REKLAMA
KUPIĘ GRUNTY
równie¿ udzia³y
Sp³acê zad³u¿enie.
Tel. 502 055 702

Za tydzień gazeta też w poniedziałek

UWAGA - wydanie sylwestrowe naszej gazety wyjątkowo w poniedziałek 29 grudnia



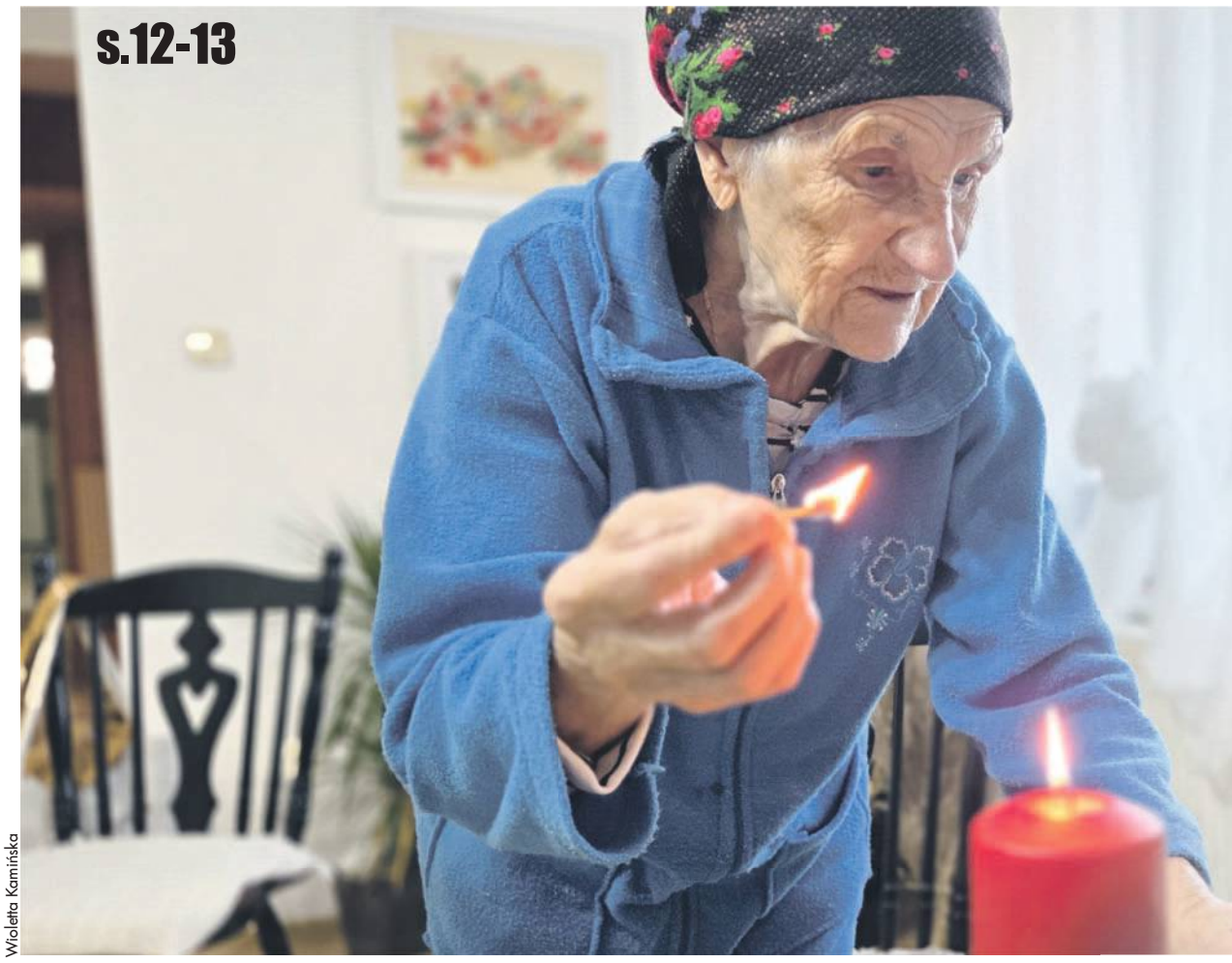
Spokojnych i rodzinnych Świąt życzy REDAKCJA

OŁAWA ECO 24 TAXI
PRZEWÓZ OD 1 DO 8 OSÓB
tel. 666 666 146
RADIO-TAXI OŁAWA
196-33
lub 71-303-96-33
24 h - DOJAZD BEZPŁATNY
MAX TAXI 24h
695 603 603
REKLAMA

NIE DZIELIMY
powiatowa
tuOława.pl
GAZETA POWIATOWA-WIADOMOŚCI OŁAWSKIE WWW.TUOLAWA.PL INDEX 324280 ISSN 1509-0809
22 GRUDNIA 2025, NR 51 (1702), CENA 4,50 ZŁ 5% VAT

Przyjechaliśmy nie dlatego, że tu życie będzie lepsze. Chcieliśmy do swoich korzeni

s.12-13



Wioletta Kamińska

- Nigdy nie myślałam, że tego doczekam i kiedykolwiek przyjadę do Polski, a da Bóg, że przeżyję tu jeszcze niejedne święta - mówi pani Maria, która dwa lata temu przyjechała z Kazachstanu do Polski i zamieszkała w gminie Oława. - Cieszę się i nie cieszę. Co mam powiedzieć? Tam zostawiłam troje dzieci... Chcę, żeby ta wojna w końcu się skończyła, Pan Bóg dopomógł i wszystkie narody się pogodziły...

Przebiegł niemal tyle, co z Oławy do Paryża plus 40 km w górę

- Jeżeli chodzi o święta, to obchodzę, jestem tradycjonalistą i spędzam je w gronie rodziny oraz najbliższych - mówi Przemysław Rakowski z Godzikowic. - Na szczęście nie muszę daleko podróżować, bo większość z nich mieszka w okolicy. Do moich zimowych zwyczajów należy morsowanie, którego na pewno nie zabraknie w święta...

s.14-15



Bieg Rzeźnika - gdzieś w Bieszczadach - z... ekologicznym kijkiem do biegania

9 771509 080008 51

eprasa.pl f98f37aa7d

Zbliżający się koniec roku to czas podsumowań. Był to rok dobry, choć pełen wyzwań. Dziękuję Państwu nie tylko za zaufanie, ale przede wszystkim za aktywność – liczne rozmowy, spotkania, zapytania oraz zgłaszane inicjatywy. Państwa zaangażowanie i wsparcie stanowią istotny element mojej pracy parlamentarnej.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Państwu spokoju, wytchnienia od codziennych trosk oraz czasu sprzyjającego refleksji i regeneracji sił na nadchodzący rok.

Jednocześnie dziękuję mieszkańcom za dotychczasowy kontakt i zapraszam również w 2026 roku do dalszej współpracy, rozmów oraz zgłaszania spraw i inicjatyw – zarówno telefonicznie, jak i osobiście w Biurze Poselskim.

Kontakt:
Biuro Poselskie Michała Jarosa
ul. Ruska 3/4
50-079 Wrocław
tel. 510 126 096

Wesołych Świąt!
Michał Jaros
Poseł na Sejm RP

OGŁOSZENIE PŁATNE

LISTY DO REDAKCJI

Łukasz: - Ten o 6.12 jeszcze NIGDY nie przyjechał punktualnie!

POWIAT

Spóźnienia i tłok wracają na trasę Oława - Wrocław. A miało być tak pięknie...

- Oto dzisiejszy poranny pociąg z Oławy do Wrocławia - opisuje i podsyła fotkę z 18 grudnia pan ŁUKASZ. - Planowany odjazd 6.12, ale jeszcze NIGDY nie przyjechał punktualnie! Minimum 2-3 min., a norma to, 10-15 minut spóźnienia. Stacja Oława Zachodnia otwarta i każdy z polityków chce się nią pochwalić, ale jakość usług na tej trasie nadal to kompletne dno. Województwo płaci za utrzymanie pociągów na tej trasie grube miliony, ale NIKT nie kontroluje, jak jest wykonywana usługa i jak traktowani pasażerowie. Wstyd dla rządzących województwem. Co do czasu przejazdu KD, to miałem okazję jechać. I jakość przejazdu fajna, bo nowe pociągi, ale ten pociąg, którym jechałem, osobowy pospieszny, miał być w 14 minut w Oławie, ale... samego opóźnienia miał 6 minut.



Tłok to mało powiedziane



OGŁOSZENIE PŁATNE

eprasa.pl f98f37aa7d

GRUPA psb MRÓWKA

WSZYSTKO POLSKIE SKLEPY
W MISTRZOWSKICH CENACH

NASZ HIT
14,99 zł/opak.



BOMBKI SZARO-SREBRNE
śr. 6 cm, 16 sztuk, plastikowe,
dostępne również kolory:
ciemnoczerwony, ciemnozielony



NASZ HIT
115 zł/szt.

CHOINKA ZEWNĘTRZNA RGB
wys. 150 cm,
multikolor, z pilotem

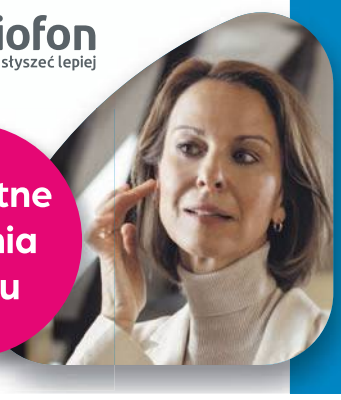
Oferta obowiązuje do wyczerpania zapasów. Dostępność towarów należy sprawdzić korzystając z informacji oraz danych kontaktowych sklepu dostępnych na www.mrowka.com.pl. Fotografie mogą odbiegać kolorystycznie od rzeczywistego wyglądu towarów.

Zapraszamy do naszych marketów

BRZEG Włościańska 7 OŁAWA Kutrowskiego 68 STRZELIN Dzierżoniowska 16c

REKLAMA

audiofon
pomagamy słyszeć lepiej



bezpłatne badania słuchu

konsultacje audioprotetyczne
bezpłatne testowanie aparatów
konsultacje szumów usznych
UMOWA Z NFZ

Oława
ul. Żeromskiego 1 A
723 002 840

Jelcz-Laskowice
ul. Bożka 34 A
725 551 393

Bezpłatna infolinia: 800 806 900 www.audiofon.com.pl

REKLAMA

LIKWIDACJA
TEL. 731 97 97 97
szkody z OC, AC, NW, BHP,
wypadek komunikacyjny, w pracy,
w rolnictwie
KREDYTY FRANKOWE
sankcja kredytu darmowego
OŁAWSKIE CENTRUM ODSZKODOWAŃ
Oława, ul. 11 Listopada 23a

REKLAMA

Dachowanie na Oleśnickiej. Kierowca miał ponad DWA promile alkoholu



fot. Policja Oława

Piłeś? Nie wsiadaj za kierownicę

OŁAWA

Do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego doszło 15 grudnia na ul. Oleśnickiej w Oławie, na wyjeździe w kierunku Jelcza-Laskowic

32-letni kierowca forda, jadąc z nadmierną prędkością i nie dostosowując jej do warunków panujących na drodze, stracił panowanie nad pojazdem, uderzył w znak drogowy, następnie w wał przeciwpowodziowy, po czym samochód dachował.

Na miejsce skierowano patrol Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Oławie. Badanie alkomatem wykazało, że mieszkaniec powiatu oławskiego miał 2,3 promila alkoholu w organizmie. Policjanci zatrzymali mężczyźnie prawo jazdy, a pojazd został zabezpieczony i odholowany na parking strzeżony.

Na szczęście w zdarzeniu nikt nie odniósł obrażeń, jednak - jak podkreślają funkcjonariusze - sytuacja stwarzała realne zagrożenie dla życia i zdrowia innych uczestników ruchu drogowego.

32-latek w najbliższym czasie usłyszy zarzut popełnienia przestępstwa. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości grozi mu m.in. kara do trzech lat pozbawienia wolności, wieloletni zakaz prowadzenia pojazdów, wysoka grzywna oraz obowiązkowe świadczenie pieniężne. W określonych przypadkach sąd może również orzec przepadek pojazdu.

Policja po raz kolejny apeluje o rozsądek i przypomina, że alkohol i kierowanie pojazdem to połączenie, które każdego dnia prowadzi do dramatów na drogach. Funkcjonariusze zachęcają także do reagowania w sytuacjach, gdy nietrzeźwa osoba próbuje wsiąść za kierownicę.

(KT)

KASACJA POJAZDÓW
STAL-FOX

OFERUJEMY NAJLEPSZE CENY - GOTÓWKA
WYSTAWIAMY WSZYSTKIE ZAŚWIADCZENIA
ZAPEWNIAMY DARMOWY TRANSPORT



Oława, ul. Zielna 26, tel. 510 148 426

REKLAMA

eprasa.pl f98f37aa7d



To była piękna uroczystość



Pamiątkowe zdjęcie z rodziną i burmistrzem Tomaszem Frischmannem

OŁAWA

Jubileusz

Po ślubie są już 50 lat. Ich MIŁOŚĆ to partnerstwo i wzajemne wsparcie

Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie otrzymali Stanisława i Sławomir Chudek

Stanisława i Sławomir Chudek przyjechali na Dolny Śląsk z dwóch zupełnie różnych stron Polski. On - spod Warszawy, pierwszy spadkobierca gospodarstwa, z którego świadomie zrezygnował. Ona - z okolic Tarnowa, z domu, w którym zaplanowano jej przyszłość. Oboje podjęli tę samą decyzję: nie chcieli pracować na wsi i chcieli niezależności.

Sławomir wyjechał do Nowego Miasta, gdzie kształcił się w zawodzie spawacza. Kiedy usłyszał, że w Jelczu otwierają zakład i potrzebni są pracownicy, przyjechał na Dolny Śląsk jako osoba niesłysząca, gotowa podjąć pracę. Stanisława z kolei, wiedząc, że we Wrocławiu są internaty i możliwości zatrudnienia dla osób niesłyszących, przyjechała tam „w ciemno”. Jak wspominam ich syn, w jej przypadku była to wręcz ucieczka z domu, w którym już zaplanowano dla niej życie.

Poznali się we Wrocławiu. W tamtych latach Jelcz, Oława i Wrocław zatrudniały wielu pracowników niesłyszących, a wspólnota była silna i aktywna. Działały domy głuchych, kluby, spotkania organizowane przez związek, a także msze z tłumaczeniem na język migowy.

Na początku wynajmowali pokój we Wrocławiu. Sławomir pracował w Jelczu, przez pewien czas mieszkał nawet w hotelu pracowniczym, podczas gdy Stanisława nadal była we Wrocławiu. Pobrali się szybko i wkrótce otrzymali mieszkanie w Oławie. Najpierw był to jeden pokój w wieżowcu. Tam urodził się ich pierwszy syn. Później przeprowadzili się do kolejnego mieszkania.

Doczekali się dwóch synów i trzech wnuków. Najmłodszy z nich ma zaledwie rok. Przez całe życie zawodowe Sławomir Chudek pracował w Jelczu. Na system przedemerytalny przeszedł w wieku 58 lat, korzystając z uprawnień związanych z pracą w warunkach szkodliwych. Stanisława przez większość życia zawodowego była zatrudniona w spółdzielni inwalidów SIPRO we Wrocławiu, produkującej na potrzeby górnictwa.

Jako osoby niesłyszące byli stale zaangażowani w życie lokalnej społeczności. Regularnie uczestniczyli w spotkaniach organizowanych przez Związek Głuchych, w tym także w Oławie. Do dziś biorą udział w mszach z tłumaczeniem na język migowy, odprawianych raz w miesiącu przez księdza przyjeżdżającego z Wrocławia. Choć - jak zauważa ich syn - wiele osób z tamtego środowiska już nie żyje, przez lata była to bardzo liczna i zżyta społeczność, a on sam dorastał wśród ludzi, którzy często się spotykali, odwiedzali i wspólnie spędzali czas.

Dziś Sławomir ma blisko 80 lat, a Stanisława 76. Z perspektywy syna są małżeństwem trwałym i partnerskim. Podkreśla, że nauczył się od nich stałości w związku - sam jest po ślubie od ponad 21 lat, a jego rodzice świętują już ponad pół wieku wspólnego życia. Ich codzienność od zawsze opierała się na wzajemnym wsparciu. Wychowanie dzieci przez osoby niesłyszące wymagało dodatkowego wysiłku i dobrej organizacji. Pracowali na zmiany, wymieniali się obowiązkami, dbając o to, by zawsze ktoś był w domu.

W ich rodzinie nie było sztywnego podziału ról. Ojciec gotował, zajmował się domem, wykonywał wszystkie obowiązki na równi z matką. Ona robiła dokładnie to samo. Jak mówi syn, byli w pełni wymienni - bez hierarchii, bez schematów, bez przypisanych „męskich” i „kobiecych” ról. To wspólne działanie, wzajemna zależność i codzienna współpraca stały się fundamentem ich małżeństwa, które zostało uhonorowane Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

Z okazji złotych godów medale w imieniu prezydenta RP jubilatom wręczył burmistrz Tomasz Frischmann. W imieniu swoim oraz mieszkańców Oławy przekazał bukiet kwiatów i pamiątkowy grawerton. Gratulował też małżonkom tak wspaniałej rocznicy.

Kierowniczka oławskiego USC Renata Wolf przypomniała natomiast, że tylko nieliczni mają zaszczyt i możliwość obchodzenia tak pięknego jubileuszu, który dowodzi, że prawdziwe są słowa „miłość nie wyczerpuje się nigdy, im więcej jej dajemy, tym więcej otrzymujemy”, a medale, które małżonkowie otrzymali, są natomiast symbolem tej miłości, wierności i trwałej przyjaźni.

TEKST I FOT.: KAMIL TYSA
ktysa@gazeta.olawa.pl

Most na przynajmniej sto lat? MOŻNA już tamtędy jeździć

GMINA OŁAWA

19 grudnia otwarto most w Marcinkowicach. Decyzję o jego odbudowie podjęto po ubiegłorocznej powodzi, a inwestycję sfinansowano z funduszy rządowych

W piątkowy poranek na moście zorganizowano krótką konferencję prasową.

- Udało nam się w ciągu trzech miesięcy zrealizować ten obiekt - podkreślał Wojciech Drożdżal, dyrektor Powiatowego Zarządu Drogowego. - Most powstał praktycznie od nowa, został zburzony i wybudowany na nowo. Kształt pozostał taki sam, ponieważ konserwator zabytków zalecił, by obiekt miał taką samą formę.

- Chciałabym bardzo pogratulować sprawnego przeprowadzenia całej procedury - mówiła wojewoda Anna Żabska. - Przypomnę, że w maju pan starosta otrzymał decyzję o przekazaniu środków na odbudowę tego mostu. Następnie we wrześniu została podpisana umowa z wykonawcą, a dziś możemy po tym moście chodzić, został praktycznie postawiony od nowa, więc tempo jest imponujące. Dla nas najważniejsze jest to, wykorzystujemy środki na odbudowę miast i miasteczek, które ucierpiały w zeszłorocznej powodzi. Tylko w tym roku wydamy na to 8 miliardów złotych. Akurat w powiecie oławskim pan starosta wnioskował przede wszystkim o inwestycję na tym moście, ale wiemy, że proces odbudowy trwał, trwa i będzie trwał. Wiele zadań kończy się w tym miesiącu, ale są też takie rozpisane na kilka lat oraz takie, które rozpoczną się w przyszłym roku. Mam sygnały z innych samorządów, że czasami są problemy z terminowością wykonywania zadań. Tym bardziej gratuluję panu staroście. Cieszymy się, ten most ma służyć mieszkańcom i mieszkankom powiatu oławskiego, zrobiliśmy to dla nich. Życzę sobie, żeby taka współpraca, panie starosto, trwała.



Nowy most jest już otwarty

Głos zabrał także starosta Marek Szponar: - W pierwszej kolejności podziękuję pani wojewodzie za tę wspomnianą już bardzo dobrą współpracę. Te środki, które zostały nam bardzo szybko przyznane, pozwoliły nam od razu zareagować na największe zagrożenie, które miało miejsce na naszym terenie w trakcie zeszłorocznej powodzi. Szybka reakcja rządu i pomoc pani wojewody spowodowała to, że stoimy dziś na nowym moście i myślę, że w przyszłości nie będzie już tutaj zagrożenia powodziowego. Od dziś (od piątku 19 grudnia - przyp. red.) z tego mostu faktycznie będzie można już korzystać. To wszystko nie mogłoby się odbyć w tym tempie, gdyby nie współpraca wszystkich instytucji, z którymi trzeba było wiele rzeczy uzgodnić po drodze. Dziękuję Wodom Polskim i wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego, że w tak krótkim czasie mogliśmy ten obiekt wykonać.



Starosta Marek Szponar i wojewoda Anna Żabska

Most w Marcinkowicach to inwestycja zrealizowana za 4,9 mln złotych. Obiekt został skonstruowany tak, że jego spód jest o pół metra wyżej niż w przypadku wcześniej istniejącej w tym miejscu przeprawy mostowej. Nie ma w rzece filara, więc ewentualna woda powodziowa nie będzie miała utrudnionego przepływu. Konstrukcja jest stalowo-betonowa i podczas oficjalnego otwarcia padło stwierdzenie, że powinna wytrzymać przynajmniej 100 lat.

TEKST I FOT.: KAMIL TYSA
ktysa@gazeta.olawa.pl

eprasa.pl f98f37aa7d



To było magiczne spotkanie - mówią członkowie oławskiego koła Polskiego Związku Emerytów i Rencistów w Oławie



Uczniowie zaprezentowali piękny program artystyczny

Spotkanie OPŁATKOWE PZERiI w Oławie

To było magiczne spotkanie - mówią członkowie oławskiego koła Polskiego Związku Emerytów i Rencistów w Oławie

Spotkanie odbyło się 16 grudnia już po raz kolejny w Gminnej Szkole Podstawowej w Oławie. Spotkanie rozpoczęło się od wzruszającego występu dzieci z tej szkoły. Uczniowie zaprezentowali piękny program artystyczny, a chór Rivendell, pod batutą Jacka Chlebnego, rozbrzmiewał kolędami, wprowadzając wszystkich w wyjątkowy świąteczny nastrój.

To była chwila, która połączyła pokolenia, przynosząc radość i energię, jaką dzieci z łatwością przekazały seniorom. Wspólne łamanie opłatka, wymiana życzeń i dzielenie się historiami stały się prawdziwym symbolem jedności i życzliwości.

- Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w tym wyjątkowym wydarzeniu! - mówią członkowie oławskiego koła Polskiego Związku Emerytów i Rencistów w Oławie. - Niech te magiczne chwile będą dla nas inspiracją do wspólnego spędzania czasu, budowania relacji i przekazywania tradycji z pokolenia na pokolenie.

Przy świątecznym stole zasiedli nie tylko seniorzy, ale także zaproszeni goście: Artur Piotrowski - wójt gminy Oława , Helena Masło - wicewójt, Małgorzata Gancarczyk - dyrektor Gminnej Szkoły Podstawowej, Anna Leszczyńska - wiceprzewodnicząca Rady Powiatu, ortaz Magdalena Ziółkowska - radna Rady Miejskiej w Oławie.



Nie zabrakło opłatków i upominków



Niech te magiczne chwile będą dla nas inspiracją do wspólnego spędzania czasu, budowania relacji i przekazywania tradycji z pokolenia na pokolenie.

(CK)

Hydropolis świętuje 10-lecie!

Oto 10 powodów, dla których warto je odwiedzić

Jeśli jeszcze nie byliście w Hydropolis we Wrocławiu - teraz jest najlepszy moment, by to nadrobić! Z okazji 10-lecia Centrum Edukacji Ekologicznej Hydropolis, przygotowaliśmy zestawienie TOP 10 atrakcji, które sprawiają, że to miejsce to coś więcej niż wystawa - to podróż przez naukę, technologię i fascynujący świat wody.

Od spektakularnych instalacji, przez interaktywne eksponaty, a¿ po unikalne doœwiadczenia, których nie znajdziecie nigdzie indziej - Hydropolis to obowi¹zkowy punkt na mapie ka¿dego ciekawskiego umys³u, niezale¿nie od wieku.

Zobaczcie, co czeka Was w œrodku - **oto 10 powodów, dla których warto odwiedzić Hydropolis:**

1.Drukarka wewnętrzna

Interaktywna drukarka tworzy obrazy, wykorzystuj¹c krople wody. Urz¹dzenie pracuje w obiegu zamkniêtym i jest sterowane elektronicznie. Swoj¹ premierê mia³o na Targach EXPO w Dubaju, gdzie promowa³ siê region Dolnego Œl¹ska.

2.Wir wodny

Jak to mo¿liwe, ¿e 4500 litrów wody tworzy wir w 3-metrowej tubie? W naturze takie wiry potrafi¹ mieæ nawet kilkanaœcie metrów œrednicy Odpowiedzi na to pytanie najlepiej szukaæ w centrum wiedzy o wodzie.

3. Planeta Wody

Projekcja 360° na 65-metrowym ekranie, która opowiada o powstaniu wody na Ziemi, stanowi pierwszy etap zwiedzania wystawy. W tê podró¿ zabiera magiczny g³os Krystyny Czubówny, która prowadzi w najodleglejsze zakamarki kosmosu.

4. Batyskaf Trieste

Apollo 11 wygra³o kosmiczny wyœcig na Ksiê¿yc, a batyskaf Trieste jako pierwszy dotar³ do najg³êbszego miejsca na Ziemi. Centrum Edukacji Ekologicznej to jedyne miejsce na œwiecie, gdzie mo¿na wejœæ do wnêtrza idealnie odwzorowanego batyskafu, który na zawsze zapisa³ siê na kartach historii.

5. Organizmy głębinowe

Olbrzymie ciœnienie, brak œwiat³a i woda czêsto kwaœna niczym ocet. Dla ludzi to ekstremalnie nieprzyjazne warunki, jednak dla organizmów g³êbinowych, które mo¿na tam zobaczyæ, to œrodowisko naturalne. Stwory z morskiej otch³ani potrafi¹ zaskoczyæka¿dego.

6. Żarłacz tygrysi

Rekiny to niesamowite stworzenia. Jedni siê ich boj¹, drudzy je kochaj¹. ¯yj¹ na naszej planecie d³u¿ej ni¿ drzewa, a fascynuj¹ nas do tej pory. W Hydropolis mo¿na zobaczyæ inscenizacjê polowania ¿ar³acza tygrysiego na ³awicê tuñczyków.



7. Dawid

Unikalna rzeŸba 3D, „Dawida” Micha³a Anio³a przypomina nam, ¿e œrednio60% masy cia³a ka¿dego z nas stanowi woda. Jest to wartoœæktóra zmienia siê w zale¿noœciod tego, w jakim wieku jest dana osoba. Oryginalne dzie³o znajduje siê we Florencji, jednak wroc³awski odpowiednik jest równie zjawiskowy.

8. Starożytne wynalazki

Archimedes skonstruowa³ nie tylko prawo, które pozwala na obliczenie si³y wyporu, ale tak¿e jest twórc¹ wynalazków, takich jak œruba Archimedesa. Dziêki znajduj¹cym siê replikom w Centrum Edukacji Ekologicznej mo¿na przyjrzeæ siê z bliska wodnym konstrukcjom, które odmieni³y dzieje cywilizacji.

9. Skafander Karla Klingerta

To replika jednego z pierwszych na œwieciestrojów do nurkowania.Wynaleziony zosta³ przez Karla Heinricha Klingerta na przełomie XVIII i IX wieku. Z histori¹ skafandra, jak i samego wynalazcy mo¿na zapoznaæ siê w strefie poœwiêconej stolicy Dolnego Œl¹ska.

10. Symulator burzy śnieżnej

Œnieg to zjawisko, którego nie doœwiadczamy codziennie. Co ciekawe ponad po³owa ludzi na Ziemi nigdy nie widzia³a œniegu, a czasami pada on tam, gdzie nie powinno go byæ.W Centrum Edukacji Ekologicznej zdjêcie na tle zamieci mo¿na zrobiæ nawet w upalny, letni dzieñ.

NOWE ATRAKCJE

W listopadzie i grudniu 2025 roku, z okazji 10 lat istnienia, Hydropolis udostêpni³o dla swoich goœci nowe atrakcje.

W Hydropolis mo¿na tak¿e zobaczyæ i wypróbowaæ symulator wozu brygady pogotowia wodoci¹gowo-kanalizacyjnego, który pozwala poczuæ siê jak prawdziwy pracownik firmy wodoci¹gowej w akcji.

– *Dzięki symulatorowi zwiedzający mogą wcielić się w rolę pracownika brygady, wezwać pomoc do awarii, zlokalizować uszkodzenie sieci, a następnie przeprowadzić naprawę przy użyciu zarówno wirtualnych, jak i realnych narzędzi* – mówi Przemys³aw Ga³ecki, wiceprezes Miejskiego Przedsiêbiorstwa Wodoci¹gów i Kanalizacji we Wroc³awiu, spó³ki do której nale¿y Hydropolis.

W ofercie pojawi³a siê tak¿e mo¿liwoœæ zwiedzania zabytkowej Kot³owni Wschodniej.

– *Ten niezwykły obiekt, przez ponad 150 lat niedostępny dla zwiedzających, dziś zachwyca odrestaurowanym wnętrzem i historią sięgającą początków wrocławskich wodociągów* - mówi Monika Domaradzka, mened¿erka Hydropolis.

Podczas spaceru z przewodnikiem goœcie odkrywaj¹ tajemnice XIX-wiecznej techniki, potê¿ne maszyny i œlady przesz³oœci, które czyni¹ Kot³owniê prawdziw¹ gratk¹ dla mi³oœników historii i in¿ynierii.

Hydropolis to multimedialne centrum wiedzy o wodzie we Wroc³awiu, które oferuje ponad 70 interaktywnych instalacji. To miejsce, w którym mo¿na dotkn¹æ, poczuæi zrozumieæpotêgê wody, a nie tylko ogl¹daæ eksponaty zza szyby.

10 LAT HYDROPOLIS

Bilety dostêpne s¹ na stronie **www.hydropolis.pl**.

TEKST SPONSOROWANY

eprasa.pl f98f37aa7d

Wstępniak, czyli...



...jedna z opowieści wigilijnych

- To będą najgorsze święta w moim życiu, najgorsze dni w moim życiu - powiedziała już w progu, siadła na fotelu w redakcji i rozpłakała się. Dzień przed Wigilią kilkanaście lat temu...

*

Snujemy takie opowieści przy stole, bo w święta mamy czas, bo nie chcemy się kłócić, bo jest okazja, bo o czymś trzeba rozmawiać, a polityki mamy dosyć na co dzień. Nasze opowieści wigilijne, wzorem tej z Dickensa, też zwykle kręcą się wokół dobra i zła, wokół emocji i przemian, jakie mogą nastąpić w okresie świątecznym. Poznajcie prawdziwą oławską opowieść wigilijną, opartą na faktach, które zmieniłem jedynie trochę, abyście nie rozpoznali jej bohaterów.

*

Podałem jej chusteczkę. Gdy opanowała płacz, zdjęła kurtkę. Pod spodem miała czarną sukienkę.

- Pan mnie nie poznaje? Marta...

Szczerze mówiąc ogólnie ją kojarzyłem, ale bez szczegółów, co w tej pracy normalne, bo codziennie widuję dziesiątki osób, a znam setki, więc... Widząc moje zawahanie, szybko wytłumaczyła, których znajomych mamy wspólnych, i że na pewno musieliśmy się kiedyś spotkać. Nie przeczyłem. Zresztą to nie miało żadnego znaczenia.

- Nie mam z kim o tym porozmawiać, a z kimś muszę. Pana nie znam dobrze, jest pan starszy, więc będzie mi łatwiej. Widzi pan tę czarną sukienkę? Tylko w domu mogę w niej chodzić, a mieszkam sama. Gdy gdzieś wychodzę, ubieram kolorowe, bo musiałabym się tłumaczyć, a nie chcę. Nie mogę.

Okazało się, że parę miesięcy temu związała się z Darkiem. Też z Oławy. Niestety, żonatym. Z tego związku miał synka, którego uwielbiał. Żona Darka była znajomą Marty, więc czasem wspólnie się spotkali, nawet zdarzyło im się kiedyś razem wyjechać na wakacje. To znaczy Marta miała wtedy jakiegoś innego faceta, ale z nim nie wyszło. A z Darkiem jakoś tak... Zostali parą, ale po kryjomu, bo nie on chciał niszczyć swojej rodziny. Ona przystała na to. Przynajmniej dopóki dzieci były małe.

O wszystkim wiedziała tylko babcia Marty. I nie pochwalała tego związku. Powtarzała, że nie można mieć prawdziwego szczęścia kosztem szczęścia czyjegoś. Marta kłóciła się z nią. Mówiła, że zawsze czyjeś szczęście jest kosztem szczęścia czyjegoś, przelewa się z jednego naczynia do drugiego i często tam pozostaje wbrew szkolnej zasadzie naczyń połączonych, a czasem znika, pozostawiając pustkę, jakby funkcjonowało wbrew fizyce i wbrew logice.

- Mieliśmy do momentu, aż dzieci podrosną, udawać, że wszystko jest po staremu, ale potem planowaliśmy wspólne życie - opowiadała Marta. - Wiem, jak to wygląda, że chciałam odbić koleżance fajnego męża, ale między nami była naprawdę miłość. Taka prawdziwa. Nikt tu nie zawinił. Nie chcieliśmy tego. Jakoś tak wyszło i na razie nikomu o tym nie mówiliśmy, czekając na to, co się wydarzy.

Charakter jej i Darka pracy powodował, że mogli się spotykać na wspólnych wyjazdach, co tylko cementowało ten skomplikowany związek. Najgorzej było, gdy spotykali się w większym gronie, gdzie Marta przed swoją znajomą, a jednocześnie żoną Janka musiała udawać.

I przyszły tamte święta. Dzień przed Wigilią okazało się, że... Darek zginął w wypadku samochodowym w Austrii i właśnie przywieziono do Oławy jego ciało.

- Nie mogę. Nie mogę tam pójść, nie mogę się spotkać z jego żoną, bo nie wytrzymam - mówiła mi Marta. - Wiem, że powinnam ją pocieszać, może pomóc przy pogrzebie, ale jak to mam zrobić? Wszystko mi się rozleciało, rozbiło. Darka już nie ma, a ja nawet nie mam jak się z nim pożegnać. Przecież na pogrzeb nie pójdę, bo... nie dam rady. W domu chodzę w czarnej sukience, zżeram się sama od środka, nie mam z kim o tym pogadać, straciłam najważniejszą osobę w życiu, a na zewnątrz musiałabym udawać i jeszcze pocieszać jego żonę. Nie dam rady. I nikomu nie mogę o tym opowiedzieć, nikt mnie nie pocieszy, bo przecież ja w tej całej historii nie istnieję...

Wyjechała z Oławy. Mieszka sama w Warszawie. Nie wiem, co teraz robi. Kiedyś, parę lat temu, znów wpadła do redakcji, w Wigilię, kiedy jak zawsze pracowaliśmy.

- Wie pan, bo teraz w każdą Wigilię tu przyjeżdżam, do Oławy na grób Darka - mówi. - Późnym wieczorem. Tylko wtedy mam odwagę, żeby tam pójść, bo w wigilijny wieczór nikogo nie spotkam, będzie pusto, wszyscy przy świątecznych stołach, z bliskimi. No, prawie wszyscy...

JERZY KAMIŃSKI

Listy do redakcji

Dalgiewicz: - Życzę dalszych sukcesów

Szanowny Pan Jerzy Kamiński

14 grudnia 2025 r. Telewizja TVN24 przekazywała relację z wręczenia nagród GRAND PRESS 2025 dla wybitnych dziennikarzy naszego kraju. W trakcie tej relacji podana została wiadomość, że otrzymał Pan Nominację do tej nagrody w jednej z nagradzanych kategorii.

To wielkie wyróżnienie i uznanie dla Pana, ale też Redakcji „Gazety Powiatowej".

Z tego powodu składam Panu serdeczne gratulacje. Każdy sukces indywidualny lub zbiorowy z regionu oławskiego bardzo mnie cieszy.

Panie Redaktorze, życzę Panu i Redakcji Gazety Powiatowej dalszych sukcesów w służbie tak bliskiej memu sercu społeczności oławskiej i jelczańsko-laskowickiej.

Pozdrawiam

Z POWAŻANIEM,
JAN DALGIEWICZ
Warszawa

OD REDAKCJI

Dziękuję pięknie za życzenia i pamięć. W imieniu własnym i redakcji. To dobre miejsce, aby podziękować za wszystkie maile, esemesy, gratulacje na Facebooku i inne miłe wiadomości, jakie różnymi drogami otrzymałem w grudniu z okazji nominacji do nagrody Grand Press. Dziękuję.

JERZY KAMIŃSKI

Eugeniusz Engel: - Tak wspominam święta

Tradycję świętowania dnia wigilijnego moi dziadkowie i rodzice przenieśli do Miłoszyc będąc przesiedleńcami spod lwowskiej miejscowości Kulików



Eugeniusz Engel

Zanim zasiedliśmy do kolacji wigilijnej, mama Emilia i czasami babcia Maria przygotowywały od rana większość potraw. Tato Edward - początkowo wraz ze mną i kolejno z dorastającymi braćmi Edmundem i po kilku latach Emilem - przygotowywał choinkę i stół wigilijny. Każdego roku było w domu żywe drzewko świerkowe wielkości od podłogi do sufitu, które ustawialiśmy w rogu pokoju lub przy oknie i mocowaliśmy na stojaku, a u góry sznurkiem do ściany lub do ramy okna.

W domu wcześniej wraz z mamą, gdy rozpoczynałem naukę w miłoszyckiej szkole podstawowej, z kolorowych rolek papieru ciętego na paski klejąc je w kółka, tworzyliśmy łańcuszki choinkowe. Wraz z tatą wieszaliśmy je na gałązkach choinki z innymi stroikami przechowywanymi z lat ubiegłych. Bańki zwane bąbelkami były rzadkością. Zawsze szklany był szpic na czubek drzewka, a gwiazda bywała papierowa lub szklana. Wieszaliśmy na gałązkach zakupione przez tatę w kolorowych papierkach cukierki, jabłka i orzechy włoskie. Na gałązkach układaliśmy też malutkie kule z waty. Całość choinki dekorowaliśmy anielskim włosem, a na końcówki gałązek zaczepialiśmy żabki (uchwyty) na dekoracyjne świeczki. Bywało też, że do pnia drzewka wraz z jabłkami, gruszkami zamocowano dwie lub trzy pomarańcze.

Gdy choinka była już gotowa rodzice i dziadkowie pod drzewkiem układali zapakowane dla nas i dla siebie nawzajem prezenty, a my wraz z tatem zaczynaliśmy przygotowania stołu wigilijnego. Pod świąteczny obrus układaliśmy źdźbła siana. Kolejno talerze i sztućce, zawsze dodając talerz dla niespodziewanego gościa. Dla nas dzieci budziło to nadzwyczajną ciekawość oczekując tego gościa. Tato przygotowywał talerzyk z opłatkiem - posmarowany miodem i złożony podwójnie. Już przed zmierzchem przebieraliśmy się odświętnie, a na stole ustawiano talerze i półmiski z wigilijnymi postnymi potrawami. Dzień wigilijny był dniem ścisłego postu. Dorośli rano mogli zjeść jeden skromny posiłek. Dzieci traktowano łagodniej, ale zawsze były to potrawy postne. W ogóle potrawy wigilijne były bezmięsne, jedynie omaszczane tłuszczem roślinnym. Razem z bratem i z dziećmi sąsiadów na podwórzu o zmierzchu, spoglądając w niebo, wypatrywaliśmy pierwszej gwiazdy. Wracając głośno informowaliśmy o możliwości rozpoczęcia kolacji. Już przy stole wigilijnym odmawialiśmy modlitwy - Ojcze Nasz i Zdrowaś Maria. Tato wszystkim uczestnikom rozdawał opłatek, a każdy z każdym częstując się opłatkiem składał sobie życzenia. My dzieci obiecywaliśmy rodzicom, że będziemy grzeczni.

Kolację zawsze rozpoczynano talerzem wigilijnego barszczu z uszkami i fasolką jasiek. Potem były gorące pierogi z ziemniakami i serem oraz z kapustą i grzybami polane sosem grzybowym. Obowiązkowo były ryby: karp smażony i w galarecie, śledzie w oleju oraz w śmietanie z cebulką, jajka w majonezie i sałatki warzywne. Kolejno na stole przybywały domowe ciasta, herbata i kawa zbożowa. Na koniec smakowaliśmy kutię popijając kompotem z suszu, z jabłek i gruszek. Przed rozpakowaniem skromnych i praktycznych upominków, wraz z tatą, biorąc część siana spod obrusa stołu, szliśmy do stajni do krowy, owiec, świnki i kur oraz do psa. Dzieląc się potrawami wierzyliśmy, że w tym dniu zwierzęta odezwą się ludzkim głosem.

W trakcie kolacji liczyliśmy liczbę spożywanych posiłków. Musiało być ich co najmniej dwanaście. Po kolacji, odpoczywając, wysłuchiwaliśmy wspomnień babci oraz rodziców o świętach Bożego Narodzenia okresu wojennego oraz śpiewaliśmy wspólnie znane nam kolędy. Bywało, że przyjmowaliśmy kolędników (starsze wiejskie dzieci) śpiewających kolędy lub przedstawiających czas narodzin Jezusa.

Upominkami pod choinkę były najczęściej robione na drutach przez mamę wełniane skarpetki, rękawiczki i czapki. Obowiązkowo również uczestniczyliśmy w pasterce w zatłoczonym kościele. Po powrocie z pasterki, już w pierwszym dniu świąt degustowaliśmy potrawy mięsne - świąteczne, będące własnymi wyrobami rodziców. Niemal wszystkie potrawy były zrobione z produktów pozyskanych z własnego ogródka i pola. Jedynie ryby kupowane były w sklepie. Były to pierwsze lata pięćdziesiąte ubiegłego wieku.

EUGENIUSZ ENGEL



eprasa.pl f98f37aa7d



Kamil Tysa

Drużyna Szlachetnej Paczki z rejonu Jelcz-Laskowice



Paczki trafiły do 29 rodzin z gminy Jelcz-Laskowice

Potrzebujących jest coraz więcej, ale znów zadziały się CUDA

Za nami weekend cudów Szlachetnej Paczki. Aż 29 rodzin z gminy Jelcz-Laskowice otrzymało wsparcie, które ma im pomóc stanąć na nogi

Na stronie internetowej akcji czytamy: - Weekend cudów Szlachetnej Paczki to wyjątkowy moment w roku, podczas którego pomoc dociera do najbardziej potrzebujących. W tym roku to właśnie 13 i 14 grudnia paczkowe rodziny odzyskują godność i nadzieję na lepsze życie. To momenty pełne emocji - radość przeplata się ze wzruszeniem i często z niedowierzaniem. W tym roku pomoc w całej Polsce dotrze aż do 19 955 rodzin, to o 2 935 więcej niż w ubiegłym roku. Przez cały weekend zadziało się blisko 20 tysięcy cudów.

Z tego 29 z gminy Jelcz-Laskowice. W sobotę odwiedziliśmy sztab, który działał w jednej z sal Centrum Sportu i Rekreacji. To tam paczki pakowano, rozdzielano, pakowano do aut, a potem rozwożono do potrzebujących.

- Pomoc Szlachetnej Paczki otrzyma w tym roku 29 rodzin z terenu gminy Jelcz-Laskowice. Historie są bardzo różne - opowiadała nam wolontariusza Ania. - Wśród tych rodzin są osoby starsze, są samotne matki z dziećmi, są rodziny wielodzietne, które potrzebują wsparcia. Tym wsparciem jest oczywiście paczka, którą otrzymają, ale czasem to może być nawet zwykła rozmowa.

- Działamy już piąty rok - opowiadała Basia. - Zaczynałyśmy z koleżanką Agnieszką we dwójkę w 2020 roku. Wtedy - podczas pandemii - było ciężko, ale dałyśmy radę, mamy coraz większy skład, ludzie chcą się w Szlachetną Paczkę angażować. Spotykamy się przez cały rok, opiekujemy się rodzinami, z niektórymi mamy już kontakt od kilku lat. Z pewnością warto do nas dołączyć, bo dawanie jest dużo lepsze niż branie.

Ekipie wolontariuszy przewodziła Sylwia Makarowska-Czura. Jak podkreśliła, do samego końca drżano, czy uda się znaleźć pomoc dla wszystkich zakwalifikowanych do akcji: - W tym roku rodzin jest więcej, martwiliśmy się, że nie znajdziemy darczyńców, zwłaszcza że na tym wstępnym etapie odwiedziliśmy 54 rodziny, z czego ostatecznie włączonych do akcji zostało 29. Ostatecznie się udało, za co bardzo wszystkim dziękujemy. Mogliśmy liczyć na ogromne wsparcie w mediach społecznościowych czy wśród znajomych - dziękujemy każdemu za pomoc.

- Ostatnia rodzina została wybrana tuż przed weekendem, ale się udało - wtrąca Ania. - Potrzeby są przeróżne. Od najprostszych, takich jak produkty spożywcze, chemia, środki czystości, zabawki, artykuły piśmiennicze, pościel, czasem łóżka specjalistyczne czy wózek inwalidzki. Mieliśmy też osobę, która poprosiła o kurs prawa jazdy. Spojrzeliśmy na to zdroworozsądkowo - jeżeli ktoś jest wykluczony komunikacyjnie, a w rodzinie jest jakiś samochód, ale brakuje prawa jazdy, to uzgadnialiśmy z darczyńcą, by finansowanie takiego kursu rozważyć. Bo najważniejsze jest to, by pomóc rodzinie stanąć na nogi.

Kilka słów dodała jeszcze Basia: - Dziękujemy za to wielkie serce, bo naprawdę nawet najmniejsza pomoc jest ważna. Zawsze powtarzamy, że nie musisz mieć środków, by samodzielnie przygotować całą paczkę. Jeśli ktoś do nas przyniesie żywność, chemię itp., to my to odpowiednio rozdysponujemy. Każde wsparcie się przydaje i mimo że tych ludzi jest coraz więcej, to co roku znajdujemy darczyńców dla wszystkich.

Wolontariuszki przyznały, że dla nich weekend cudów zaczął się już w piątek, choć faktycznie najwięcej pracy było w sobotę i w niedzielę. To wtedy darczyńcy przywozili paczki, a ekipa Szlachetnej paczki z rejonu Jelcz-Laskowice dbała o to, by wszyscy potrzebujący mogli się cieszyć z upominków.

Co ważne, każda z zakwalifikowanych rodzin została sprawdzona. Idea jest bowiem taka, by pomoc trafiła do tych, którzy naprawdę jej potrzebują i walczą o to, by ze swojego kryzysu wyjść. Nie chodzi o to, by pomagać w nieskończoność, a o to, by podać rękę tym, którzy chcą pokonać przeciwności losu i dobrze rokują na przyszłość.

Na koniec zapytaliśmy wolontariuszki, dlaczego od kilku lat angażują się właśnie w tę inicjatywę. Tak odpowiadały:

Sylwia: - Dla mnie to przede wszystkim wartościowi ludzie. Każdy z nas jest inny, każdy ma swoje życie, ale bardzo dużo czerpiemy od siebie nawzajem.

Ania: - Utrzymujemy kontakt przez cały rok, zawsze możemy na siebie liczyć, stworzyliśmy super ekipę.

Basia: - Na świecie jest dużo zła, a my stworzyliśmy sobie mała enklawę, w której żyjemy, i dzięki której łatwiej jest nam funkcjonować.

TEKST I FOT.: KAMIL TYSA
ktysa@gazeta.olawa.pl



Jest Was coraz więcej! Dziękuję za wyjątkowy rok



Mateusz Markowski

Kończy się pierwszy rok mojej pracy na stanowisku Prezesa Basenów Miejskich Termy Jakuba sp. z o. o., pragnę z głębi serca podziękować wszystkim, którzy swoim zaangażowaniem i zaufaniem przyczynili się do dynamicznego rozwoju naszego obiektu.

Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do osób, bez których nie zrealizowalibyśmy wszystkich ambitnych planów. Dzięki Wam poszerzyliśmy ofertę o nowoczesne rozwiązania, odpowiadając na potrzeby mieszkańców oraz gości.

Dziękuję również mediom lokalnym i regionalnym za zaangażowanie i obecność przy wydarzeniach organizowanych w Basenach Miejskich Termy Jakuba sp. z o.o. Wasza praca pomaga nam budować relacje ze społecznością i promować aktywny, zdrowy styl życia.

Najgorętsze podziękowania kieruję do Klientów. To dzięki Wam i dla Was tworzymy Termy Jakuba. W mijającym roku zanotowaliśmy imponujący wzrost frekwencji - o ponad 10% odwiedzających. To wyraźny sygnał, że nasze działania i kolejne inwestycje mają sens.

Rok 2025 był czasem intensywnego rozwoju i wielu sukcesów. Udało nam się m.in.:

- rozbudować saunarium o lodopad, wprowadzić nowe ceremonie zapachowe i dźwiękowe,
- poszerzyć ofertę fitness o zajęcia, odpowiadające na zróżnicowane potrzeby naszych klientów,
- zaangażować się w innowacyjny projekt edukacyjny „Przedszkolak Idzie na Basen", promując aktywność wodną od najmłodszych lat,
- kontynuować III edycję ogólnopolskiego drużynowego maratonu pływackiego „Ekiden 2025", w którym nasze drużyny przepłynęły łącznie imponujące 163 km,
- współorganizować Ogólnopolskie Mistrzostwa Pływania 11 Dywizji Kawalerii Pancernej.

Poza powyższym, słuchając głosu naszych Klientów i starając się odpowiedzieć na ich potrzeby, wprowadziliśmy wiele drobnych zmian, m.in. wstawienie drzwi zamiast zasłon w przebieralniach dla niepełnosprawnych, tak aby każdy w Termach Jakuba mógł się czuć równie komfortowo.

Termy Jakuba

Zbliżające się Święta Bożego Narodzenia to czas refleksji i spotkań w gronie najbliższych. Życzę Państwu zdrowia, spokoju, ciepła rodzinnego oraz wytchnienia od codziennych obowiązków.

Niech Nowy Rok 2026 przyniesie wiele sukcesów, radości i spełnienia - zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Dziękuję za zaufanie.

Prezes Zarządu
Baseny Miejskie "Termy Jakuba" Sp. z o.o.
Mateusz Markowski

eprasa.pl f98f37aa7d



35-latek dostał nakaz opuszczenia domu

GMINA OŁAWA

Jak się okazało, agresywne i wulgarne zachowanie mężczyzny nie było incydentem jednorazowym - podobne sytuacje miały miejsce już wcześniej

Interwencja oławskich policjantów zakończyła się zatrzymaniem 35-letniego mieszkańca gminy Oława, który stosował przemoc wobec swoich rodziców. W środę, 10 grudnia, około godziny 23:30 dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Oławie otrzymał zgłoszenie dotyczące awantury domowej w jednym z domów na terenie gminy Oława. Na miejscu policjanci ustalili, że 35-letni mężczyzna wszczął awanturę, podczas której wyzywał i znieważał swoich rodziców oraz kierował wobec matki groźby pozbawienia życia, wzbudzając w niej realną obawę o własne bezpieczeństwo.

Sprawca został zatrzymany i osadzony w policyjnym areszcie, a następnie przesłuchany. Funkcjonariusze, korzystając z uprawnień wynikających z ustawy antyprzemocowej, zastosowali wobec niego nakaz natychmiastowego opuszczenia mieszkania oraz zakaz zbliżania się i kontaktowania z rodzicami. Szybka reakcja policjantów pozwoliła odizolować sprawcę i zapewnić pokrzywdzonym bezpieczeństwo.

Przemoc w rodzinie boli najmocniej tam, gdzie każdy powinien czuć się bezpiecznie – we własnym domu. Odbiera spokój, godność i poczucie bezpieczeństwa. - Dlatego nie ma i nigdy nie będzie przyzwolenia na takie zachowania - mówi oficer prasowa KPP w Oławie Wioletta Polerowicz.

(CK)

GMINA OŁAWA
UTRUDNIENIA

Kolejne zwężenie na drodze między Oławą a Jaczkowicami

Do jednego pasa ograniczono możliwość ruchu na drugim moście między Starym Górnikiem a Janikowem. Wkrótce stanie tu most tymczasowy

Specjaliści z DSDIK i firmy Budimax, która wygrała przetarg na remont drogi wojewódzkiej 396 na odcinku Oława - Jelcz-Laskowice, uznali, że kolejny most na tej trasie wymaga wprowadzenia ograniczenia obciążeń.

- Podczas przekazania terenu budowy specjaliści uznali, że most wymaga wprowadzenia ograniczenia masy przejazdu do 20 ton - mówi rzecznik prasowy DSDiK we Wrocławiu. - Zamontowano barierki, które powodują zwężenie jezdni do jednego pasa ruchu, a za dwa-trzy miesiące powstanie tu most tymczasowy, który będzie służył kierowcom do czasu zakończenia remontu drogi.

Czyli co najmniej przez okres około dwóch lat. Droga 396 na odcinku z Oławy do Janikowa jest jedną z najmocniej uszkodzonych podczas powodzi w 2024 roku, dlatego jej czterokilometrowy odcinek wraz z pięcioma mostami znalazł się na liście zaplanowanych do remontu.


W piątek 19 grudnia DSDIK postawiło na moście barierki zwężające pas jezdni do jednego. Obowiązuje też ograniczenie masy pojazdów do 20 ton

Umowy na remont podpisano w lipcu tego roku w Urzędzie Marszałkowskim we Wrocławiu. Zadanie podzielono na dwa etapy. Pierwszy obejmuje odcinek 2,2 km drogi wraz z trzema mostami, drugi - 1,75 km i dwa mosty. Kwota przewidziana na realizację całego zadania to 35 458 457,93 zł brutto.

Pierwsze prace właśnie się rozpoczęły, a wraz z nim pierwsze utrudnienia wynikające z konieczności zwężenia kolejnego na tej trasie mostu. Przypomnijmy, że od grudnia 2023 roku pas ruchu jest zwężony do jednej jezdni także na moście koło Starego Górnika.

(WK)

Wyrazy głębokiego współczucia
Pani Sędzi Danucie Stępień-Biały
z powodu śmierci
MĘŻA
składają Sędziowie VIII Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Okręgowego we Wrocławiu wraz z pracownikami.

„Nie umiera ten kto trwa w pamięci żywych”
Pani
Danucie Stępień-Biały
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
MĘŻA
składają
prezes, sędziowie i pracownicy Sądu Rejonowego w Oławie



REKLAMA

ODESZLI

OŁAWA

16 XII	- Adela Gołębiowska	- ur. 1937
16 XII	- Jan Morski	- ur. 1928
17 XII	- Ewa Przytuła	- ur. 1958
17 XII	- Ryszard Biały	- ur. 1954

JELCZ-LASKOWICE

17 XII	- Adam Laszczowski	- ur. 1976
19 XII	- Tadeusz Iwaniec	- ur. 1953

NOWA SIEDZIBA

GODNIE SOLIDNIE TANIO
USŁUGI POGRZEBOWE
HENRYK FIGIEL
Teraz możesz wybrać
Oława, ul. Kutrowskiego 6
Tel. 71 303 27 21
Tel. całodobowy 605 964 664
Czynne pon. - pt.: 8.00 - 15.00,
sob.: 8.00 - 12.00
REKLAMA


Dolnośląski Zakład Pogrzebowy
Firma Jaśnikowski Sp. z o.o.
Oława, ul. Zwierzyniecka 5 (przy starym cmentarzu) Zwierzyniecka
Filia w Siechnicach, ul..Prawocińska (CMENTARZ), tel. 601 735 671, Filia w Jelczu-Laskowicach, ul..Witosa 19, tel. 71 318 33 21
Teraz możesz wybrać! Tradycja 35-letnia na Ziemi Oławskiej
CAŁODOBOWA BEZPŁATNA INFOLINIA: 800-501-616
71 313 27 66, 71 313 20 28, 71 313 94 99, kom. 692 432 354, 511 716 666, 601 916 666, 698 650 650, 535 916 669
e-mail: biuro@jasnikowski.com.pl • www.jasnikowski.com.pl
Niskie ceny
REKLAMA

eprasa.pl f98f37aa7d

Andrzej Pawłowski: - Mój jacht od 3 lat czeka w hangarze

ROZMOWA

Z Andrzejem Pawłowskim - rozmawia Jerzy Kamiński

- Parę tygodni temu 87-letni kapitan Krzysztof Baranowski wypłynął w trzeci rejs dookoła świata. Zazdrości mu pan?

- Podziwiam go, jego odwagę, zwłaszcza że jest sporo starszy ode mnie. Gdy go poznałem w Gdyni jakieś 10 lat temu, to źle wyglądał, był bardzo wychudzony, ale teraz wygląda znacznie lepiej... Tak generalnie to, no, ryzykant...

- Pan by tak nie chciał?

- Nie mam tyle odwagi, zawziętości i siły. Zdrowie już nie pozwala.

- A pana przygoda z żeglarstwem kiedy się zaczęła?

- Można powiedzieć, że w dzieciństwie, bo... żaglówki kozikiem strugałem. Mieszkałem w Będzinie, a niedaleko było jezioro Pogoria w Dąbrowie Górniczej. Byłem wtedy marzycielem, czytałem książki marynistyczne. W latach 50. wychodziły takie broszurki o żeglarstwie, a ja już czytać umiałem i bardzo mnie to zainteresowało. Chciałem pływać i świat poznawać.

- Pierwsza łódka kiedy się pojawia?

- To był stan wojenny, 1981 rok, byliśmy wtedy nad Soliną pod namiotem z dwójką dzieci. Wojtek miał wtedy 4 latka i wziąłem go wtedy na kajak, co synowi bardzo się spodobało i chyba właśnie wtedy połknął bakcyla pływania. U niego więc zaczęło się od kajaka. A ja? Gdy wracaliśmy z tej Soliny do domu, zacząłem się rozglądać, gdzie by to można było kupić jakąś łódkę, jachcik, a to wtedy bardzo drogie było. Pamiętam, że wtedy w Myślenicach w sklepie sportowym zobaczyłem kilka łódek. Ostatecznie jednak kupiłem w Nysie trzymetrową żaglóweczkę, stosunkowo wtedy dla mnie drogą. Kolega mi ją przywiózł pickupem i najpierw stała u niego w stodole. Miałem wtedy malucha, więc okazało się, że jednak zmieści się w garażu razem z fiacikiem. Przykleiłem ją prawie do ściany, ale się zmieściła. To była łódka klasy Figiel z rodziny Maków, malutka, szybka. Nazwaliśmy ją Maja. Dlaczego? Dzieci były małe, więc Pszczółka Maja... Na niej bardzo dobrze się pływało. Teraz jak piątka jest na jeziorze, to się waham, czy wypłynąć, a wtedy tą łódeczką to dopiero wychodziłem na jezioro...



W kabinie

- Gdy porządnie wiało?

- Tak. Wtedy to się dopiero pływało, miałem całe mokre plecy.

- Mieszkaliście już w Oławie?

- Tak, na Szopena, od 1974 roku.

- A gdzie pan wtedy pracował?

- W przemyśle spożywczym na różnych stanowiskach kierowniczych. To była Centrala Rybna we Wrocławiu. Potem prowadziłem samodzielnie działalność gospodarczą, kupiłem samochody ciężarowe i zajmowałem się handlem, między innymi z Ukrainą, a to był ciężki kontrahent.

- A gdzie tą Mają pływaliście?

- Jezioro Sławskie, z rodziną, podczas wakacji. Świetnie się nią pływało pod żaglami. A potem wszystkie możliwe jeziora w okolicy zaliczaliśmy, następnie obowiązkowo Mazury, Mikołajki, Bełdany... Chcieliśmy więcej.

- Kolejna łódka?

- Druga to już była kabinówka, też mała, czterometrowa Frajda. Wtedy to już zwykle sam nią pływałem, bo dzieci poszły swoją drogą. Żona, owszem, jako pasażer lubiła wypłynąć, ale prowadzeniem i osprzętowaniem ja się zajmowałem. Syn początkowo pływał ze mną, ale ostatecznie został motorowodniakiem i ma dziś piękny sprzęt do pływania, ale to już co innego, nie dla mnie. Ja zawsze wolałem żagle, bo motorówki to jednak hałas. Gdy czasem z synem pruję szybko motorówką i rozbijamy fale, to jakbym po podkładach kolejowych jechał, tylko bum, bum...

- Wiem, że wypływał pan też w morze. Kupił pan morski jacht?

- Nie, nie, musiałbym mieszkać nad morzem. Pływałem po Bałtyku, była Chorwacja, Makarska, rejs na jakąś wyspę. Potem na Węgrzech, gdy moczyliśmy się w ciepłych wodach, poznałem pewnego profesora z Wrocławia i okazało się, że jego kolega, profesor Akademii Medycznej, organizuje trzytygodniowy rejs po Morzu Egejskim, po wyspach greckich, konkretnie po Cykladach, i szuka załogantów. Porozmawiałem w domu i tak się zaczęła morska przygoda. W Pireusie wyczarterowaliśmy jacht i popłynęliśmy. Mieliśmy nawet prawdziwie morskie przygody.

- Proszę opowiedzieć, która z nich najbardziej utkwiła panu w głowie.

- Chyba sztorm podczas tego rejsu. Tam wieje gracki wiatr Meltemi - w południe, w letni dzień, od lądu nagle zjawia się bardzo silny wiatr. Mieliśmy informację, że nadchodzi. Nie było jednak specjalnie gdzie uciekać, bo wyspy są pochodzenia wulkanicznego, kamieniste, nie wszędzie można wpłynąć, dopiero w porcie można się schronić. Musieliśmy płynąć z wyspy na wyspę, a podczas tego sztormu poczułem prawdziwą grozę. Było groźnie, wszystko na jachcie jęczało, piszczało, prawie się rwało, a ja byłem sternikiem... Fale były wyższe od nas, wpadaliśmy w dołek z fali, a potem na jej szczyt. Co ciekawe, słońce cały czas świeciło, niebieskie niebo, a silny wiatr wieje. Nie ma deszczu, nie ma chmur, tylko ten silny wiatr od lądu, a wiało wtedy z siłą 9.25 w skali Beauforta! Dla takiego jachtu 12-metrowego to było wezwanie. Nas było tam 10 osób, czyli sporo, trochę jak sardynki w puszce. To był najgroźniejszy moment. Rejs nam się wydłużył, a czas uciekał. Nawet gdy siła wiatru spadła do 7 czy 6 stopni, to wciąż fale były i spowalniały nas, a przecież mielimy termin oddania jachtu w Pireusie.



- „Piotruś Pan" jest cały czas w gotowości, tylko musi się znaleźć odpowiedni partner, z którym mógłbym popłynąć - mówi Andrzej Pawłowski

- To przygoda nie ostudziła pana miłości do żagli?

- Nie. Daliśmy radę, bo mieliśmy wśród siebie ludzi z uprawnieniami, to nie były przypadkowe osoby.

- Co panu dawało żeglowanie?

- Spokój. Kontakt z przyrodą, sprawdzanie siebie. To jest wciągające i takie pozytywne. Często byłem sam na wodzie i bardzo to lubiłem. Bywało, że syn mnie zawoził na Jezioro Sławskie na początku miesiąca, a pod koniec miesiąca przyjeżdżał, żeby mnie z łódką zabrać do domu. I do garażu. Co ciekawe, w latach 80. na polskich jeziorach było pełno łódek, a teraz jest bieda, niemal nikt nie pływa, jachty stoją w marinach. Wielu moich kolegów też już skończyło z żeglowaniem.

- Brakuje tego dzisiaj?

- Brakuje, ale... mam zdrowotne ograniczenia. Mój jacht od 3 lat czeka w hangarze w Zabardowicach, bo nie mam z kim popływać. Syn ma swoją rodzinę, a sam nie mogę, bo lekarze ostrzegają, są pewne ograniczenia.

- Jacht stoi, ale podobno dogląda go pan nawet zimą?

- Codziennie, no, co dwa dni, ale tylko dlatego, że dokarmiam tam kota, którego mam tam na utrzymaniu.

- Ten jacht to „Piotruś Pan". Skąd ta nazwa?

- Od imienia wnuka. „Piotruś Pan" to 6-metrowa łódka, 5-osobowa. W sumie miałem pięć łódek, poprzednia, jacht Sportina, też był „Piotrusiem Panem". To była bardziej wyczynowa łódka. A ta obecna wciąż czeka na pływanie, jest cały czas w gotowości, tylko musi się znaleźć odpowiedni partner, z którym mógłbym popłynąć. Mój ostatni rejs był po Jeziorze Sławskim, czyli tam zaczynałem w 1982 roku i tam na razie zakończyłem żeglowanie w 2022, czyli po czterdziestu latach.



Andrzej Pawłowski na „Piotrusiu Panie" - Jezioro Sławskie 2019 rok



- Moja pierwsza łódeczka sprawdziła się także podczas powodzi w 1997 roku - mówi Andrzej Pawłowski, stojący po prawej. - Tu na zdjęciu akurat w Siechnicach. Przewoziliśmy powodzian do domów...



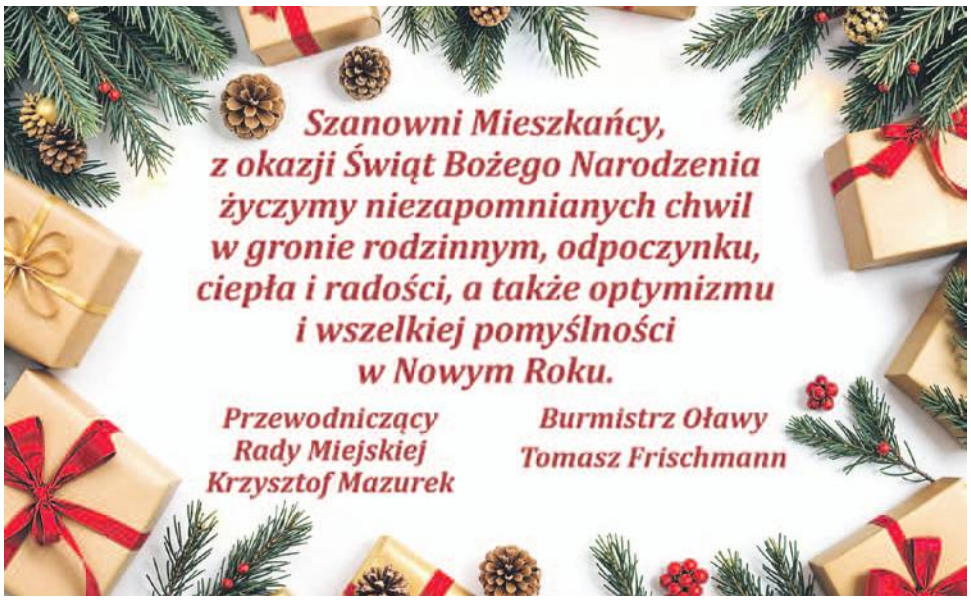
Poprzednia łódka to jacht Sportina, też nazwany „Piotrusiem Panem"



A tę łódeczkę Andrzej Pawłowski sam zbudował

eprasa.pl f98f37aa7d

URZĄD MIEJSKI W OŁAWIE
Biuletyn Informacji Publicznej www.bip.um.olawa.pl
strona dofinansowana z budżetu miasta Oławy
W INTERNECIE:
miasto.olawa.pl
poczta elektroniczna:
olawa@um.olawa.pl



Dobiegają końca prace przy ścieżce pieszo-rowerowej

Miasto Oława realizuje projekt dofinansowany ze środków Programu Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska 2021–2027 polegający na budowie ścieżki pieszo–rowerowej w rejonie ul. Rybackiej. Nowa trasa o długości ponad jednego kilometra powstała na odcinku od ul. Żeromskiego do skrzyżowania ulic Rybackiej i Siedleckiej.

Nowa ścieżka pieszo - rowerowa wyposażona została w oświetlenie, oznakowanie będzie też zapewnione miejsce odpoczynku dla rowerzystów.

Nowa infrastruktura stanowi fragment sieci tras rowerowych w ramach Dolnośląskiej Cyklostrady i zapewni poprawę oferty rekreacyjnej i turystycznej miasta. Ponadto dzięki położeniu w sąsiedztwie rzeki Odry inwestycja przyczyni się do promocji walorów turystycznych Odry i spędzania wolnego czasu na terenach nadodrzańskich.

Całkowita wartość projektu wynosi około 2,39 mln zł, z czego dofinansowanie stanowi ok. 1,92 mln zł.



Fundusze Europejskie dla Dolnego Śląska | Rzeczpospolita Polska | Dofinansowane przez Unię Europejską | DOLNY ŚLĄSK

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Oława, działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. 2024r. poz. 1145 z póź. zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Oławie został wywieszony na okres od 18.12.2025r. do dnia 08.01.2026r. wykaz zawierający nieruchomości przeznaczone do zbycia, stanowiący załącznik do Zarządzenia Nr 147/0050/2025 z dnia 18 grudnia 2025r.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 ww. ustawy, mogą składać wnioski o jej nabycie w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu.

BURMISTRZ MIASTA OŁAWA
TOMASZ FRISCHMANN

Nasz Mikołaj idzie na emeryturę

Mówią, że najlepszy Mikołaj na świecie jest w Oławie! To prawda, dlatego ciężko pogodzić się z myślą, że Stanisław Zawierta idzie na mikołajową emeryturę. Dziękujemy z całego serca za lata wspaniałej współpracy. Jesteśmy dumni, że Święty Mikołaj wybrał Ciebie na swojego pomocnika. Tę rolę spełniłeś perfekcyjnie. Zrobiłeś coś niezwykłego, wpisałeś się w pamięć mieszkańców, rozdając pozytywną energię. Rozumiemy, że chcesz odpocząć. To niezwykle ważne, aby znaleźć czas dla siebie. Przez wiele lat poświęcałeś go innym. Życzymy samych pięknych chwil. Teraz zrób najpiękniejszy prezent sobie. Niech się spełni. Szacunek za to, co robiłeś dla mieszkańców. Dziękujemy.



To był udany jarmark



Z całego serca dziękujemy wszystkim, którzy sprawili, że to było piękne wydarzenie. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni Wystawcom, którzy kolejny raz dopisali. Lokalnym artystom, cudownie zadbali o muzyczną oprawę i świąteczny klimat. Wydziałowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej za przeprowadzenie akcji „Zieleń w twoich rękach”. Rozdaliśmy 800 świątecznych roślinek i kilkaset maskotek. Ukłony dla wolontariuszy, którzy kwestowali na rzecz oławskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (zebrano ponad 2500 zł). Za pomoc w przygotowaniu stoisk jesteśmy wdzięczni Oławskiemu Centrum Kultury Fizycznej oraz pracownikom Zarządu Dróg Miejskich i Zieleni.

Największe podziękowania kierujemy do Mieszkańców! Dziękujemy, że tak licznie odwiedzaliście jarmark. Wielkie ukłony dla Gmina Oława, która współtworzyła z nami to wydarzenie.

Wydział Promocji, Kultury i Sportu - organizator oławskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego.

eprasa.pl f98f37aa7d

informacje

URZĄD MIASTA I GMINY
JELCZ-LASKOWICE

strona dofinansowana z budżetu miasta i gminy Jelcz-Laskowice

Biuletyn Informacji Publicznej:
bip.jelcz-laskowice.pl

W INTERNECIE:
www.jelcz-laskowice.pl
poczta elektroniczna:
um.info@jelcz-laskowice.pl



Bieg Sylwestrowy - utrudnienia

W dniu 31 grudnia odbędzie się 10. Toyota Bieg Sylwestrowy, organizowany przez KB Harcownik Jelcz-Laskowice

Będzie to największa impreza sportowa w naszej gminie. Na starcie pojawi się 1500 osób.

W związku z powyższym w dniu biegu pojawią się utrudnienia w ruchu i całkowicie wyłączone z ruchu zostaną ul. Bożka, Tańskiego, al. Młodych, Chabrowa (szczegółowy plan biegu na mapie).

Start/Meta ul. Bożka. Utrudnione mogą być wyjazdy z osiedli. Wyłączenie ulic nastąpi 31 grudnia, w godz. 10:00 - 12:30. Ruchem kierować będą funkcjonariusze policji i straży pożarnej. Informacji udzielać będą wolontariusze. Przepuszczane będą (w miarę możliwości) auta wyjeżdżające z osiedli.

Kierowcy i piesi proszeni są o zachowanie szczególnej ostrożności i uwagi, szczególnie na przejściu koło CSiR na ul. Oławskiej. Organizatorzy proszą o wyrozumiałość i przepraszają za utrudnienia.

(UM)



Trasa biegu

Projekt budowy przydomowych oczyszczalni

Burmistrz Jelcza-Laskowic informuje, że w dniach 17 grudnia 2025 r. - 7 stycznia 2026 r. prowadzony będzie nabór wstępnych deklaracji udziału w projekcie budowy przydomowych oczyszczalni ścieków w gminie Jelcz-Laskowice.



Projekt dotyczy obszarów wiejskich położonych poza granicami miasta oraz poza aglomeracjami ujętymi w Krajowym Programie Oczyszczania Ścieków Komunalnych.

Nabór związany jest z planowanym ogłoszeniem konkursu przez Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego w ramach Planu Strategicznego WPR 2023-2027, działanie I.10.10 „Infrastruktura na obszarach wiejskich". Projekt obejmuje wykonanie dokumentacji projektowej oraz zakup i montaż biologicznych przydomowych oczyszczalni ścieków.

Poziom dofinansowania może wynieść do 75% kosztów kwalifikowanych. Szacunkowy koszt jednej oczyszczalni to 30 000 zł brutto, natomiast ostateczny wkład mieszkańca zostanie ustalony po przyznaniu środków i rozstrzygnięciu przetargu.

Warunki udziału obejmują m.in.: złożenie deklaracji w terminie (wraz ze zgodami współwłaścicieli), brak zaległości wobec Gminy, uregulowany stan prawny nieruchomości oraz położenie jej poza obszarem miasta, gdzie nie ma lub nie planuje się kanalizacji w ciągu najbliższych 5 lat.

Dokumenty można składać papierowo w Urzędzie, elektronicznie przez ePUAP, e-doręczenia lub mailowo. O kolejności decyduje data i godzina wpływu. Liczba miejsc jest ograniczona - w przypadku nadmiaru zgłoszeń decyduje kolejność poprawnie złożonych deklaracji.

Wnioski złożone po terminie nie będą rozpatrywane. Złożenie deklaracji nie gwarantuje udziału w projekcie - nieruchomość musi spełniać wymagania techniczne potwierdzone przez projektanta. Planowany termin realizacji zadania to rok 2026, po podpisaniu umowy o dofinansowanie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego.

(UM)

Nagrody sportowe Gminy Jelcz-Laskowice



Brazylijskie Jiu Jitsu to jedna z nowych dyscyplin, które pojawiły się w Jelczu-Laskowicach

18 grudnia br. w Hotelu Arkadia odbyło się uroczyste wręczenie Nagród Sportowych Gminy Jelcz-Laskowice. Z rąk burmistrza Piotra Stajszczyka wyróżnienia odebrało 35 zawodników reprezentujących różne dyscypliny sportowe.

Nagrody stanowią wyraz uznania dla sportowców za ich ciężką pracę, osiągnięcia sportowe oraz zaangażowanie w rozwój sportu. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba nagrodzonych zwiększyła się o 11 osób, co potwierdza dynamiczny rozwój sportu w naszej gminie. Podczas uroczystości Burmistrz pogratulował laureatom sukcesów oraz podkreślił znaczenie systematycznego wsparcia samorządu dla działalności sportowej.

Gratulacje nagrodzonym złożyli również zastępca burmistrza Mariusz Hass, przewodniczący Rady Miejskiej Jacek Załubski oraz radna i przewodnicząca komisji kultury, oświaty, sportu i zdrowia RM Weronika Kuszyk.

Wśród wyróżnionych znaleźli się sportowcy reprezentujący zarówno dyscypliny z wieloletnią tradycją w gminie, takie jak siatkówka czy kolarstwo, jak i te rozwijające się w ostatnich latach, m.in. łucznictwo oraz brazylijskie jiu-jitsu. Nagrody odebrali zarówno najmłodsi zawodnicy, dla których były to pierwsze sportowe wyróżnienia, jak i doświadczeni sportowcy, w tym trenerzy i wychowawcy kolejnych pokoleń.

W gronie laureatów nie zabrakło również sportowców z niepełnosprawnościami, w tym Artura Wąsowicza, mistrza świata w siatkówce plażowej.

Laureaci Nagród Sportowych Gminy Jelcz-Laskowice w 2025 roku:

Jakub Wiśniewski - złoty medal na Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych w siatkówce

Maciej Chodorowski, Miłosz Samul, Piotr Zamojski i Tymoteusz Mijał - za ponadprzeciętne wyniki sportowe w siatkówce

Jakub Długosz, Renat Kraszhlinskyi i Krzysztof Bakalarz - złoty medal na Mistrzostwach Polski w Brazylijskim Jiu Jitsu

Mateusz Pawłowski - złoty medal na Akademickich Mistrzostwach Polski w Brazylijskim Jiu Jitsu

Aleksander Andrzejak - brązowy medal na Mistrzostwach Polski w Brazylijskim Jiu Jitsu

Liliana Andrzejak - złoty medal na Mistrzostwach Polski w No Gi Jiu Jitsu

Miłosz Kłapouch - brązowy medal na Mistrzostwach Polski w No Gi Jiu Jitsu

Damian Terlecki - złoty medal na Mistrzostwach Polski Służb Mundurowych w kickboxingu

Mariusz Minicz - brązowy medal na Mistrzostwach Polski w kickboxingu

Jan Augustyn - srebrny medal na Mistrzostwach Polski w boksie tajskim

Bartosz Nosek - brązowy medal na Mistrzostwach Polski w boksie tajskim

Artur Wojtunik - złoty medal na Mistrzostwach Polski w taekwondo

Aleks Wojtunik - srebrny medal na Mistrzostwach Polski w taekwondo

Sebastian Erdman - srebrny medal na Mistrzostwach Polski w sumo

Nicol Bartoszko - brązowy medal na Mistrzostwach Europy w tenisie stołowym

Natalia Bartoszko - złoty medal na Mistrzostwach Polski w tenisie stołowym

Krystian Sztaba - brązowy medal na Mistrzostwach Polski w kolarstwie

Karol Witomski, Bartosz Błażowski, Stanisław i Jan Stelczyk - za ponadprzeciętne wyniki sportowe w kolarstwie

Emma Dudek, Victoria Łaczmańska, Dobrawa Strzelecka i Lena Przybylska - złoty medal na Mistrzostwach Polski w łucznictwie

Szymon Szachniewicz - srebrny medal na Mistrzostwach Polski w lekkoatletyce

Alicja Sidor - złoty medal na Mistrzostwach Polski w duathlonie

Magdalena Cycak - brązowy medal na Mistrzostwach Polski w parajeździectwie

Artur Wąsowicz - złoty medal na Mistrzostwach Świata w siatkówce plażowej osób z niepełnosprawnościami

Wręczenie nagród potwierdziło, że sport w Gminie Jelcz-Laskowice jest różnorodny, dynamiczny i obejmuje zawodników w każdym wieku. Samorząd gminny konsekwentnie wspiera rozwój sportu, który jest ważnym elementem życia społecznego oraz źródłem dumy dla całej lokalnej społeczności.

(UM)

eprasa.pl f98f37aa7d

Jechaliśmy tu nie dlatego, że tu życie będzie LEPSZE. Chcieliśmy do swoich korzeni

Pani Maria jest jedną z pierwszych przymusowo wysiedlonych do Kazachstanu w 1936 roku. Przeżyła tam 88 lat i nigdy nawet nie myślała, że kiedyś zamieszka w Polsce. Cieszy się i nie cieszy. Chce, żeby ta wojna w końcu się skończyła, Pan Bóg dopomógł i wszystkie narody się pogodziły...



Wciąż ma śpiewnik swojego dziadka i nadal go używa

- To pani drugie święta Bożego Narodzenia po przyjeździe do Polski, do gminy Oława. Cieszy się pani?

- Nigdy nie myślałam, że tego doczekam i kiedykolwiek przyjadę do Polski, a da Bóg, że przeżyję tu jeszcze niejedne święta... Cieszę się i nie cieszę. Co mam powiedzieć? Tam zostawiłam troje dzieci - mówi i zaczyna płakać.

- Mamo, nie zostawiłaś, one są już dorosłe, 50 lat temu wyszły z twojego domu, tam mają rodziny, dzieci, wnuki i życie - kolejny raz próbuje tłumaczyć jej córka Regina. To nie pomaga. Tęsknota robi swoje.

- Święta? Jakie święta? Jak nas wywieźli do Kazachstanu, nie można było się modlić... Pierwsze święta, jakie tam pamiętam, to te wielkanocne po wybuchu wojny. Wtedy to już zupełnie nic nie było do jedzenia. Mama wzięła mnie za rękę i poszliśmy na kołchozny ogród. Był niedaleko. Jesienią zbierali tam buraki na pryzmy. Zimą czyścili i wywozili. W tych miejscach zostawały resztki. Grzebałyśmy w ziemi i znaleźliśmy trochę takich zmarzniętych buraków. Przynieśliśmy do domu. Mama wysypała je do wanienki i zalała chłodną wodą, żeby soki zostały. I gdy tylko zalała te buraki, to przyszedł chłopczyk, mały Proszak. Żyli niedaleko od nas. Jego mama umarła, tato chorował, a on został z bratem. Też był głodny i przyszedł prosić o jedzenie. Mama go znała. Wyjęła z wanienki zmarzniętego buraka, a on zsunął ręką lód i od razu tego buraka zjadł... Takie pierwsze święta pamiętam. Bożego Narodzenia - nie. Jak przywieźli nas do Kazachstanu, był zakaz religii i wszystkiego, co polskie. Boga nie było, był tylko Stalin. Nie można było śpiewać żadnych pieśni, żadnych kolęd. Czasem na Boże Narodzenie, Wielkanoc czy inne święta ludzie po pracy, bo w dzień trzeba było pracować, potajemnie wieczorami zbierali się po chatach, zakrywali okna. Siadali przy ślepaku, to taka mała lampeczka była, i się modlili... Bardzo lubię kolędować. Znam dużo kolęd. U nas była taka gruba kanty czka, jak to mówią, z pieśniami...

Regina przynosi trzy mocno naznaczone znakiem czasu książeczki. Jedna gruba, niezdarnie oprawiona w kawałek niebieskiej folii owiniętej szarym sznurkiem. Ma już ponad 100 lat. Należała jeszcze do dziadka pani Marii, ale widać, że często jej używano. Pani Maria bierze książkę do ręki i zaczyna śpiewać, z pamięci, nie z książki: - Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły.... - zna bardzo dobrze całą kolędę, nie tylko pierwsze zwrotki.

- Lubię kolędować - powtarza i dodaje: - Pierwszą choinkę pamiętam, jak już byłam trochę większa. Mama z tatem poszli na Nowy Rok do klubu. Taki był obowiązek. Każdy dorosły musiał chodzić na sowiecki prazdnik. Ja zostałam w domu z siostrami. Starsza, nie wiem skąd, przyniosła gałązki z brzozy. Z jakiegoś papieru powycinałyśmy ozdoby i taką mieliśmy choinkę na Nowy Rok.

Maria Pissowodzka jest Polką. 88 latach przeżyła w Kazachstanie. W styczniu 2024 roku przyjechała z córką Reginą i zięciem do Polski w ramach repatriacji. 10 grudnia skończyła 94 lata. Oboje jej rodzice byli Polakami, tato wywodził się z Kurpiów. Mieszkali koło Żytomierza w Ukrainie. Karczując las zyskali tam własny kawałek ziemi. Tam urodziła się pani Maria i jej starsza siostra. Mieli ziemię, krowy, konie, więc było im tam już dobrze - jak określa to pani Maria. Do 1920 roku, gdy zaczęła się kolektywizacja. Wtedy trzeba było oddać ziemię do kołchozu.

- Chcieli, żeby nawet kawałek chleba był wspólny - wspomina. - A było tak, że ci na górze mieli, co chcieli, jedli, co chcieli, a prosty naród musiał jeść resztki z pola.

Ojciec pani Marii, Józef, nie chciał się podporządkować. „Ja diabłu duszy nie sprzedam” - powtarzał. Nie chciał pracować w kołchozie i nie chciał oddać dobytku oraz ziemi. Zabrali bez jego zgody. Zostawili tylko mały skrawek pola i jedną krowę. Niedługo po tym, w 1936, NKWD przeprowadziło pierwsze wysiedlenia i deportację Polaków z terenów zachodnich sowieckiej Ukrainy do Kazachstanu. Wśród nich była rodzina pani Marii. Ona miała wtedy niespełna 5 lat.

Zapakowali ich do bydlęcych wagonów. Tajynsza była ostatnią stacją kolejową w północnym Kazachstanie. Tam wszystkich wyrzucali i dalej rozwozili po stepach. Zatrzymywali się w kolejnych „toczkach” i zostawiali ludzi na gołej ziemi. Mówili im: - Tu żyjcie!

- Nic tam nie było, tylko step, step, step i wszędzie jedynie trawa - wspomina. - Ludzie z innych regionów wypasali w tym miejscu bydło. Przyganiali wiosną i zabierali jesienią. Nas na ten step wywieźli, żebyśmy tam żyli.

Można było, więc inni zabrali ze sobą cały dobytek. Ojciec pani Marii nie miał już wtedy prawie nic, a to, co miał, kazał zostawić. Planował, że uciekną z transportu i wrócą na Ukrainę. - Ty weźmiesz jedno dziecko za rękę, ja drugie, i uciekniemy - mówił do mamy. Mama wzięła więc tylko pleciony koszyk, zapakowała do niego pierzynę, poduszki, jakieś odzienie i wsio, reszta została. A my tak uciekali, tak uciekali, że wylądowali w Kazachstanie bez niczego. Ludzie mieli krowy, konie, siano, zboże, a my nic... Zamieszkaliśmy w szopie dla zwierząt. Później wykopali ziemiankę...Często się zastanawiam, jak my wtedy wyżyli.

Tam praca w kołchozie też była obowiązkowa. Na koniec dnia można było dostać coś do jedzenia - trochę ziemniaków albo garść zboża, ale i tym razem ojciec pani Marii się zbuntował. Pojechał do Rosji na wycinkę lasu pod budowę.

- To jego zdaniem nie był kołchoz - komentuje z przekąsem pani Maria - ale... on był nieuczony, nawet pisać nie umiał i wszystko rozumiał po swojemu. No i bardzo wierzący był. W Bogu pokładał wszelkie nadzieje.

Gienia, mama pani Marii, została z córkami w Kalinówce, tak z czasem nazwano powstałą w miejscu ich „toczki” wioskę. Najgorsze były zimy i głód. Często chodziły szukać resztek na „kołchozne” pola. To też było niebezpieczne. Nie tylko dlatego, że był zakaz i były kary, ale ze względu na dzikie zwierzęta. - Mama trzymała mnie za rękę, śnieg tak padał, że światu nie było widać, a nagle na drodze stanął wilk. Myślałam, że to już koniec. Stanęłyśmy. Mama mocno mnie przytuliła i zaczęliśmy się modlić. A on stanął, chwilę na nas popatrzył i uciekł. Tak było... Któregoś dnia przyszedł do nas brat mamy i mówi „Gieniu, idź pracować do kołchozu, bo pomrzecie z głodu. Ja was i swojej rodziny nie wykarmię” - powtarza słowa sprzed lat. - Na początku nie chciała, bo ojciec jej zabronił, ale brat ją przekonał. „Ty na niego nie patrz, ty przepadniesz i twoje dzieci przepadną” - mówił jej i się zapisała. Tato, gdy wrócił, nie mógł tego przeżyć. Kłócili się. „Ty swoją duszę sprzedałaś i moją” - krzyczał, aż końcu się z tym pogodził. Później i on poszedł do kołchozu.

Nie miał wyboru i musiał w końcu zapomnieć o wciąż planowanej ucieczce na Ukrainę. To było niewykonalne. Wszyscy zesłańcy byli pod stałą kontrolą komendanta, który był w każdej wsi. Bez jego zgody nie można było opuścić nawet miejsca zamieszkania. Dorośli co parę dni musieli też zgłaszać się do rejestracji.

- Mamę dali do pracy przy kuchni, 8 kilometrów od Ka-

eprasa.pl f98f37aa7d

linówki, przy takich barakach. Braliśmy się z siostrą za ręce i chodziłyśmy do mamy, żeby dała nam coś do jedzenia. Czasem dawała to, co gotowała, czasem piekła w piecu placki z resztek mąki. Wkładała nam za koszulę i wracałyśmy z powrotem do domu. I tak prawie codziennie. Może nie wierzycie, bo są tacy, którzy nie wierzą, ale tak było.

Gdy wydawało się, że sytuacja zaczyna się normować, o ile można tak nazwać życie z dnia na zień, wybuchła wojna. Wraz z nią nastały jeszcze większy głód, bieda i kolejne deportacje Polaków do Kazachstanu. Tym razem z Polski.

- Kilka rodzin przywieźli do Kalinówki i zostawili, jak kiedyś nas. Tato poszedł tam i przyprowadził do nas, do domu, kobietę z trójką dzieci. Nas było troje dzieci i ona miała troje. To była pani Nowakowska spod Warszawy. Mieszkali u nas trzy lata. Jak wojna się skończyła, wróciła do Polski. Niewiele ich wróciło.Większość wymarła, bo zimy były straszne - minus 30 stopni. Dzieci pani Nowakowskiej były w moim wieku. Jak przychodziła zima, całymi dniami siedzieliśmy na piecu i uczyliśmy się od siebie. Oni nam opowiadali, jak jest w Polsce, jak mówi się po polsku różne słowa, a my im jak to jest po rusku. Gdy wyjeżdżali, powiedziała, że jak tylko wróci do Polski, to pierwszą mszę ofiaruje za nas. I pewnie dała. Nigdy więcej się już nie spotkaliśmy, ale długo do nas pisała. Czasem przysyłała też paczki.

W 1945 zmarł ojciec pani Marii. Mama ponownie wyszła za mąż, chociaż pani Maria mocno się temu sprzeciwiała, płakała, a do głowy przychodziły jej najstraszniejsze myśli. - Chciała się nawet utopić, a teraz nie raz proszę Boga, żeby mi darował, a jemu niech będzie Królestwo Niebieskie, bo gdyby nie on, to też byśmy pomarli - mówi i znów łamie jej się głos. Ojczym był stolarzem. W jego domu zawsze na stole był chleb, więc życie stało się łatwiejsze. Cały czas trzeba było się rozliczać z wszystkiego, co mieli i sprzedali na targu w mieście, jak jajka, mięso czy zboże. Oddać część pozyskanych w ten sposób pieniędzy...

Pani Maria skończyła szkołę podstawową. Chciała być nauczycielką. Pojechała już nawet do takiej szkoły, ale jej mama nagle zachorowała i ojczym napisał, żeby wróciła. Więc wróciła. Poszła do pracy w kołchozie. Tam poznała męża. Też był Polakiem, zesłańcem. Mieszkał w wiosce obok. Wyuczy się na agronoma - jak mówiła pani Maria - i będzie doglądał w kołchozie prac na polu. W jednej z brygad pracowała pani Maria. Jak większość ludzi chodziła do pracy pieszo. On jeździł konną bryczką, „taczanką".

- Gdy wracaliśmy po robocie do domów, a on obok przejeżdżał, to mnie brał i sadowił na tę bryczkę, tak do mnie podbijał klinki - wspomina z uśmiechem. - Podobało mi się to, bo nie musiałam chodzić na piechotę. Tak było kilka razy. Rozmawialiśmy, ale się nie kochaliśmy, jak inni. Jesienią przyszedł do mojej mamy. Porozmawiali, a ona do mnie, że żenić się trzeba i on chce mnie wziąć za żonę.

Ślub wzięli w 1952 roku. Miała wtedy 21 lat. To nie było małżeństwo z miłości, raczej z rozsądku. Był wykształcony, miał dobrą pracę, no i dogadał się z mamą pani Marii - to wystarczyło. Na początku zamieszkali z jego rodziną w drewnianym domku, co było dużym wyróżnieniem, bo większość nadal mieszkała z ziemiankach. Później oni też poszli na swoje i kupili sobie ziemiankę. Częściowo powaloną. - Belka przy wejściu była złamana i trzeba było wchodzić takim kawałeczkiem - pokazuje pani Maria składając ręce.

Większym problemem był dach. Przeciekał i w czasie deszczu trzeba było się chować pod stół. Dwa razy ją przebudowywali, aż wreszcie w 1962 roku własnymi rękami postawili chatę. - Była bardzo ładna i wokół było już tak ładnie, ogród, sadek. Mieliśmy swoje jabłka i śliwy.... To była nasza praca. Szkoda było mi to wszystko zostawiać, dlatego mówię, że się cieszę i nie cieszę. Tego, co człowiek tam przeżył, nie da się od tak zapomnieć i zacząć od nowa. Dobre się pamięta, ale złe jeszcze bardziej. Było różnie - i dobrze, i bardzo źle, ale... to było moje życie.

Tam urodziły się jej dzieci. Najstarszy syn Franek i trzy córki: Nadia, Regina i Paulina. Troje z czasem się wyprowadziło do okolicznych miejscowości. Regina została w rodzinnym domu, który stał się też domem dla jej rodziny.

Chociaż pani Maria nie została nauczycielką, została nią Regina, ale to pani Maria w wiosce była tą, która wszystko potrafiła zrobić. Uszyć najładniejsze stroje, ale jak trzeba to i wszystko w domu naprawić. Zawsze była wszystkiego ciekawa i szybko się uczyła. Żeby było łatwiej, kupiła sobie książkę „Gospodarstwo Domowe", a żeby było szybciej - motocykl. Gdy zmarł jej mąż, drugiego ślubu nie było. - Zawsze powtarzała, że ona nie chciała mieć ojczyma i nie chce tego dla swoich dzieci - wtrąca Regina. Zastąpiła natomiast męża w pracy w „kołchoznej" pasiece i pracowała tam do emerytury. Chociaż się starała, łatwo nie było. Dużo też chorowała. - Kiedyś zabrali ją do szpitala, a po kilku dniach odesłali do domu - opowiada Regina. - Powiedzieli, że ma raka wątroby i umrze. Była bardzo słaba, blada jak kreda, wyglądała strasznie, ale gdy wróciła do domu, babcia rwała jakąś trawę, robiła napary i kazała mamie dużo tego pić. Nie wiem, czy to na pewno był rak, jak napisali lekarze, ale mama wyzdrowiała. Miała słaby apetyt i niewiele jadła, ale wyzdrowiała.

- Teraz za to mam ogromny apetyt, zjadłabym wszystko i dużo - dodaje z uśmiechem pani Maria. - Czasem aż muszę się powstrzymywać, bo jak będę gruba, to co Reginką, ze mną zrobi? Wszystko mi smakuje. Najbardziej lubię bigos z kwaśnej kapusty i fuszer.

- Fuszer?

- Takie gotowane ziemniaki gniecione i wymieszane z mąką - wyjaśnia Regina. - Niemcy, którzy też byli wysiedleni do Kazachstanu i z nami tam mieszkali, to gotowali i tak to nazywali. I my tak mówimy. Na te ziemniaki daję jeszcze smażoną cebulkę. To ulubione jedzenie mamy. Lubi jeszcze pierogi z kapustą.



Ta rodzinna pamiątka ma ponad 100 lat

Rodzice pani Marii mówili po polsku. Ona też. Gdy wywieźli ich do Kazachstanu, wszystkiego, co polskie, zakazano - języka, tradycji, świąt. - Wtedy był tylko komunizm, partia i „komsomoł" (komunistyczna organizacja młodzieży w Rosji Sowieckiej i ZSRR) - wspomina Regina. - Tylko w domu, w pokoju babci było dużo świętych obrazów, babcia też dużo się modliła, głównie na różańcu. Mama, jak była młoda, to w dzień chodziła do „komsomołu", bo musiała, ale wieczorami się modlili. Gdy wyszła za mąż i urodziła dzieci, było inaczej. Gdy były małe, mówiła do nich po polsku - ale mąż, jego rodzina i większość ludzi dookoła mówiła po chachłacku - to taki pomieszany polski, ukraiński i rosyjski - wyjaśnia pani Maria. - Gdy dzieci poszły do szkoły i musiały należeć do sowieckich organizacji, musiały też mówić już tylko po rusku. Trudno więc było zachować polski. Zwłaszcza dzieciom.

- Ta sowietyzacja tak zrobiła, że przestałam słyszeć polski język, ale kiedyś, jak już można było jeździć z domu, usłyszałam jak po polsku śpiewali i jakoś tak mi się coś zrobiło, że zaczęłam płakać. Ludzie na mnie patrzyli, a ja nie mogłam przestać. Od tamtej pory zaczęłam szukać więcej informacji o Polsce, o rodzinie, wiedziałam, że tato był Kurpiem, ale chciałam wiedzieć. co to takiego te Kurpie - mówi wyraźnie poruszona Regina

- Ja Polka, ale nigdy nawet nie pomyślałam, że kiedyś przyjadę do Polski, a co dopiero, żeby tu zamieszkać - wtrąca pani Maria. - No i Bóg dał, że tu przyjechałam.

- Na początku była niezdecydowana - tłumaczy Regina. - My z mężem kilka lat temu zdecydowaliśmy, że wyjedziemy do Polski. Tu od lat mieszka nasza najmłodsza córka z rodziną, i wnuki. Chcieliśmy, żeby i oni zobaczyli, co to babcia i dziadek. Jestem już na emeryturze i chcieliśmy być blisko nich. Wyrobiliśmy karty Polaka dla siebie, ale i dla mamy. Uznaliśmy, że jak nie zechce jechać, to zostanie z moją siostrą, a jak zechce, to już przynajmniej będzie miała dokumenty.

I tym razem życie pomogło pani Marii podjąć decyzję.

Podobnie jak pani Maria, Regina jest bardzo wierząca. Podczas pielgrzymki do Oziornoje poznała Grażynę Orłowską, dziennikarkę telewizyjną z Wrocławia, która jest też prezesem fundacji „Studio Wschód", pomaga rodakom za granicami Polski oraz organizuje i wspiera repatriacje ojczyzny.

- W Oziornoje mieszkali tacy sami zesłańcy jak my - wtrąca pani Maria. - W zimie z 1940 na 1941 nastał tam straszny głód. Bardzo dużo ludzi umierało i modlili się o ratunek. Wiosną przyszła wielka woda i w nizinie koło wsi powstało wielkie jezioro pełne ryb. Dzięki nim reszta ludności przeżyła. Teraz jest tam kościół.

- Tak. I też figura Matki Bożej z rybami w rękach - dodaje Regina. - Tam spotkałam Grażynę. Podeszła do mnie, żeby o coś zapytać, ale przyjechał już mój autobus i musiałam wracać, więc zaproponowałam, żeby przyjechała do nas do domu. Powiedziałam, że mam mamę, która bardzo dużo mówi po polsku, dużo więcej wie niż ja i chętnie opowie. I przyjechali.

Spotkanie z panią Marią. Jej kondycja oraz jasność umysłu zrobiło na dziennikarce i wolontariuszach, którzy z nią wtedy byli, ogromne wrażenie. Obiecała, że pomoże rodzinie w repatriacji.

Sprawę przyspieszył wypadek pani Marii. Trzy lata temu, gdy szła w nocy do toalety, przewróciła się i... połamała biodro. Lekarze w Kazachstanie powiedzieli, że nic się nie da zrobić, że ludzi w tym wieku, a pani Maria miała wtedy już 91 lat, nie można operować. Przez rok próbowali ją leczyć, ale to niewiele dało. Nie chodziła i straciła nadzieję. Wtedy przyszła informacja, że mogą wyjechać do Polski,

- Całe życie mieszkałam razem z mama i z nią byłam, nie mogłam teraz wyjechać i zostawić jej w takim stanie, ale ona też zmieniła zdanie, chciała z nami jechać - mówi Regina. - Wiedziała też, że w Polsce zajmą się jej połamanym biodrem.

Grażyna z ekipą i lekarzem pomogli w podróży. Mimo wieku, pani Maria szybko wróciła do zdrowia po operacji biodra.

- Wiara w to, że znów będzie chodzić, dała je tyle siły, że trzeba ja było powstrzymywać, by nie wstawała z łóżka - mówi Regina, a pani Maria uśmiecha się jak wścibskie dziecko.

W pomoc repatriantom od początku zaangażowała się też Helena Masło, obecna wicewójt gminy Oława, wcześniej wolontariusz wspierający działania fundacji „Wschód". To dzięki jej wsparciu udało się znaleźć tymczasowy dom w Owczarach, gdzie mogła zamieszkać pani Maria z rodziną. Kilka miesięcy później fundacja pomogła im kupić część innego domu i kawałek ziemi.

- Dobrze nam tu, wszystko mamy, ale jechaliśmy tu nie dlatego, że tutaj życie będzie lepsze, w Kazachstanie też było już dobrze - mówi pani Maria, a tym razem to Regina znacząco się uśmiecha. - Tylko dlatego, że chcieliśmy do swoich korzeni. Jestem Polką i chciałam poczuć się Polką w pełni. Tu mieszkać i żyć.

- Czego więc pani życzyć - pytam.

- Żeby ta wojna się skończyła - odpowiada bez zastanowienia. - Żeby Pan Bóg dopomógł i wszystkie narody się pogodziły. Żeby ludzie nie ginęli. Żeby się pogodzili, wtedy tak dobrze żyć. Nikt nie głoduje i zmarzłych buraków nie musi jeść, a tak biją się, kłócą i prosty naród gnębią.

Chociaż ta wojna bezpośrednio jej nie dotyka, jest dla niej kolejnym trudnym przeżyciem. W Kazachstanie zostały jej dzieci, więc tęskni, a w Rosji ma wnuki, więc strach robi swoje, zwłaszcza gdy się nie kontaktują. Więc znów dużo się modli i za każdym razem zapala stojącą na stole świeczkę.

WIOLETTA KAMIŃSKA



Początek drzewa genealogicznego już jest a w nim już teraz nazwiska polskie, niemieckie, rosyjskie, ukraiński...

eprasa.pl f98f37aa7d

Anna Leszczyńska: - W górach się dowiedziałam,

ROZMOWA

Z Anną Leszczyńską rozmawia Jerzy Kamiński

» - O czym na pewno nie myślisz, gdy jesteś w górach?

- Jejku, już na początku takie trudne pytanie! O czym w ogóle nie myślę? O pracy.

» - O polityce?

- W życiu! Na pewno nie myślę o pracy i na pewno nie myślę o polityce, nie myślę o sprawach, które tutaj zostawiam. Nie chcę mówić, że nie myślę o problemach, bo nigdy nie jadę w góry, gdy mam jakieś nierozwiązane historie. W góry się jedzie z czystą głową. Po to, aby zachować zdrowy balans i równowagę. Lubię swoją pracę, chodź bywa ciężka, praca z ludźmi nie jest łatwa...

» - Do tego dochodzą obowiązki wiceprzewodniczącej Rady Powiatu. I o tym właśnie nie myślisz w górach?

- Absolutnie! To byłyby dodatkowe kilogramy, a tego nie chcę.

» - No to o czym myślisz pokonując górskie kilometry?

- Idę z głową otwartą. Nie mam słuchawek na uszach, bo w górach nie słucham muzyki, za to chłonę wszystko, co jest dookoła. Jedyne o czym myślę w górach wysokich, które wiążą się z jakimś końcowym wejściem na szczyt, to o dobrej pogodzie. Rozmawiam sobie wtedy z Bogiem, proszę, aby był łaskawy i dał dobrą pogodą.

» - Coś w zamian obiecujesz?

- Powiem ci! Panie Boże, nie będę przeklinała - tak mówię na przykład. Publicznie staram się nie przeklinać, ale czasami zdarza mi się siarczyście przekląć i wtedy obiecuję, że już więcej nie będę, albo że będę poświęcać więcej czasu bliskim.

» - Nie chodzę w aż tak wysokie góry jak ty, ale na szlaku widuję czasem ludzi w koszulkach z napisem „Wszystko, co kocham, jest w górach". Zaliczasz się do wyznawców takiej zasady?

- Wszystko co kocham, jest w moim dom - to moja rodzina - ale na pewno góry są bardzo dużą częścią mojego życia. Grają mi w duszy i sercu. Dają mi, oprócz tej wolności, o której wszyscy mówią, duże poczucie siły i pokory. Parę lat temu spacerowałam sobie po górach od parkingu najkrótszą trasą na szczyt czy do schroniska, ale teraz to absolutnie nie dla mnie. Nagromadzenie różnych ludzi, często bez szacunku do natury i gór bardzo mnie denerwuje. Od lat wybieram więc szlaki, które są mniej oczywiste, są trudniejsze, dłuższe, nierzadko latem chodzę choćby przecinkami.

» - Kiedy zmieniłaś sposób chodzenia po górach na ten mniej oczywisty?

- Dokładnie to pamiętam, po maratonie w Rzymie, kiedy nabrałam wiatru w skrzydła - to był 2017 rok, czyli stosunkowo niedawno. Rok wcześniej pojechałam na Maderę i zakochałam się w tamtejszych górach. Maszerując wzdłuż lewad, bez tłumów, ta przestrzeń, to było co innego niż w naszych górach. Potem był ten maraton w Rzymie, który przebiegłam, a to był mój pierwszy maraton w życiu. Z całej grupy dobiegłam jako ostatnia, z najgorszym wynikiem, ale jednak dotarłam do mety, a trenowałam wówczas tylko miesiąc, miałam kontuzję, jakąś chorobą, więc było nierealne, aby mi się udało, a jednak przebiegłam. Wtedy pomyślałam, że jestem w stanie zrobić absolutnie każdy projekt, absolutnie wszystko, co sobie wymyślę. Po tym Rzymie przyrzekłam sobie, że w każdym kolejnym roku przebiegnę jakiś maraton na świecie. Wybrałam jeden z najtrudniejszy w Europie, czyli w szwajcarskich Alpach. Pamiętam, jak przedstawiłam ten pomysł znajomym. Zdania były podzielone. Koleżanka zaproponowała jednak maraton we Francji, który biegnie od winnicy do winnicy i jest relatywnie jest łatwy, a ten w Szwajcarii był bardzo wyśrubowany, jeżeli chodzi o czas i przewyższenia. Powiedziałam, wtedy, że wolę rzeczy, które są trudne i są dla mnie sporym wyzwaniem, niż takie, które są proste i tylko przyjemne. Bo tylko porażki, trudna droga, nauczą mnie czegoś nowego. Wystartowałam. Część grupy zrezygnowała z wyjazdu, chodź niektórzy biegali maratony poniżej 4 godzin, gdy na maraton zdecydowała się połowa grupy, wtedy się wystraszyłam. Jeżeli oni nie podjęli się tego wyzwania, to co ja tam robię? Ale wzięłam to na klatę. Napisałam wtedy do znanego ultramaratończyka Marcina Swierca - on się wtedy szykował na ultramaraton wokół Mont Blanc (170 km i 10 000 m przewyższeń). Powiedział mi, że dam radę, tylko muszę zacząć treningi w górach. Gdzie masz najbliższe? - spytał. To była oczywiście Ślęża, ale po kilku tygodniach intensywnego treningu na niej było mi za mało i zaczęłam szukać innych gór. Wpadłam w internecie na informację, że jest coś takiego jak Korona Gór Polski - 28 najwyższych szczytów najwyższych w każdym paśmie. Zaczęłam treningowo na te szczyty wbiegać, robiąc wiele kilometrów i przewyższeń. I tę Koronę Gór Polski treningowo zrobiłam biegiem.. w rok. Wtedy zakochałam się już całkowicie w górach, zaczęłam chodzić po nich bardziej intensywnie. Sama, wiosną, latem, zimą..



Na Kilimandżaro


Kazbeg zdobyty!

» - Sama?

- Mam znajomych, którzy ze mną czasem chodzą, ale mam szybkie tempo i nie każdemu to odpowiada. Oni idą swoim, a ja swoim tempem. Każdy z nas wówczas idzie w swoim komforcie i każdy jest zadowolony.

» - Czekasz na nich na końcu trasy?

- Gdy to jest spacer jednodniowy na 20-30 km, to idziemy razem, choć faktycznie czasem każdy idzie swoim tempem, aby się nie męczyć dodatkowo. Bywa, że ja robię swoją robotę, a potem czekam na nich w schronisku. Gdy jednak robimy coś większego, gdy jesteśmy na trekkingach przez kilka państwa np. Włochy, Francję , Szwajcarię lub Czarnogórę, Albanię, Kosowo, to wtedy zawsze idziemy razem. Ale często chodzę sama, to prawda - ponieważ ponieważ wiem, co chcę w przyszłości zrobić. Mam pewne projekty w głowie i muszę być na tyle pewna swoich umiejętności, tak aby nie stanowić dla mojego partnera czy partnerki zagrożenia, ani nie być obciążeniem dla innych.

» - A mąż chodzi z tobą góry?

- Biega ze mną, jest w tym lepszy ode mnie, chodzi po górach, w Alpach chodzimy po ferratach. W wysokie góry nie jeździ ze mną, nie wspina się. Zawsze mnie jednak wspiera, pomaga i kibicuje, chodź nie zawsze towarzyszy na szlaku. Jest moim największym wsparciem!

» - Parę lat temu szarpnęłaś się na pięciotysięczniki...

- Trzy lata temu pogoda i góra pozwoliły, aby wejść na Kazbek (5054 m n.p.m.) w Gruzji. Weszłam i zeszłam w 9 godzin i 42 minuty, a to jest stosunkowo szybko. Gdy zeszłam, osoby w obozie myślały, że nam się nie udało, bo tak szybko byliśmy z powrotem.

» - Wiem że w tym roku ponownie był Kazbek, ale i Elbrus.

- Elbrus (5642 m n.p.m.) nie jest najwyższą górą, na jakiej byłam, bo to Kilimandżaro (5895 m n.p.m.) Ale nie można tych gór porównywać. Elbrus leżący w Rosji chodź nie jest szczytem trudnym technicznie, to kondycyjnie już tak. Jest ciężki także z powodu warunków pogodowych. Fajnie się idzie gdy jest okno pogodowe, które czasami bywa zdradliwe i wtedy już lekko nie ma.

» - Skąd w ogóle u ciebie te wysokie góry?

- Trzy lata temu pojawił mi się w głowie pomysł zmierzenia się z Koroną Ziemi, czyli czymś, co wtedy dla mnie było niewyobrażalne, trudne. Korona Ziemi to najwyższe szczyty na wszystkich 7 kontynentach. Pomyślałam, że zacznę od łżejszego szczytu, trackingowego, aby zobaczyć, jak moja głowa i reszta ciała zareaguje na wysokości. Weszłam na Kilimandżaro i okazało się, że dobrze się aklimatyzuję, że jestem jak koń. Muszę być tylko najedzona i wyspana, a wtedy mogę iść. Gdy weszłam na Kilimandżaro, to się na szczycie popłakałam. Przez wiele lat nie było tam śniegu, tylko po bokach, a my w lipcu trafiliśmy na piękny śnieg, który akurat wtedy spadł - było bardzo pięknie, słonecznie, choć zimno i z tych emocji się poryczałam. To był mój najwyższy szczyt, pierwszy z Korony Ziemi i stanowił dla mnie bardzo duże wyzwanie. Powiedziałam wtedy sobie, dobra, to teraz czas na kolejne szczyty.

» - Dwa masz już za sobą, bo chyba Elbrus się liczy?

- Albo Elbrus, albo Mont Blanc jest liczony.

» - Czy trzeba wchodzić na Elbrus od strony rosyjskiej?

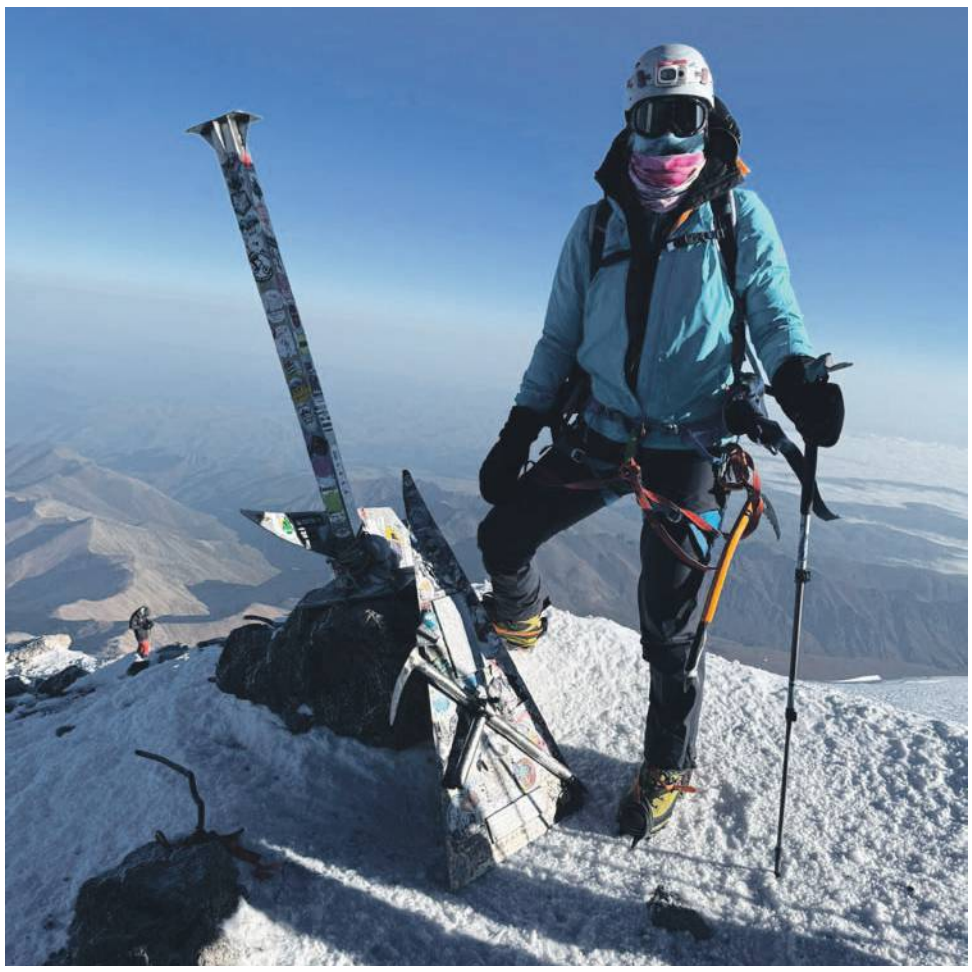
- My tak wchodziliśmy, bo tak lepiej.

» - A nie miałaś dyskomfortu, że jedziesz do Rosji, która toczy okrutną wojnę z Ukrainą, naszym sąsiadem? To był dla ciebie problem?

- Miałam z tyłu głowy ten problem. Gdy pojawił się pomysł Korony Ziemi, wiedziałam, że kolejny szczyt będzie w Rosji, ale wtedy... Gdy wybuchła wojna, przez wiele tygodni byłam wolontariuszką na Dworcu Głównym we Wrocławiu, nie chodziłam do pracy, tylko pomagałam uchodźcom. Miałam ogromny żal i pretensję do tego, jak ludzie interpretują najazd Rosji na Ukrainę, ale ja jestem zadaniowa. Skoro obrałam sobie taki cel, to chciałam go zrealizować. Ta Rosja w tym roku wyszła przez przypadek. Były rozmowy Trumpa z Putinem i był medialny przekaz, że jest blisko do

eprasa.pl f98f37aa7d

że mnie trudne sytuacje budują



Elbrus zdobyty!

zawarcia jakiegoś kompromisu. Pomyślałam, że gdy ten kompromis wypracują, to odetchnę z ulgą, Zdecydowałam wtedy, że pojadę. Gdy już byłam w Gruzji, okazało się, że tego kompromisu jednak nie ma, ale ja już byłam w trasie, w aklimatyzacji. Jestem już tutaj, to pojadę - pomyślałam sobie, pełna obaw tego, co będzie na granicy. Jak wcześniej sprawdzałam, to ludzie czekali wtedy na granicy nawet 18-20 godzin. Byli bardzo mocno sprawdzani i filtrowani, a ja w grupie miałam kilku żołnierzy, oczywiście prywatnie, ale ryzyko było spore. Trochę się bałam, ale wpuścili nas, chociaż dość mocno nas przetrzepali. Rosjanin, który po nas przyjechał do Gruzji, bardzo sympatyczny, dobrze wiedział, w jakiej sytuacji jesteśmy my, a w jakiej oni. Rozmawialiśmy o tym, bo to każdemu leżało na duszy. Powiedział, że oni się w ogóle nie identyfikują się ani z polityką, ani z Putinem. Żyją sobie w swoich małych wioskach za parę dolarów i za to, co dostaną z przewożenie turystów. Przewodnik wysokogórski, który nas prowadził, powiedział nawet, że nie czuje się Rosjaninem, powiedział, że on jest obywatelem Republiki Kabardo-Bałkarii - czasami się wyczuwa od kogoś, kiedy mówi szczerze. I ja taką życzliwość i szczerość od niego czułam. Pani Olga, która w bazie pod Elbrusem nam gotowała i się nami opiekowała, poprosiła, abyśmy w bazie nie poruszali tematu wojny. Dopiero po wyprawie, na dole przyznała, że ona i jej sąsiedzi są zdruzgotani wojną, że mają wielu przyjaciół po stronie Ukrainy. Boją się jednak otwarcie o tym mówić, dlatego nie chciała o tym rozmawiać w bazie, byli tam też tacy Rosjanie, po których od razu było widać, że są zwolennikami polityki Putina. Tam się o polityce nie rozmawiało. Gdy się z Olgą żegnaliśmy, popłakała się i powiedziała: - Pamiętajcie, że nie wszyscy Rosjanie są tacy jak Putin. A przewodnik, który z nami wchodził, parę razy podkreślał, że on jest międzynarodowym przewodnikiem, który ma przyjaciół wszędzie, także w Ukrainie, ale takie są obecne realia, jakie są, i trzeba się w tym wszystkim jakoś odnaleźć.

» - Ile trwa wejścia na Elbrus?

- Mniej więcej tydzień, wszystko zależy od pogody i aklimatyzacji. Nam zajęło to 4 dni. Nasza grupa początkowo liczyła 17 osób, z czego na szczyt weszło 10 osób. Nie wszyscy zawsze ruszają na atak szczytowy, nie wszystkim się też udaje osiągnąć szczyt.

Ludzie różnie się czują na dużych wysokościach. Ważne, aby wiedzieć kiedy się wycofać, ponieważ gdy ktoś zawraca, musi z nim zejść przewodnik, i wówczas osoby z tego zespołu zostają podpięte do innego, gdyby tak za każdą osobą, która rezygnuje, schodził przewodnik, to szybko nie byłoby ani jednego podczas ataku na szczyt. Dlatego to takie ważne, aby w odpowiednim momencie dać zespołowi znać, że coś z nami nie tak, że źle się czujemy, to jest odpowiedzialność.

» - Kiedy jest największa euforia? Gdy osiągasz szczyt, czy gdy wracasz szczęśliwie do bazy?

- Cieszę się, gdy jestem na szczycie, ale bardziej to czuję i jest jakiś rodzaj ulgi, kiedy już jestem w bazie. Wtedy można odetchnąć, powiedzieć, że się zrobiło kawał roboty, czyli bezpiecznie weszło i zeszło.

» - Ile w tym wszystkich jest strachu? Czujesz gdzieś tam z tyłu głowy historię Waldka Graja z Oławy, który nigdy nie powrócił z wysokich gór, a jego ciało nadal gdzieś ta m tkwi w szczelinie lodowca?

- Znam historię Waldka. Ja jestem bardzo zadaniowa. Mam cel, mam zadanie do wykonania i wtedy nie myślę o żadnych takich złych historiach. Waldka nie znałam, ale jego żona Alina uczyła mnie polskiego w podstawówce, więc też swego czasu żyłam tą tragedią. Mam świadomość, jak to się wszystko może skończyć, ale gdy jestem w górach, nie myślę o tym. To byłby strach, a strach człowieka paraliżuje. Mam z tyłu głowy to, że trzeba być bezpiecznym i potrafię zawrócić ze szlaku, gdy coś się dzieje. Zdarzało się. Rok temu, gdy poszłam na Wołowiec w Tatrach i gdy się zapadałam po kolana w śniegu, byłam sama, nagle pogoda się pogorszyła i pomyślałam, że byłabym w stanie nawet tam dość. Ale zaraz przyszła myśl, no dobra, ale jeszcze potem trzeba wrócić. Świadomość tego, że mam jeszcze wiele planów, sprawia, że nie mogę być bezrefleksyjna i, nie daj Boże, narażać kogoś, gdyby TOPR-owcy mieliby mnie ściągać przez moją nieodpowiedzialność czy głupotę. Powiedziałam wtedy nie, i zawróciłam.

» - Tego trzeba się nauczyć?

- Żeby dobrze się przygotować, zaczęłam chodzić na kursy wspinaczki zimowej, wysokogórskiej. Szkoliłam się u specjalistów. U Aśki Piotrowicz, znakomitej himalaistki, instruktorki PZA, uczyłam się zgodnie z zasadami PZA, to taka stara dobra polska szkoła.

Potem zaczęłam się wspinać z Tomkiem Michalikiem, przewodnikiem wysokogórskim IVBV, do tego TOPR-owcem. Gdy kiedyś do niego napisałam, że chciałabym wejść z nim na Gerlach, odpisał, że dobrze, ale on mnie najpierw musi sprawdzić. Zaprosił mnie na trzy dni w Tatry. Już po pierwszym powiedział: „Silno baba z ciebie, dasz radę!". Zaczął mi też opowiadać - ku przestrodze - te wszystkie historie znane TOPR-wcom. A to jednak zupełnie inaczej niż o nich czytać w książkach. I jestem teraz turboostrożna. Nigdy nie wychodzę w góry, kiedy prognoza pokazuje, że może być jakieś pogorszenie pogody, w plecaku mam wszystko co niezbędne na przetrwanie doby, w razie sytuacji kryzysowej.

» - Na Kilimandżaro pojawiły się u ciebie łzy. A na Elbrusie? Czy to jest tak, że tylko pierwsza wysoka góra się liczy, a potem po zaliczeniu kolejnego szczytu działa automat?

- Ja nigdy nie mówię, że zaliczam szczyt, tylko zawsze mówią, że wchodzę, jeśli góra pozwoli wejść. Bo już wiele razy widziałam, jaka jestem malutka i jaki ze mnie puch marny wobec potęgi natury w wysokich górach. To wy, góry tutaj rządzicie, ja jestem tylko gościem na waszym terenie. Trzeba je szanować i podchodzić do nich z szacunkiem Ja ich nie zdobywam. Gdy mi pozwolą wejść, to wchodzę. Dwa razy podchodziłam do Mont Blanc, ale za każdym razem góra nie pozwoliła mi wejść. Nie jestem przesądna, ale stwierdziłam, że skoro dwa razy nie pozwala, to widocznie mówi, Ania, to nie jest ten czas, abyś na mnie weszła. Odpuściłam. Może za parę lat spróbuję jeszcze raz. A te łzy na Kilimandżaro... Nie wiem, może to Afryka w ogóle tak na mnie wpłynęła. Byłam tam trochę dłużej i widziałam ludzi żyjących za 5 dolarów miesięcznie, straszna bieda. Ludzie żyją prosto, ale bardzo uczciwie, w zgodzie z naturą, z szacunkiem do innych, a nie jak u nas. Tam wzruszałam się każdego dnia.

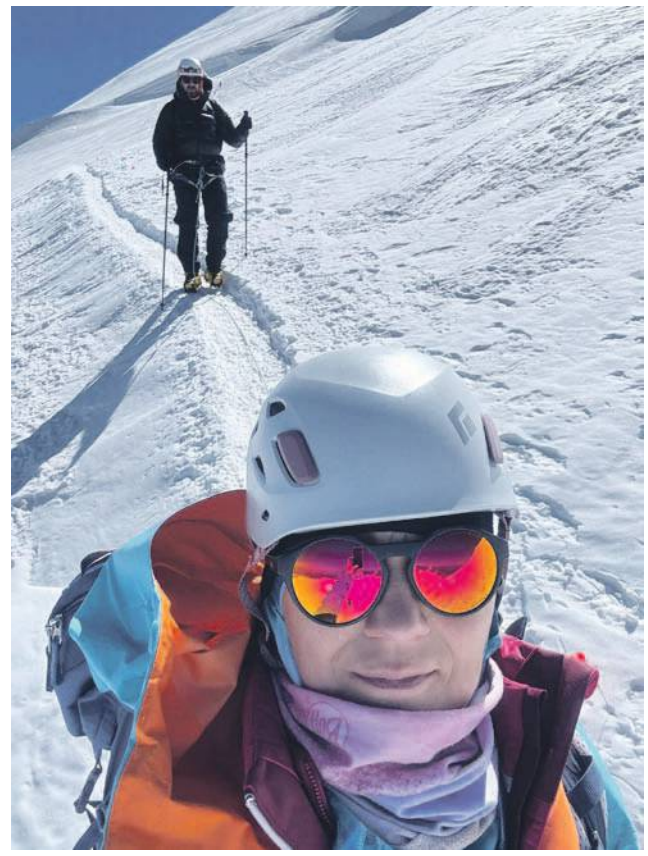
» - W górach czujesz się bardziej częścią natury, czy jej gościem?

- To jest cholernie trudne pytanie. Bo czuję się częścią tej natury, ale tak naprawdę jestem tylko gościem w tym miejscu. Ja się tam czuję oczywiście bardzo dobrze, ale nigdy nie jako jakiś zdobywca. Zawsze dziękuję górze za to, że mogę z nią obcować, że pozwoliła mi wejść na szczyt. Gdy człowiek ma swoje pasje, bez względu na to czy jest to bieganie, rower czy góry, to czuje wdzięczność za to, że może je realizować. Wydaje mi się, że każdy zdrowy człowiek czuje wdzięczność za to, że może korzystać z życia. Ja czuję i dziękuję za to losowi.

» - Grudzień 2025 i ważne pytanie do Anny Leszczyńskej - rower, maraton czy góry?

- Góry, zawsze góry, ale powiem dlaczego. Bo mam wrażenie, a może raczej jest to taka moja teza, że góry dają mi najwięcej, pozwalają mi się rozwijać. Ja nigdzie się nie dowiedziałam tyle o sobie, o swoim organizmie, ile w górach. Maraton jest wysiłkiem i on po 42 km z ogonkiem się kończy. Rower po tych 100 km dziennie w siodełku też się kończy.

W górach, gdy przechodzę 30 km i jest słonecznie, jest cudownie, ale najwięcej uczę się o sobie wychodząc poza strefę komfortu. Kiedy innego dnia jest wyrypa na 90 km,



W drodze na Kazbek

przy przewyższeniu 3000 metrów, zaczynająca się o godz. 22:00, a kończąca kolejnego dnia wieczorem, gdzie przez całą noc leje deszcz, człowiek idzie zmarznięty, w błocie po kolana, gdzie widzi rezygnujących przed sobą ludzi, czasami mężczyźni, co nie jest bez znaczenia, a mimo to nadal sam idzie, to jest coś co mnie uczy wile. Kiedy po 16 godzinach staję na mecie, wiem, o sobie więcej niż przed startem, wiem, że jestem silniejsza. Potem nie ma takiej siły, która by mnie gdzieś zatrzymała i powiedziała, że nie dam rady. Potem gdy idę na jakąkolwiek inną górę i pada przez cztery godziny, to mówię sobie „Jezu, taki kapuśniaczek, przecież to jest nic, bo wcześniej padało mi całą noc na głowę, było zimno, ale dałam radę".

» - Czy to jest to z tych najważniejszych rzeczy, jakie dowiedziałaś się o sobie w górach?

- Że jestem konsekwentna i wytrzymała. Tak. Być konsekwentnym w pracy czy w życiu osobistym to jest jakby oczywista rzecz, natomiast w górach jest to trudniejsze. Ja w górach się dowiedziałam, że mnie trudne sytuacje budują Gdybym mała do wyboru łatwy szczyt i bezpieczne, łatwe wejście, albo zmierzenie się z trudnym wyzwaniem, gdzie droga będzie bardzo trudna i może się skończyć spektakularną porażką, to ja wybiorę właśnie tę drogę. Wolą iść tam, gdzie jest trudniej i ciężej. Tego mnie nauczyły góry. Dały mi możliwość poniesienia porażki, która jest dla mnie najcenniejszą, najważniejszą lekcją.

Nie wiem, czy ja to potrafię dobrze wytłumaczyć, ale tak to jest. Gdy w górach odniosę porażkę, bo nie dojdę do jakiegoś szczytu lub nie osiągnę tego co zaplanowałam to przy kolejnej wyprawie będę już wiedziała, jakie popełniłam błędy. Mierzyć się z rzeczami, które są trudne i wymagające - takie możliwości dają mi góry i ja je wybieram.

» - Z czym się będziesz mierzyła w 2026 roku? To będzie ciąg dalszy Korony Ziemi?

- Tak, ale nie powiem, jaki to będzie szczyt. Taką mam zasadę, że nigdy nie mówię przed wyjazdem, gdzie akurat się wybieram.

» - Mąż dowiaduje się ostatni?

- Mąż zawsze wie pierwszy, uczestniczy w moich przygotowaniach. W tym roku nawet moi rodzice nie wiedzieli, bo gdyby wiedzieli, że jadę do Rosji, to... Oni są już w zacnym wieku, więc baliby się, to zrozumiałe. A ja też nie mówią innym, żeby nie zapeszać.

» - I teraz też nic nie zdradzisz?

- Powiem tylko, że to będzie dla mnie duże wyzwanie. Od stycznia zaczynam, treningi, od lutego będą pod opieką trenera wysokogórskiego...

» - A potem spojrzysz na nas z góry?

- Tak. Jeśli mi się uda. I pomacham ręką trzymając flagą Dolnego Śląska.

» - Z siedmiotysięcznika?

- Nic nie powiem.

» - Ośmiotysięcznika?

- Nie, ośmiotysięcznik nie, bo ja idę krok po kroku... Nie powiem więcej. Mam plan. Trochę mnie przeraża, bo wiem, że będą robiła wszystko kondycyjnie, dietetycznie, będę pod opieką fachowców, którzy szykowali chłopaków na polską wyprawą na K2, i już mnie to stresuje...

» - Że zmierzysz się z legendą?

- Nie. Że to jest taki duży nakład czasu, wysiłku, a może mi się nie udać ze względu na pogodę, która tam jest bardzo ciężka. Wysokość i pogoda to są te dwa czynniki, które eliminują z osiągnięcia tego szczytu.

» - Gdybyśmy rozmawiali w sylwestra, to czego miałbym ci życzyć na 2026 rok?

- Abym, bezpiecznie weszła i zeszła z tego szczytu.

» - I tego ci życzę.

- Dziękuję bardzo za rozmowę i życzenia. A ja Tobie oraz wszystkim Czytelnikom życzę w nowym roku wielu kilometrów szczęścia, zdrowia, uśmiechu, wszelkiej pomyślności, zdobywanie własnych szczytów - jakie by one nie były - oraz odwagi w spełnianiu marzeń.

eprasa.pl f98f37aa7d

URZĄD GMINY OŁAWA

Plac Marszałka J. Piłsudskiego 28
www.gminaolawa.pl www.bip.gminaolawa.pl

Kontakt:
tel. 71 313 30 44, fax 71 72 34 634
e-mail: sekretariat@gminaolawa.pl

50 LECIE GMINA OŁAWA 1973 - 2023

Strona dofinansowana z budżetu Gminy Oława





Wójt Gminy Oława - Artur Piotrowski

Pragniemy gorąco podziękować wszystkim osobom, zaangażowanym w organizację tegorocznego Oławskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego. Dziękujemy wystawcom, którzy tak licznie prezentowali swoje wyroby. Dziękujemy wszystkim artystom, którzy w zgiełku przedświątecznej krzątaniny przypomnieli o magii grudniowego święta. Szczególne słowa podziękowania kierujemy do wystawców oraz artystów z naszej gminy, są to: KGW Ścinawa, KGW Kuźnia Sobocisko, KGW Jankowiczanki, KGW i RS Marszowice, KGW Gaćaneczki, KGW Marcineczki, KGW Młynareczki, KGW Oleśniczanki, KGW Niemilanki, RS Bolechów, RS Zabardowice, Panu Mariuszowi Ciskowi z Gaju Oławskiego oraz Kazimierzowi Mądrzykowi ze Ścinawy, a także żywiołowej Kapeli Po Naszemu. Dziękujemy prowadzącym Jarmark, harcerzom z WDH Wiercipięty oraz pracownikom Urzędu Gminy Oława. Dziękujemy Zakładowi Gospodarki Odpadami w Gaci za ufundowanie słodkości dla dzieci. Dziękujemy Miastu Oława za współorganizację kolejnej edycji Oławskiego Jarmarku Bożonarodzeniowego. Dziękujemy także wszystkim osobom, które w dniach 13 i 14 grudnia 2025 uczestniczyli razem z nami w tym wspaniałym wydarzeniu.



Budowa świetlic w Marszowicach i Siecieborowicach



Trwają prace budowlane związane z budową świetlic wiejskich w Marszowicach i Siecieborowicach, dofinansowanych z Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych Polski Ład.

Inwestycje realizowane są w systemie Zaprojektuj i Wybuduj. Wykonawca po sporządzeniu dokumentacji projektowej i uzyskaniu wymaganych pozwoleń na budowę, początkiem roku rozpoczął realizację inwestycji. Obecnie prowadzone są prace budowlane wewnątrz budynków.

Przypomnijmy, że na zadanie gmina otrzymała dofinansowanie z Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych Polski Ład w wysokości 2 mln złotych.

JS

POLSKI ŁAD



Budynek świetlicy w Marszowicach

eprasa.pl f98f37aa7d

Remonty dróg, metro, obwodnica i mosty

ROZMOWA

Z dyrektorem Dolnośląskiej Służby Dróg i Kolei we Wrocławiu Mateuszem Masłowskim rozmawia Jerzy Kamiński



Jerzy Kamiński

Dyrektor Dolnośląskiej Służby Dróg i Kolei we Wrocławiu Mateusz Masłowski

- Mieliśmy informacje, że remonty na trasach z Oławy do Jelcza-Laskowic i z Oławy do Janikowa miały się rozpocząć jeszcze w tym roku. Potem usłyszeliśmy, że remont na trasie Oława-Jelcz-Laskowice ruszy jednak na wiosnę, aby dwa remonty w tym samym rejonie nie pokrywały się ze sobą. Wiadomo bowiem, że przy jednym remoncie, cały ruch pójdzie tą drugą drogą - i odwrotnie. Teraz okazuje się, że prace na odcinku Oława-Stary Górnik nie rozpoczną się w tym roku, jak wcześniej deklarował wykonawca.

- Zmienił zdanie. Mieliśmy spotkanie z wykonawcami remontów obu odcinków na trasie Oława-Janików i na trasie Oława Jelcz-Laskowice. Obaj stwierdzili, że teraz trwają prace projektowe, a roboty drogowe zaczną na wiosnę. O opóźnieniach jednak nie ma żadnej mowy. Tu mamy dwie drogi - nr 396 Oława - Stary Górnik - Janików (dwa etapy) i drogę wojewódzką 455 Jelcz-Laskowice - Oława. W ramach tej pierwszej umowy mamy odcinek ponad 2 km za kwotę 6,4 mln zł, drugi odcinek to niespełna 2 km za 13 mln zł. Jeżeli chodzi o drogę nr 455, tu jest 6,6 km i kwota niespełna 18 mln zł. Sumując te wszystkie wartości to mamy 40 mln zł dla powiatu oławskiego, a w obu tych zadaniach mamy do czynienia z przebudową obiektów mostowych w ciągu. Wszyscy wykonawcy pojawią się na drogach wiosną.

- Czy nie ma jednak ryzyka, że skoro oba odcinki - Oława-Janików i Oława-Jelcz-Laskowice - będą remontowane niemal jednocześnie, dodatkowo utrudni to organizację ruchu drogowego na ten czas?

- Ja jestem zamawiającym, a to wykonawca przedstawia mi plan na to, co i kiedy może robić. Jeżeli mówi, że chce robić na wiosnę, niech robi. Ma się wyrobić w czasie i zrobić wszystko zgodnie z regułami sztuki. Natomiast ja jako osoba, która opiniuje organizację ruchu, i Urząd Marszałkowski, który ją zatwierdza, będziemy się starali wypracować takie rozwiązania, aby wszystko było jak najbardziej optymalne dla mieszkańców powiatu oławskiego, bo mamy świadomość, że to jest dość duże zagęszczenie inwestycji w krótkim czasie i w jednym miejscu. Mamy świadomość, że przez jakiś czas, oby jak najkrótszy, obie inwestycje będą szły równocześnie, więc organizacja ruchu będzie wykonana tak, aby problemy były dla mieszkańców jak najmniejsze. Postaramy się, aby ten okres zagęszczenia był jak najkrótszy. Myślę, że to jest miesiąc, dwa... To jest taki casus budowy dróg, że wszyscy byśmy chcieli, aby było ich jak najwięcej, ale... nie koło naszych domów.

- A co ze ścieżką rowerową przy trasie Oława-Jelcz-Laskowice?

- Pewne rzeczy muszą dojrzeć, aby mogły ujrzeć światło dzienne. Marszałek Rado, dla którego powiat oławski jest szczególnym obiektem zainteresowania, prowadzi odpowiednie rozmowy, od kiedy wiemy, że tę drogę będziemy przebudowywać. Na ten moment nie chciałbym więcej powiedzieć ani niczego deklarować. Marszałek Rado na pewno więcej zakomunikuje na ten temat w 2026 roku.

- Na jakim etapie jest tzw. obwodnica mostowa, czyli mosty na Oławie i Odrze?

- Mamy tu etap projektowy, uzyskaliśmy właśnie decyzję ZRID (Zezwolenie na Realizację Inwestycji Drogowej). To jest trochę szerszy temat niż tylko mosty, bo oprócz tych dwóch mostów mamy także ponad 4 km obwodnicy i 5 rond, a szacowany koszt inwestycji to 261 mln zł, przy wsparciu środków zewnętrznych. Prace nad dokumentacją kończą się w tym roku, niedawno uzyskaliśmy decyzje ZRID, więc można iść dalej.

- A czy tu można mówić o jakiejś dacie zakończenia inwestycji?

- Podobnie jak w przypadku ścieżek rowerowych, więcej powiemy na ten temat w 2026 roku.

- A mniej dokładnie? Kwestia przejechania tymi nowymi mostami to sprawa bardziej 5 czy 10 lat.

- Myślę, że bardziej pięciu. Mamy dwie formuły, jeżeli chodzi o prowadzenie procesu inwestycyjnego. Pierwszy to jest „zaprojektuj i wybuduj", czyli wykonawca robót budowlanych jest jednocześnie na pierwszym etapie projektantem. Tutaj mamy jakieś założenia i możemy podać terminy. Jeżeli chodzi o bardziej skomplikowane inwestycje lub takie, na które chcemy uzyskać środki zewnętrzne, najpierw projektujemy, potem robimy wykup gruntów na podstawie decyzji ZRID i dopiero wtedy ogłaszamy przetarg na realizację „wybuduj". Ta decyzja ZRID została wydana dosłownie parę dni temu - wydaje ją wojewoda - trudno więc wskazać konkretne daty. Uważam jednak, że na pewno w 2026 roku będziemy w stanie zadeklarować datę i harmonogram dotyczący tej inwestycji.

- A co z wiaduktem na ulicy Wiejskiej w Oławie? Na wniosek Zarządu Województwa Dolnośląska Służba Dróg i Kolei przygotowała koncepcję i złożono wniosek do programu przebudowy przejazdów kolejowo-drogowych na skrzyżowania wielopoziomowe - ogłoszonego przez PKP PLK, ale trafił na listę rezerwową...

- Jeżeli chodzi o ten wiadukt, to jest bardzo duża szansa, z prawdopodobieństwem 90%, że on wskoczy z tej listy rezerwowej do podstawowej. Ale wtedy, nawet gdy to dofinansowanie będzie, to ono jest na poziomie 6-7 mln, a inwestycja jest na poziomie 50-60 mln zł - trzeba mieć tego świadomość. Później aktualne będzie pytanie, skąd wziąć brakujące 50 mln zł? Ja nie załatwiam pieniędzy, ja buduję.

- Wiemy, że zna Pan dobrze obwodnicę Milicza. A wie pan coś pewnego na temat obwodnicy Oławy?

- Wiadomo, że jest obiecanych 100 obwodnic, a pieniądze są na około 70, a jeszcze jest lista rezerwowa na bodajże 30 obwodnic. Generalnie uważam, że deklarowanie ludziom projektów bez zabezpieczenia finansowego nie jest dobrym tokiem, nawet jeżeli chodzi o polityków. Jeżeli planujemy wykonanie 100 obwodnic i robimy nadzieje mieszkańcom 100 miejscowości, do tego dokładamy jeszcze listę rezerwową, a faktycznie mamy pieniądze na połowę z tego, jest to moim zdaniem nieuczciwe. Jestem zdania, że jeżeli już się coś rozbudza, lepiej dowieźć temat, dlatego przedwcześnie o wielu sprawach świadomie nie mówię W przypadku obwodnicy Oławy naprawdę nie wiem, jak to jest obecnie. Uważam, że to był na samym początku taki grzech tego programu 100 obwodnic - politycy wiedzieli, że pieniędzy nie wystarczy dla wszystkich. Już przy konstruowaniu tego programu o tym było wiadomo, ale politycy go ogłosili go, bo... 100 lepiej brzmi niż 73. Pytanie też o zasadność obwodnic w niektórych miejscowościach i nie mówię tu o Oławie. Znam jednak takie miejscowości, gdzie nie do końca obwodnica byłaby zasadna. Oława to jest duży ośrodek, który się nie kurczy, więc tu inwestycja byłaby uzasadniona. My tutaj w województwie dolnośląskim jeżeli o czymś mówimy, to rozmawiamy nie z takim założeniem, aby rozbudzić szum medialny i nadzieje ludzi, tylko aby realnie w jakiejś perspektywie temat doprowadzić do końca. I takim przykładem są u nas tematy kolejowe. Okazuje się, że zamiast planowanych docelowo zrewitalizowanych 140 km, w ramach dobrej organizacji pracy i oszczędności, które uzyskujemy w ramach przetargów, za 3 lata będziemy mieli zrewitalizowanych prawie 300 km! To są realne rzeczy.

- A metro we Wrocławiu jest realne? Niedawno wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że Wrocław będzie miał metro. Pan się ucieszył?

- Trudno się z tego nie ucieszyć. Gdyby pan mieszkał we Wrocławiu, też by się pan ucieszył.

- A jaka jest szansa na to, że w ogóle ktoś wbije we Wrocławiu szpadel na budowie metra w nadchodzących latach?

- To nie jest szansa, to już jest przymus. Jeżeli ktoś w XXI wieku, gdy na świecie buduje się super inwestycje, także u nas w Polsce - tunele pod S3 u nas, tunel w Świnoujściu - ktoś mówi, że we Wrocławiu metro jest niemożliwe, to się naprawdę albo nie zna, albo celowo zniechęca. Jeżeli chodzi o metro we Wrocławiu, to nie jest kwestia dyskusji „czy", tylko „kiedy". Jesteśmy miastem z dużą historią, mamy zwartą zabudowę centrum, nie mamy możliwości poprowadzenia bezkolizyjnej kolei nad ziemią, bo źle by to wyglądało. Jedyną możliwością jest przejście pod ziemią. I nie chodzi o budowę metra jak w Warszawie, gdzie mamy dwie linie, które są zamknięte i metro dojeżdża, a potem wraca. Chodzi bardziej o tunel średnicowy, który będzie podziemnym korpusem komunikacyjnym miasta. Połączy główne arterie kolejowe, aby móc robić długie trasy aglomeracyjne, aby zrobić trasę Długołęka-Lotnisko, ale 2/3 nad ziemią, a dopiero w centrum miasta schodzić pod ziemię.

- A mamy na to środki?

- I tu mamy pytanie, czy lepiej budować schrony, które będą kosztowały minimalnie mniej niż to metro, ale będą stały puste, czy wybudować schrony, po których codziennie będziemy mogli jeździć pociągami. Dla mnie odpowiedź jest prosta. Pierwsza rzecz jest taka, że mamy olbrzymi deficyt schronów w Polsce, czyli też we Wrocławiu. Druga rzecz - jak już je wybudujemy, skąd ludzie będą wiedzieli, gdzie one są? Nie ma niż prostszego, jak stacja metra, która jednocześnie jest schronem. Każdy wie, gdzie jest najbliższa stacja metra. Chodzi o obiekt dualny, podwójnego zastosowania. Mieszkaniec będzie wtedy wiedział, że w razie jakiegoś kryzysu, nalotu, czego oczywiście nie chcemy, ale musimy być przygotowanie na to, pójdzie na najbliższą stację metra. W Kijowie, a to aglomeracja trzymilionowa, na stałe w metrze znajduje schronienie około 12 tysiącom osób, a w czasach nalotów nawet do 70 tysiecy. To nie jest tak, że musimy mieć schrony na 100% populacji mieszkańców Wrocławia. Te założenia spełniałyby standardy kijowskie, bo nasza aglomeracje jest trzy razy mniejsza. Czyli pytanie o metro powinno brzmieć nie „czy", a „kiedy". A jeżeli spyta pan o technologie, a to jest istotne, nie ma najmniejszego problemu. Z racji naszej geologii chodzi o technologię TBM (Tunnel Boring Machine), czyli maszynę drążącą tunele, która wybiera grunt, materiał mineralny glebowy i transportuje go na powierzchnię, a jednocześnie instaluje prefabrykowane pierścienie obudowy. Taka maszyna jest w stanie dziennie przerobić 12-20 metrów. Jeżeli planujemy pod ziemią 11 km, to łatwo policzyć, ile czasu nam to zajmie. Ja gorąco trzymam za taki projekt kciuki. Zgadzam się też, że nie jest to projekt do udźwignięcia samodzielnie przez samorząd wojewódzki czy miasto Wrocław, ale wicepremier Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że są środki obronnościowe na ten cel.

- A czy jest jakiś odważny polityk, który powie nam dzisiaj, kiedy takie metro we Wrocławiu powstanie?

- Ja uważam, że pan premier to zakomunikuje. Powiedział na razie, że są finanse, a jednocześnie mamy deficyty miejsc w schronach. Potem były te dyskusje, że co oni tam gadają. Że metro w Białymstoku? Po co!? Aglomeracja Białystok liczy 300 000 osób. Bilbao - to w Kraju Basków, w Hiszpanii - liczy 350 000 mieszkańców i ile liczy tam linia metra? 56 km! Można? Tam się jakoś opłaca, a u nas nie? To proszę mi wyliczyć opłacalność schronu, który będzie stał pusty...

W centrum Wrocławia nie ma linii kolejowych, są wokół i aż się prosi, aby Dworzec Świebodzki połączyć pod ziemią z Dworcem Głównym, z Placem Grunwaldzkim, z Rynkiem. To był bardzo dobry pomysł poprzedniego marszałka Cybulskiego. W ciągu 7-10 lat jesteśmy w stanie przenieść się cywilizacyjnie jak między 1989 rokiem a 2025. To byłby mniej więcej taki przeskok, a jest on całkiem realny.

- Wywołał pan temat linii na wrocławskie lotnisko. Myśli się o tym?

- Tak. Marszałek Gancarz rozmawiał o tym z ministrem infrastruktury, bo to niezmiernie ważna inwestycja w kontekście aglomeracji i połączeń komunikacyjnych. Jak spojrzymy na mapę kolejową, to widać, że nie ma sensu budować ślepej kolei tylko na lotnisko, lepiej połączyć dwie arterie kolejowe łącznikiem, który będzie przechodził przez lotnisko. To załatwiłoby temat lotniska, ale też stanowiłoby alternatywę, przepięcie między liniami, które już istnieją, np. z Miękini do Kątów Wrocławskich. Czyli kolej na lotnisko tak, ale nie w wariancie ślepym, tylko przelotowym.

eprasa.pl f98f37aa7d

To coś, co wszyscy czytelnicy lubią - porównywać, jak zmieniało się nasze otoczenie przez lata

Chrobrego dawniej i dziś (1)

Muszę zacząć opowieść o tym, jak wyglądała ul. B. Chrobrego po II wojnie światowej, bo aby to pokazać, musiałoby być jeszcze więcej zdjęć, a na to nie ma miejsca w gazecie. Wówczas ulica zaczynała się od kościółka św. Rocha przy ul.1Maja, a kończyła się na ul. Rybackiej przy moście na Odrze. Wtedy cały ruch z Jelcza do Opola lub Wrocławia odbywał się ulicą B. Chrobrego do skrzyżowania z 1 Maja i w lewo do Opola, a w prawo do Wrocławia, przez Rynek. Dopiero przedłużenie ulicy 3 Maja od Żołnierza Polskiego do ówczesnej ul. Gagarina (dziś Kutrowskiego) zmieniło cały układ komunikacyjny przejazdu przez Oławę.

Niemal na całej długości ulica była wysadzana lipami, nawierzchnia w połowie to była kostka brukowa, a w połowie były to kamienie polne, czyli tzw. kocie łby. Po bokach zamiast krawężników były granitowe rynny, które stanowiły rynsztok, do którego mieszkańcy często wylewali nieczystości. Lewa strona w kierunku Odry to była w większości zabudowa wiejska - domy i zabudowania gospodarcze typu wiejskiego odgrodzone były od ulicy wysokimi płotami. Dalej w kierunku stadionu były ogrody, drzewa owocowe i duża łąka, na której pasły się konie, krowy, kozy, barany i owce. Z kolei prawa strona miała zabudowę miejską, chociaż za domami od strony ulicy Rybackiej było duże ogrodnictwo. Wzdłuż ulicy Młyńskiej, na kawałku Rybackiej i kawałku Chrobrego stacjonowała jednostka sowieckiej armii - tak było do momentu opuszczenia jej w 1991. Wcześniej te tereny były nietykalne dla mieszkańców Oławy.

Na potwierdzenie rolniczego charakteru ulicy przytoczę anegdotę, jaką opowiadali mi starsi mieszkańcy Oławy. Jeszcze na początku lat pięćdziesiątych było tak, że co dnia rano pastuch zbierał krowy i kozy, a zaczynał koło sklepu na rogu Chrobrego i Piotra Własta, potem pędził je na pastwiska za mostem - na moście miał już zwykle ponad 20-30 sztuk zwierząt.

Cdn.

LESŁAW MAZUR



Rok 1968. Lewa strona idąc do Odry, te budynki zostaną wyburzone z wyjątkiem ostatnich dwóch



Rok 2025.Tak dziś wygląda lewa strona ul. B. Chrobrego



Rok 1968. Prawa strona idąc w stronę miasta



Rok 2025. Tak wygląda dziś lewa strona ul. B. Chrobrego



Rok 1968. Tak wygląda prawa strona idąc w stronę miasta. Gdy dokładnie się przyjrzymy, to w głębi między budynkami widać wieżę ratuszową



Rok 2025. Tak wygląda dziś prawa strona B. Chrobrego w kierunku miasta

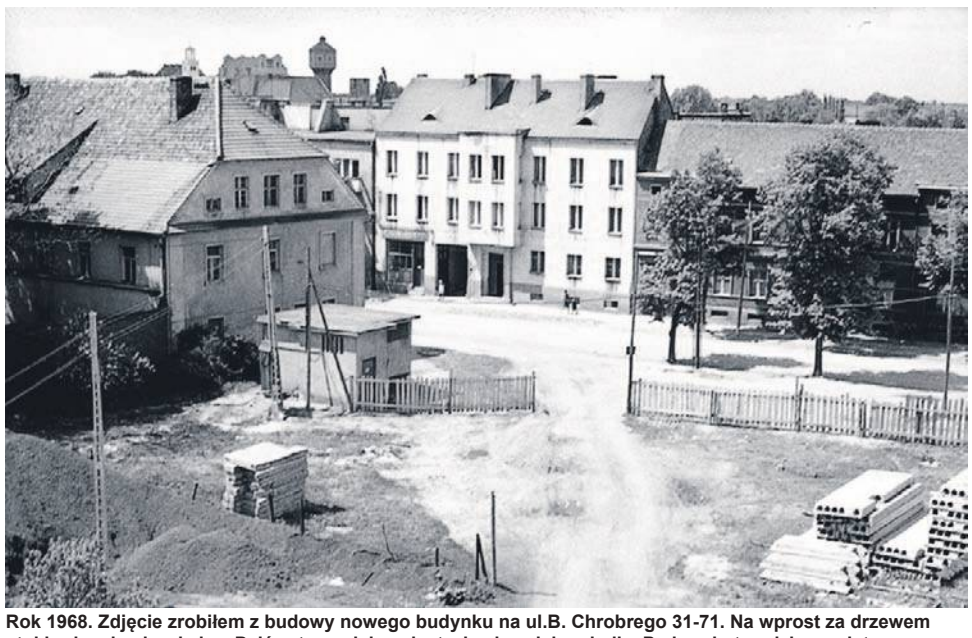
eprasa.pl f98f37aa7d



Rok 1968. Zdjęcie zrobiłem z budowy nowego budynku na ul. B. Chrobrego nr 35-71. Po prawej widać kawałek budynku z balkonami. Po lewej stodoła - w tym miejscu powstanie „Kwadraciak". Na wprost mały parterowy pawilon to kuźnia kowala Józefa Muńkowskiego. W tym budynku 3-piętrowym za ulicą na dole mieszkały rodziny oficerów sowieckiej armii, a na górnych piętrach był szpital dla żołnierzy



Rok 2025. Tak dziś wygląda prawa strona B. Chrobrego w kierunku miasta



Rok 1968. Zdjęcie zrobiłem z budowy nowego budynku na ul.B. Chrobrego 31-71. Na wprost za drzewem stoi budynek mieszkalny. Dziś w tym miejscu jest wjazd w głąb osiedla. Po lewej - tu gdzie są płyty betonowe - powstanie „Kwadraciak". Po lewej obok budyneczku trafostacji powstanie budynek z apteką na parterze



Rok 2025. Tak dziś wygląda prawa strona B. Chrobrego w kierunku miasta



Rok 1968. Robiąc to zdjęcie miałem po prawej ulicę Młyńską. W głębi koło autobusu po lewej widać 4 budynki na ul. Zamkniętej. Dziś tych budynków nie ma - ulicy Zamkniętej też nie ma. W wysokim budynku po prawej stacjonowało wojsko sowieckie. Zwracam uwagę na to, jak wygląda nawierzchnia drogi po wymianie instalacji kanalizacyjnej i wody w drodze. Daleko w głębi widać nowe budynki na osiedla Chrobrego



Rok 2025. Tak dziś wygląda B. Chrobrego, w lewo ul. Piotra Własta



Rok 1968 - lewa strona ulicy w kierunku Odry, pierwszych dwóch budynków dziś nie ma



Rok 2025. Tak dziś wygląda ulica B. Chrobrego przy skrzyżowaniu z ulicą 3 Maja

eprasa.pl f98f37aa7d

Złoczowskie odkrycie! Srebrny orzeł z głowicy

7 grudnia 2025 r., polskie i światowe media obiegła informacja o niezwykłym znalezisku z okresu polskiej wojny obronnej w 1939 roku. Odnaleziono orła z głowicy sztandaru 12. Pułku Artylerii Lekkiej ze Złoczowa. Piszemy o tym z wielu powodów, Złoczów jest naszym miastem partnerskim (miejskim i powiatowym), w Oławie znamy wielu dawnych mieszkańców tego miasta i rejonu, a żołnierz weteran opisywanego 12 pułku, Jan Stec spoczywa na cmentarzu przy ul Zwierzynieckiej. To odkrycie w niezwykły sposób wiąże się z naszą historią.



Ceremonia wręczenia sztandaru 12 PAL Lwów 22 listopada 1938



Srebrny orzeł z głowicy sztandaru

W lesie, w czasie poszukiwań terenowych, niemal przypadkowo odnaleziono orła ze sztandaru. Orzeł (prawie 2 kilogramy srebra), ze złoceniami, zachował się w doskonałym stanie, również w nieźle przetrwały pozostałe elementy wyposażenia sztandaru. Odkrywcą był Mirosław Niewczas, członek Grupy Ochrony Zabytków Fort, zawodowo dyrektor III LO w Starachowicach. Wiadomość przekazał mediom, szef grupy Krzysztof Komisarczyk, który opowiadał o sensacyjnym odkryciu. - *Znalezisko zostało zabezpieczone, o jego dalszych losach będziemy informowali. Emocje biorą górę, jesteśmy wszyscy szczęśliwi*- powiedział Komisarczyk. - *Ten dzień przejdzie do historii naszego Stowarzyszenia, znalezisko kolegi Mirka to relikwia Wojska Polskiego. To znalezisko militarne, o którym marzy każdy poszukiwacz. Odkryliśmy głowicę sztandaru 12 Pułku Artylerii Lekkiej, pułku, który walczył m.in. pod Iłżą, Końskimi i Skarżyskiem.*

Pomimo 86 lat spędzonych w ziemi, stan zachowania orła jest wyjątkowy, co poszukiwacze tłumaczą specyficzną, piaszczystą glebą. Oprócz samej głowicy (srebrnego orła), poszukiwacze wydobyli również kawałek zachowanego drzewca, tzw. „szele" dla sztandarowego oraz fragmenty pułkowej szarfy.

Grupa Ochrony Zabytków Fort, podjęła już rozmowy z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków, w sprawie przyszłości znaleziska. Prawdopodobnie orzeł trafi do Muzeum Regionalnego w Ostrowcu. Byłoby to właściwe miejsce, ponieważ w ostrowieckim muzeum znajdują się już od dawna sam płat sztandaru (12 PAL), a także inne elementy składowe, w tym gwoździe z drzewca.

Wrzesień

W sierpniu 1939 roku 12 Dywizja Piechoty, której 12 PAL stacjonował głównie w garnizonie Złoczów i w Tarnopolu, została skierowana do Południowego Zgrupowania Armii Odwodowej „Prusy". Transporty 12 Pułku Artylerii Lekkiej docierały w rejon Skarżyska Kamiennej na początku września, a bateria 9/12 Pułku Artylerii Lekkiej, podróżując koleją, była wielokrotnie bombardowana przez lotnictwo niemieckie. 7 września 12 Dywizja Piechoty ześrodkowała się w lesie starachowickim, na wschód od Iłży. To tam, w nocy z 8 na 9 września i w ciągu dnia 9 września, dywizja stoczyła ciężkie walki w bitwie pod Iłżą, Kotlarką i Rzechowem. W trakcie tych działań, 12 Pułk poniósł ogromne straty.

W okresie wrześniowych walk sztandar znajdował się przy dowództwie pułku. 9 września dowódca pułku ppłk J. Kuberski wydał rozkaz ukrycia (zakopania) sztandaru. Nieznany z nazwiska porucznik, w Grabowcu, przekazał płat sztandaru Marianowi Niewiadomskiemu z prośbą o schowanie i zabezpieczenie. Drzewce z głowicą (orłem), jak już dzisiaj wiemy, zakopano. W rękach rodziny Niewiadomskich sztandar znajdował się do września 1967 roku, kiedy to opisywany płat sztandaru został zakupiony przez Muzeum Regionalne w Ostrowcu Świętokrzyskim. Dowódca 12 PAL, pułkownik Józef Kuberski, z Tarnopola, znalazł się ostatecznie w niewoli sowieckiej i został zamordowany w Charkowie.



Odkrywcą był Mirosław Niewczas, członek Grupy Ochrony Zabytków Fort, zawodowo dyrektor III LO w Starachowicach



Grupa Ochrony Zabytków Fort przy znalezisku

Sztandar

Sztandar 12 PAL, który był ufundowany przez społeczeństwo powiatu złoczowskiego i miasta Tarnopola, przekazano pułkowi 22 listopada 1938 r. podczas ceremonii wręczenia sztandarów oddziałom artylerii ze Lwowa i Małopolski Wschodniej.

Sztandar został wykonany zgodnie z wzorem określonym w Dekrecie Prezydenta RP.

Na prawej stronie płata znajdował się amarantowy krzyż, w środku którego wyhaftowano orła w wieńcu z wawrzynu. Na białych polach, pomiędzy ramionami krzyża, znajdowały się cyfry „12" w mniejszych wawrzynowych wieńcach. Na lewej stronie płata sztandarowego, pośrodku krzyża kawalerskiego w wieńcu, napis „HONOR i OJCZYZNA". W rogach sztandaru, w mniejszych wieńcach umieszczono na tarczach wizerunki: Matki Boskiej z Podkamienia, Świętej Barbary, godło Podola, odznakę pamiątkową 12 PAL.

Fot: Stowarzyszenie Grupa Ochrony Zabytków Fort

PRZEMYSŁAW PAWŁOWICZ

eprasa.pl f98f37aa7d

Krzyżówka świąteczna (z nagrodami)

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	Ł	M	N	O	P	R	S
1	67							■		■	33	■				37			
2		■		■		■								■		■		■	35
		■		■		■	39	■		■		■		■	66	■	63	■	
3				16				■		■		■				8			
4	■		■	■		■		39						■		■	■		■
5					24		■	■	7	■	40	■	■					43	
	■		■	■		■		■		■		■		■	22	■	■		■
6						23				■		4							
	56	■	■	25	■	■		■	■	■	■	■		■	■		■	■	
7		■	■		■	■			2					■	■		■	■	41
8						69		■	■		■	■							
		■	■		■	■		■	■	3	■	■		■	■	52	■	■	
9		17					■						■				1		
	■		■	■		■		■		■	28			■		■	■		■
10	■		34		6					62		■			57			21	
	■		■	■		■		■		■		■		■		■	■		■
11				15			36			■				19					
		■	■		■		■		■	■	■	50	■		■		■	■	
		■	■		■		■	45	■	■	■		■		■		■	■	
12				72						■	49							44	
	■		■	■		■		■	58	■		■	18	■		■	■		■
13		5				68				32					11				
	■		■	■	64	■		■		■		■		■		■	■		
14	47		60				■	13					■						46
		■	■		■			■		■		■	70	■	■		■	■	
15				30				■		■		■				12			
16		■	■		■	■		■		40		■		■	■		■	■	55
		■	■		■	■		■	■	■	■	■		■	■		■	■	
17							10			■	71				53			65	
	■		■	■		■		■		■		■	■	■	■	■	■	■	■
18	27						■	■	26	■		■	■			9			
19	■		■	■		■				■		29		■		■	■		■
20				48				■		■	61	■			20				
	31	■		■		■		■	14	■		■		■		■		■	
21		■		■		■		42		■		■		■		■	51	■	
22				54															

Litery z kratek ponumerowanych od 1 do 72 utworzą rozwiązanie krzyżówki - myśl, której autorką jest Rebecca Struthers, angielska pisarka, inżynier i gemmolog („Nieco dłuższa historia czasu”).



Osoba, która jako pierwsza przyśle hasło krzyżówki sms-em na nr 605 996 556, otrzyma od nas książkę. Nagrodą książkową uhonorujemy także pierwszą osobę, która oprócz hasła poda dodatkowo liczbę występujących w diagramie liter „U”. Na sms-y czekamy od wtorku od godz. 20.00

Poziomo: 1) dziecko w stosunku do rodziców • „prześmiewcy” na scenie; 2) strefa ochronna wokół parków narodowych; 3) wielofunkcyjna chusta • kwadratowy makaron; 4) dolnośląskie miasto – „ofiara” ubiegłorocznej powodzi; 5) składnik zaprawy murarskiej • mównica duszpasterza; 6) ostatni w roku solenizant • np. napięcia, ciśnienia i temperatury; 7) zadaszony „wybieg” przydomowy; 8) cały życiowy majątek • w wierszu Gałczyńskiego - „zaczarowana”; 9) nadzór nad kimś, baczenie, kuratela • niepewność, strach •„cyrkowa” figura geometryczna; 10) Barbara, nieżyjąca już uczestniczka biegowych maratonów z J-L • może być mieszkania, samochodu, a nawet… człowieka; 11) najsłynniejszy dąb w naszym powiecie • miejsce bitwy kojarzone z Tadeuszem Kościuszką; 12) propozycja lub postulat do uchwały rządowej • kiedyś konna, dziś powietrzna i pancerna; 13) belki w więźbie dachowej • efekt pracy malarza, rzeźbiarza i hafciarki; 14) Stefan, francuski siatkarz i były trener… polskiej reprezentacji (złoto MŚ 2014 r.) • powiatowe miasto na południu Ziemi Lubuskiej •„śliski” grzyb polskich lasów; 15) półkolisty fragment fortyfikacji •potocznie o prywatnym warsztacie bądź sklepie; 16) wieloletnie istnienie, stagnacja; 17) szef wydziału, urzędu • środowisko na uboczu wydarzeń, synonim zacofania; 18) kojarzy się ze zwycięstwem wojsk Jana III Sobieskiego z Turkami • zadymka śnieżna; 19) Marek, wybitny polski aktor (m.in. „Zaklęte rewiry”, „Dzień świra”, „Psy”); 20) jedna z 12. na wigilijnym stole • mężczyzna śpiewający głosem kobiecym; 21) daszek nad oknem wystawowym; 22) efektowna „…. Oławska” na ul. Lipowej • naprawdę jest dźwignią handlu.

Pionowo: A) jeśli pełna, szczególnie cieszy pokerzystę • siedzisko dla dżokeja • gdy czujesz spaleniznę • częsta w literaturze nazwa Anglii •niejeden przekraczasz codziennie; B) „służą” do załatwiania spraw po znajomości • zasiada w sejmowej ławie • szeroki w kinie • w skrytce - zamiast przesyłki; C) popularny iglak ogrodzeniowy • miły dla uszu ptasi śpiew; D) gdy one są, to jest „droga przez mękę” •sumiaste u marszałka Piłsudskiego • niepożądany gość; E) słodkie pragnienie świetlanej przyszłości • wojskowy kolor • wysoki i ma bardzo silne ramię • dawniej spichlerz, a dziś zbożowy silos ; F) fochy, uraza połączona z niechęcią; G) taniec, grzyb i chojrak • filmowa „…….większa niż życie” ze St. Mikulskim • mongolski władca • masakra, pobojowisko • do odbioru fal radiowych • podobno wraca do krzywdzącego; H) ciekawy pomysł, myśl przewodnia; I) maszyna do prac ziemnych, spychacz • podłużny wyrób cukierniczy, zwykle w czekoladzie • kruche lub francuskie ciasto z owocami bądź z warzywami • rzemieślnik od szycia futer i ich renowacji; J) dawniejsza przerwa między lekcjami • jest „spod samiuśkich Tater”; K) chyba najpopularniejszy prehistoryczny jaszczur • kto go sieje, ten… zbiera burzę • odmiana jabłoni • „nasiadówka” w firmie; L) reprezentacyjna sala szkolna lub uczelniana; Ł) fotel na „esowatych” nogach, znany już w starożytności • savoir-vivre, dobre maniery, obycie •gruszka, śliwka, a nawet… granat • plemienny przywódca • pokrywa skórę wielu zwierząt • mielona wołowinka, a na niej… żółtko; M) pospolity gatunek wierzby; N) uniwersalny w kuchni i prosty sos • włosek na powiece oka • księżna z oławskiego pałacu • mieszkaniec Teheranu; O) imię żony Króla Kazimierza Wielkiego • powstaje przy niedoczynności tarczycy • oczy dużych zwierząt; P) Danuta, polska piosenkarka, tworzyła duet z Bogdanem Czyżewskim • uroczysta niedzielna msza święta; R) np. bankowy rachunek osobisty • podróbka „udająca” oryginał • obraz religijny w obrządku prawosławnym • skutek, rezultat, pozytywny wynik; S) stożkowy i przenośny namiot Indian z Ameryki Północnej • wyrabia i naprawia uprzęż konną, siodła, pasy, torebki itp. • najwyższy w Europie i nadal aktywny wulkan, zmora Sycylijczyków • Juliusz, Wojciech i Jerzy, to ród słynnych krakowskich malarzy • obchodzi najpopularniejsze imieniny w lipcu.

(kram)

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45
46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72			

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku 2026 życzy „KRAM”

eprasa.pl f98f37aa7d

OGŁOSZENIA DROBNE

Cennik

- słowo w kolorze czarnym - **0,95 zł brutto**
- słowo w kolorze czerwonym - **dopłata 6 zł brutto**

Cennik - życzenia i podziękowania

- od osób fizycznych - 10 słów bezpłatnie, za każde następne słowo - **0,95 zł brutto**
- od instytucji społecznych - 30 słów bezpłatnie, za każde następne 30 słów - **7 zł brutto**

- ramka do ogłoszenia - **12 zł brutto**
- ramka do ogłoszenia na żółtym tle - **25 zł brutto**
- nekrolog prasowy - **29 zł brutto**

powiatowa

OGŁOSZENIA DO CZWARTKOWEGO WYDANIA GAZETY PRZYJMUJEMY DO WTORKU, DO GODZ. 12.00

Biuro ogłoszeń i redakcja: 55-200 Oława, Chrobrego 19 (wejście od strony podwórka), tel. 71 313 35 57, email: ogloszenia@gazeta.olawa.pl

REDAKCJA

„Gazeta Powiatowa - Wiadomości Oławskie"
tel. i fax 71-313-70-78
internet: www.gazeta.olawa.pl;
e-mail: redakcja@gazeta.olawa.pl
55-200 Oława, ul. Chrobrego 19;
tel. 71 313 70 78,

REDAGUJĄ

Kamil Tysa (red. naczelny),
Jerzy Kamiński, Zbigniew Bachul,
Wioletta Kamińska i Jacek Polasz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiustacji materiałów i zmiany tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności i nie zwraca materiałów niezamówionych.

Ogłoszenia płatne mogą być oznaczone następująco: Reklama, Ogłoszenie płatne, Strona dofinansowana przez..., (TS) - tekst sponsorowany, (TR) - tekst reklamowy, Partner strony: ...

DZIAŁ REKLAM

tel. i fax 71-313 70 78
Bogusław Szymański - reklama, przetargi
e-mail: reklama@gazeta.olawa.pl

Biuro ogłoszeń w Oławie,
ul. Chrobrego 19, tel. i fax 71 313 35 57,

czynne: poniedziałek, wtorek 8-16
środa 9-17, czwartek, piątek 8-15,
sobota nieczynne.

Plakaty publikujemy bezpłatnie jedynie wtedy, gdy gazeta jest patronem medialnym wydarzenia.

WYDAWCA

RYZA Sp. z o.o.,
55-200 Oława, ul. B. Chrobrego 19,
NIP: 912-184-21-80, KRS 0000321273,
tel. 71 313 35 57
Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
Drukarnia Sosnowiec

Stowarzyszenie Gazet Lokalnych

DOLNOŚLĄSKI KLUCZ SUKCESU 2012

STRABAG

Dla spółki STRABAG BMTI, należącej do koncernu STRABAG SE poszukujemy obecnie kandydatów na stanowisko:

MECHANIK MASZYN BUDOWLANYCH

Miejsce pracy: Oława, opcjonalnie kopalnia Strzelin MINERAL
Oferujemy m.in.: umowę o pracę, szkolenia branżowe oraz prywatną opiekę medyczną.
Aplikacje prosimy składać na stronie:
www.strabag.pl/kariera
Kontakt: Agnieszka Chojecka, tel. **734 732 352**

PRACA

Dam pracę

► Zatrudnię murarza. Tel. 502 411 884

KUPNO

► Kupię palety, Możliwy transport Tel. 661-515-308

SPRZEDAŻ

► Producent rolet wewnętrznych w kasecie – 1 zł za cm szer. kasety, Gaj Oławski 11, Tel. 537-509-599
► Sprzedam owies, peluszkę i ziemniaki paszowe Tel. 500 067 376

ZDROWIE

Lekarskie

► SPECJALISTA LARYNGOLOG B. BORTNIK przyjmuje w środy i w piątki „Laser Dent", ul. Wiejska 34/2, rejestracja telefoniczna od 14:30 pod numerem Tel. 71 313 88 16
► ESPERAL Tel. 603 606 121
► STOMATOLOG DR N. MED. KATARZYNA ŁAGOWSKA, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71 301 66 66 www.easydent.pl
► LEKARZ DENTYSTA ANDŻELIKA PŁOŃSKA, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71 301 66 66 www.easydent.pl
► LEKARZ DENTYSTA LESZEK BURY, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71 301 66 66 www.easydent.pl
► STOMATOLOG DR N. MED. AGNIESZKA SZULGAN-MĄDRZAK, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71 301 66 66 www.easydent.pl
► LEKARZ DENTYSTA JUSTYNA LEWANDOWSKA, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71 301 66 66 www.easydent.pl
► LEKARZ DENTYSTA Alicja Grzybowska, EasyDent Dental Clinic, Tel. 71-301-66-66 www.easydent.pl

UROLOG
LEK. MED. JACEK JASTRZĘBSKI
- SPECJALISTA UROLOG.
PRYWATNA PRAKTYKA UROLOGICZNA, USG:
UL. ŻEROMSKIEGO 12,
NZOZ NOMED; WTOREK OD 16.00 DO 18.00, REJESTRACJA TELEFONICZNA PN.-PT.8.00-16.00
TEL. 71 303 43 24

► GASTROSKOPIA - Gabinet chirurgiczny: specjalista - chirurg JACEK RUTKIEWICZ, rejestracja, fax, Tel. 71 302 86 66
► LEKARZ WETERYNARII JERZY GIGOŁŁA, Oława Janowskiego 4, wizyty domowe, Tel. 604 177 146
► USG serca, Holter EKG, Holter ciśnieniowy, konsultacje kardiologiczne Katarzyna i Daniel Błaszczyk specjaliści kardiolodzy. Gabinet Prywatny ul. Sienkiewicza 8, Oława (NZOZ MEDAN) rejestracja wyłącznie telefoniczna. Tel. 698 808 606
► SPECJALISTA ORTOPEDA Prywatny Gabinet Lekarski dr n. med. LESZEK MORASIEWICZ przyjmuje w Oławskim Centrum Rehabilitacyjnym Oława, ul. Zaciszna 17, środa godz 16-18 Tel. 601 702 263

DERMATOLOG
DR HAB. NAUK MEDYCZNYCH
RAFAŁ BIAŁYNICKI - BIRULA
ADIUNKT KLINIKI DERMATOLOGII
LECZENIE CHORÓB SKÓRY:
ŁUSZCZYCY, TRĄDZIKÓW, GRZYBIC, ŁYSIENIA, BRODAWEK, ALERGII,
OCENA ZNAMION
OŁAWA, UL. SIENKIEWICZA 8 (NZOZ MEDAN). GABINET CZYNNY W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI W GODZINACH 16.00-19.00.
KONIECZNA REJESTRACJA TELEFONICZNA: 601-990-167
www.dermatologolawa.pl

► Karolina RAJKOWSKA-STROJS, lek. spec. dermatolog-wenerolog, dermatologia dziecięca, dermatoskopia, laseroterapia, medycyna estetyczna Oława, ul. Różana 8, gabinet 4. Tel 71 3087146 - rejestracja przez portal znanylekarz.pl

NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

► CAPRI – NIERUCHOMOŚCI Leszek Żyto, Oława, ul. Osadnicza 41, tel. 601-990-187. Pośrednictwo w sprzedaży i kupnie mieszkań, domów. Cała oferta na stronie www.capri-nieruchomosci.gratka.pl
► Mieszkanie Jelcz-Laskowice, 3 pokoje, 62mkw, Ip, po generalnym remoncie – 350tys, BN 506540120

Kupię

► Kupię grunt, Tel. 692-471-877
► Kupię lokal usługowy Tel. 666-855-484
► Kupię każde mieszkanie lub dom z dowolnym stanem prawnym. Szybka wypłata gotówki. Tel. 608 014 450

Posiadam do wynajęcia

► Wynajmę halę 150 m kw, po remoncie, naprzeciw Tesco, na usługi, magazyn Tel. 507 804 231
► Lokal handlowo-usługowy, 31 m kw. Oława, ul. Chrobrego 30. Duża witryna, ogrzewanie w cenie. Tel. 602 843 848

Biuro Nieruchomości

► Kancelaria Nieruchomości z siedzibą we Wrocławiu Rynek 60, poszukuje i przyjmie do sprzedaży nieruchomości: działki, domy, mieszkania i inne. Tel. 53 003 22 21

USŁUGI

Usługi różne

► GEODEZJA, klasyfikacja gruntów, Marcinkowice, ul. Sokola Tel. 606-929-582 www.mptgeo.pl
► Usługi elektryczne, automatyka do bram, 603-076-223
► Profesjonalne Mediacje. Tel. 605 335 511
► Usługi elektryczne, automatyka do bram, 603-076-223

BHP

► BHP szkolenia, nadzór, doradztwo, dokumentacja wypadkowa, ocena ryzyka, tel./fax 71-313-74-45 Tel. 603 127 445, www.bhpolawa.pl

LOKPOL SKŁAD OPAŁU

TANI, DOBRY WĘGIEL NA SKŁADZIE

ZANIM KUPISZ W SKLEPIE PGG, ZADZWOŃ DO NAS!

JELCZ-LASKOWICE, ul. Wrocławska 10
Teren POLMOZBYTU (za stacj¹ Lotos)

Tel. 607-566-802 • Tel. 607-566-803

- **WĘGIEL KOSTKA** 30 Mj/kg - **1450 zł/t**
- **WĘGIEL ORZECH** 27 Mj/kg - **1290 zł/t** max. 2% popiołu
- **WĘGIEL ORZECH** 30 Mj/kg - **1350 zł/t**
- **GROSZEK 5-25 mm,** 27 Mj/kg - **1290 zł/t** max. 2% popiołu
- **GROSZEK 5-25 mm**, 23 Mj/kg, WORKOWANY - **1240 zł/t**
- **GROSZKI i ORZECHY WORKOWANE + 150 zł/t**
- **KOKS ORZECH** 28 Mj/kg - **1590 zł/t**
- **PELLET PRZEMYSŁOWY** - **1200 zł/t** (worki 25 kg)
- **PELLET A1, EN PLUS** - **1700 zł/t** (worek 15 kg - **25,50 zł**)
- **DREWNO OPAŁOWE POCIĘTE W KLOCKI** BRZOZA, OLCHA, SOSNA - **250 zł m3**

SPRZEDAŻ RATALNA, TRANSPORT GRATIS DO 15 KM OD 1 TONY

powiatowa

Nie wychodź z domu!

Zamów ogłoszenie drobne przez Internet!

Wyślij treść ogłoszenia na adres
e-mail: gosia@gazeta.olawa.pl
lub ogloszenia@gazeta.olawa.pl
albo wejdź na stronę:
http://tuolawa.pl (zakładka ogłoszenia)

tuOlawa.pl

Infolinia:
tel. 71 313 35 57



TELEFONY

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	- 9 9 9
Straż Pożarna	- 9 9 8
Straż Miejska	- 9 8 6
Komenda Powiatowa Policji	- 9 9 7
Pogotowie Wod. - Kan.	- 9 9 4
Pogotowie Gazowe	- 9 9 2
Sanepid	- 71-313-38-21
Zagrożenie epidemią	-600-779-259

TELEFONY OŁAWSKIE

Komenda Powiatowa Policji	- 71-381-72-22
Szpital Powiatowy	- 71-301-13-11
Straż Miejska	- 71-301-12-22
Straż Miejska Patrol zmotoryzowany	- 601-146-905
Straż Gminna	- 71-313-25-83
Kom. Powiatowa PSP	- 71-313-40-45
Pogotowie Energet.	- 71-313-29-06
Zakł. Wod. i Kan.	- 71-303-95-21
Zakład Gazownictwa	- 71-313-23-61
Dom Pomocy Społecz.	- 71-313-01-10
Dzienny Dom Pobytu	- 71-313-29-91
Polski Czerwony Krzyż	- 71-313-23-25
Dworzec PKS Oława	- 71 381 32 29
Ośrodek Kultury	- 71-313-28-29
Kąpielisko OCKF	- 71-313-21-89
Dom Dziecka	- 71-313-20-51
Punkt Konsultacyjny Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie	- 71-313-25-17
Miejski Zespół Ekonomiczno -Administracyjny Szkół	- 71-313-25-70
Inf. LOT	- 801-703-703

URZĘDY POCZTOWE

UP nr 1, ul. 1 Maja	- 71-318-71-21
UP nr 3, ul. Wrocławska	- 71-318-71-17
UP nr 4, ul. B. Chrobrego	- 71-318-71-18
UP nr 5, ul. Iwaszkiewicza	- 71-318-71-19

PARAFIE

MB Pocieszenia	- 71-313-22-41
MB Różańcowej	- 695-630-418
Miłosierdzia Bożego	- 71-313-86-88
Św. Ap. Piotra i Pawła	- 71-313-27-23

URZĘDY W OŁAWIE

Starostwo Powiatowe	- 71-301-15-22
Powiatowy Urząd Pracy	- 71-313-90-33
Prokuratura	- 71-313-40-11
Sąd Rejonowy	- 71-313-24-44
Urząd Skarbowy	- 71-303-94-39
Informacja podatkowa	- 71-303-94-33
Urząd Miejski Oława	- 71-303-55-01/02
Urząd Stanu Cywilnego	- 71-313-38-58
Powiatowy Zarząd Drogowy	- 71-303-30-19
Sanepid	- 71-313-38-21
ZUS	- 71-303-98-00

TELEFONY W J-L

Jednostka Ratowniczo - Gaśnicza PSP	- 71-318-81-62
Komisariat Policji	- 71-318-15-97

URZĘDY

Urząd Miasta i Gminy	- 71-381-71-22
Urząd Stanu Cywilnego	- 71-381-71-12
Powiatowy Urząd Pracy	-71-318-33-46
Zakład Gospodarki Komunalnej	- 71-303-52-31
Zakład Gospodarki Mieszkaniowej TBS	- 71-318-81-47
Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół	- 71-712-09-88

PARAFIE

NMP Królowej Polski	- 71-318-81-03
Stanisława Biskupa	- 71-318-15-55
Maksymiliana Kolbego	- 71-318-13-74

URZĘDY POCZTOWE

UP ul. Folwarczna	- 71-318-71-07
UP ul. Bożka	- 502-018-319
UP ul. Wrocławska	- 71-318-81-61
UP ul. Techników	- 71-318-71-14

INNE

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI	
- Jelcz-Laskowice	- 71-318-22-89
- Oława	- 71-313-51-11

eprasa.pl f98f37aa7d

TELEFONY W DOMANIOWIE

Urząd Gminy	- 71-301-77-35
Urząd Stanu Cywilnego	- 71-301-77-23
Parafia Nawiedzenia NMP	- 71-301-77-42
Gminne Centrum Kultury	- 71-301-78-79

TELEFONY W GMINIE OŁAWA

Urząd Gminy	- 71-313-30-44
Gminny Zespół Oświaty	- 71-313-46-57

TELEFONY ZAUFANIA

Telefon Zaufania Anonimowych Alkoholików i Grup Rodzinnych	- 71-321-84-03
Policyjny Telefon Zaufania	- 800-120-226
Telefon Zaufania Młodzieżowy	- 71-998
Telefon Zaufania dla Uczennicy i Ucznia	- 71-372-04-86
Niebieska linia - dla ofiar przemocy w rodzinie	- 801 120 002
Pomarańczowa linia - pomoc rodzinom, których dzieci piją	- 801 14 00 68
Zielona linia - porady i informacje na temat HIV i AIDS	- 22 621 33 67

TELEFONY DO SZPITALA

dyrektor	- 71-301-13-13
zastępca dyrektora	- 71-301-13-14
sekretariat dyrektora	- 71-301-13-11
	- fax: - 71-301-13-12
naczelna pielęgniarka	- 71-301-13-91

ODDZIAŁ DZIECIĘCY

ordynator	- 71-301-13-40
izba przyjęć	- 71-301-13-96
dyżurka lekarska	- 71-301-13-39 lub 58
dyżurka pielęgniarska	- 71-301-13-37
gabinet zabiegowy	- 71-301-13-97

ODDZIAŁ WEWNĘTRZNY

ordynator	- 71-301-13-22
sekretariat	- 71-301-13-54
izba przyjęć	- 71-301-13-35
dyżurka lekarska	- 71-301-13-34
USG:	- 71-301-13-84
EKG	- 71-301-13-85
sala "R"	- 71-301-13-32

ODDZIAŁ CHIRURGICZNY

ordynator	- 71-301-13-20
sekretariat	- 71-301-13-55
izba przyjęć:	- 71-301-13-47
dyżurka lekarska	- 71-301-13-44 lub 45
dyżurka pielęgniarska	- 71-301-13-42 lub 43
sala "R"	- 71-301-13-46

ODDZIAŁ GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZY

ordynator	- 71-301-13-21
sekretariat	- 71-301-13-53
izba przyjęć	- 71-301-13-89
dyżurka lekarska - ginekologiczno-położnicza - 71-301-1351	
dyżurka lekarska - porodówka	- 71-301-13-52
dyżurka pielęgniarska - ginekologiczno-położnicza	- 71-301-13-49
dyżurka pielęgniarska - porodówka	- 71-301-13-50

ODDZIAŁ NEONATOLOGICZNY

ordynator	- 71-301-13-56
dyżurka pielęgniarska	- 71-301-13-57

ODDZIAŁ LARYNGOLOGICZNY

ordynator	- 71-301-13-23
dyżurka lekarska	- 71-301-13-61
dyżurka pielęgniarska	- 71-301-13-60
sala operacyjna	- 71-301-13-62

RÓŻNE

laboratorium	- 71-301-13-64
blok operacyjny	- 71-301-13-24
POZ	- 71-301-13-26

PORADNIE SPECJALISTYCZNE

pogotowie-dyspozytor	- 71-301-13-92
rehabilitacja	- 71-301-13-68
RTG - pracownia	- 71-301-13-87
ruch chorych	- 71-301-13-78
centrala	- 71-301-13-00

centralna rejestracja do poradni specjalistycznych
- 71-301-13-00
- 71-301-13-75
- 71-301-13-76

STOLARSTWO

► Meble Mix Marcin Zanin, kuchenne, szafy, garderoby, łazienkowe oraz inne. Fachowe doradztwo, bezpłatne pomiary i solidne wykonanie. Jelcz-Laskowice, Tel. 609-034-113 Email: meblemix@wp.pl

AGD

NAPRAWA SPRZEDAŻ SPRZĘTU AGD, LODÓWKI I PRALKI, PL. ZAMKOWY 19 TEL. 508-267-478, 71-301-42-71

► Zakład naprawy sprzętu AGD. Pralki, lodówki, zmywarki, zamrażarki, maszyny do szycia i inne sprzęty AGD. Oława – ul. Grota-Roweckiego 4, Tel. 71 313 26 73, 502-868-817

ELEKTRONIKA RTV

► Montaż i serwis anten satelitarnych, www.satix.net.pl, Tel. 602 495 749

► Serwis RTV – SAT, Tel. 602 495 749

► Naprawy, serwis telewizorów. Dojazd gratis! Tel. 603 701 066

CZYSZCZENIE

► Bardzo skuteczne czyszczenie dywanów i kanap z dojazdem do klienta Tel. 789 588 802

TRANSPORT

TRANSPORT KONTENEROWY, PODSTAWIANIE KONTENERÓW POD GRUZ, ZŁOM I ŚMIECI TEL. 501 278 422

► Przeprowadzki - transport Tel. 604 332 147

► Przewóz osób Tel. 604 332 147

► Transport HDS, Tel. 724 768 466

HYDRAULICZNE

► Usługi hydrauliczne, co., wod-kan, gaz Tel. 503 609 482

► Instalatorstwo. Junkersy, naprawa, wymiana, montaż, serwis, instalatorstwo gazowe i hydrauliczne, elektryka. Tel. 790 421 226

BUDOWLANE

ETKA-PROJEKT. OŁAWA, UL. CHROBREGO 17/3. PROJEKTOWANIE I KIEROWANIE BUDOWAMI. 10 000 PROJEKTÓW TYPOWYCH DOMÓW DO WYBORU. www.etka.pl TEL. 603 685 925, 71 303 28 05

► Cyklinowanie bezpyłowe i renowacja schodów, Tel. 600 170 178

► Kostka brukowa HurtBruk.pl, Tel. 724 768 466

► Malowanie, przeróbki hydrauliczne Tel. 698 623 537

► Brukarstwo Tel. 502 411 884

► Wykończenia wnętrz, remonty. Tel. 796 519 590

► Usługi hydrauliczne. Tel. 73 906 68 52

UROCZYSTOŚCI

► Chłodnia na wesela + stół wiejski gratis, Tel. 604-421-959

VIDEOFILMOWANIE

► Zgrywanie z kaset VHS na DVD. 3 Maja 8u/2a. Tel. 792-502-051

WYWÓZ SZAMBA 601-873-290

ZESPOŁY

► Dj Robi - wesela, integracje, plenery, scena - doświadczenie - ponad 20 lat, Tel. 507 053 028 www.djrobi.pl

► For You, Tel. 604-421-959

TŁUMACZENIA

► Mgr EWA JÓŹKÓW – tłumacz przysięgły j. niemieckiego. Tłumaczenia przysięgłe i zwykłe Tel. 605-292-921

► Vision jobs - tłumaczenia przysięgłe i zwykłe wszystkie języki. Oława, ul. Magazynowa 3/9, Tel. 71 758 48 40 www.visionjobs.com

KOMPUTERY

► Pogotowie i serwis komputerowy, rozwiążę każdy problem, dojazd do klienta, 10-letnie doświadczenie, tanio, szybko, solidnie Tel. 603 715 185

► S-Computers komputery, kasy fiskalne, serwis, NC+, 3 Maja 8u/2a, Tel. 792 502 051

► Romicom: komputery, telefony komórkowe, E-papierosy, serwis telefonów, drukarek, komputerów. Regeneracja tuszy i tonerów, ul. B. Chrobrego 20f Tel. 503 149 152

ODDAM

► Oddam za darmo kartony suche i czyste. Możliwość stałego cotygodniowego odbioru w Oławie i w Jelczu-Laskowicach. Do spalenia, pakowania. Odbiór własnym środkiem transportu. Informacja pod numerami telefonów: 660 618 206, 535 989 435

MOTORYZACYJNE

KUPIĘ KAŻDE AUTO DO 10.000 ZŁ, PŁACIMY NAJWIĘCEJ TEL. 504-004-956

SKUP SAMOCHODÓW DO KASACJI - ZA KAŻDY PŁACIMY GOTÓWKĄ, TRANSPORT SAMOCHODU GRATIS,WYSTAWIAMY ZAŚWIADCZENIA NIEZBĘDNE DO WYREJESTROWANIA W WYDZIALE KOMUNIKACJI I FIRMIE UBEZPIECZENIOWEJ. OŁAWA UL. ZWIERZYNIECKA 11 TEL. 505-045-414, 509-582-251, TEL/FAX 7131-33-024,

AKUMULATORY
ROWERY
Części rowerowe i motorowerowe
AKU-MOTO-BIKE
ul. ks. Janowskiego 27
Tel. 71 313 29 93, 516 195 330
www.akuolawa.pl
ROWERY, AKUMULATORY
ul. Lipowa 13, tel. 501 775 746
www.rowerylipowa.pl









eprasa.pl f98f37aa7d



Kolędowanie w Miłoszycach

Sołtys Miłoszyc, Rada Sołecka oraz Miejsko-Gminne Centrum Kultury zapraszają na koncert kolęd i pastorałek, które wykona zespół „Góralska Hora"

To niezmiernie energetyczna kapela folkowa z polskich gór oraz ze Słowacji.Nazwa zespołu pochodzi od nazw szczytów górskich, określanych tak w Tatrach i Beskidach, jak również w całych Karpatach.

Folk kapelę Góralska Hora tworzą muzycy pochodzący z Polskich Gór oraz ze Słowacji.

Instrumentarium zespołu to:
- skrzypce I,
- skrzypce II,
- cymbały węgierskie,
- altówka,
- kontrabas.

Zespół Góralska Hora sięga także po oryginalne i unikatowe instrumenty góralskie takie jak: trombita, róg pasterski, dudy, okaryna oraz różnego rodzaju piszczałki. Grupa hołduje rodzimej muzyce góralskiej Beskidów i Tatr w tradycyjnym, rozrywkowym oraz miłym dla ucha brzmieniu.

Zespół góralski - Góralska Hora z przyjemnością prezentuje skoczne i żywiołowe utwory inspirowane melodiami:
słowackimi,
- węgierskimi,
- rumuńskimi,
- bałkańskimi,
- cygańskimi,
- żydowskimi.

Każdy koncert grupy Góralska Hora jest dużą dawką pozytywnej i skocznej muzyki, wykorzystując zarazem żywiołowe i porywcze bałkańskie rytmy, budzące zaciekawienie Publiczności. W okresie Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku Folk Kapela Góralska Hora przedstawia piękne polskie kolędy i pastorałki góralskie w własnych nastrojowych oraz żywiołowych aranżacjach muzycznych. I właśnie takie usłyszymy w Miłoszycach! Zespół Góralska Hora to jedna z bardziej cenionych grup muzycznych z polskich gór, która jest częstym gościem na różnego rodzaju festiwalach i koncertach w całym kraju, a także poza jego granicami. Radości i dobrej energii w tym świątecznym czasie nie zabraknie.

(KT)

Już w styczniu „hrAbi" w „Odrze"

9 stycznia o godz. 20.30 Centrum Sztuki zaprasza do Ośrodka Współpracy Europejskiej „Odra" na występ Kabaretu „hrAbi" z gościnnym udziałem Wojtka Kamińskiego

Nowy program kabaretu „hrAbi" to spojrzenie na współczesną męskość. Stworzony przez mężczyzn i opowiedziany męskim głosem, ale kierowany do wszystkich - a zwłaszcza do tych, którzy dobrze wiedzą, z kim żyją i kogo próbują zrozumieć.

W czasach, gdy o męskości mówi się dużo i poważnie, „hrAbi" postanawia przyjrzeć się jej po swojemu: z uśmiechem i autoironią. Weźmiemy facetów trochę w obronę, trochę pod lupę - czasem ich pochwalimy, czasem delikatnie rozbroimy śmiechem. Mamy do tego pełne prawo, bo żartujemy przecież z samych siebie.

W programie pojawią się skecze, piosenki, improwizacje oraz interakcje z publicznością. Bohaterem wieczoru będzie mężczyzna w każdej odsłonie - zagubiony, zaradny, wzruszający, czasem absurdalny, ale prawdziwy.

A wszystko w stylu „hrAbi" (Dariusz Kamys, Tomasz Majer, Łukasz Pietsch) w świetnym towarzystwie Wojtka Kamińskiego.

„Być facetem" - świeże spojrzenie na to, co męskie. Z humorem i dystansem.

***

Bilety w cenie od 130 zł dostępne on-line na kultura.olawa.pl. **(KT)**

„Bądź przy mnie blisko, bo tylko wtedy nie jest mi zimno"

OŁAWA

Sztuka która łączy

Spektakl o miłości pod takim nietypowym tytułem wystawili 17 grudnia na deskach oławskiego Domu Kultury podopieczni i pracownicy Stowarzyszenia Pomocy Tęcza w Oławie. To pierwsze takie wydarzenie, które rokrocznie ma wspierać działalność stowarzyszenie, ale też uświadamiać, czym się zajmuje i jaka jest jego rola


Miłość ma różne oblicza

- Za chwilę zobaczą państwo na scenie wyjątkowe spotkanie osób z niepełnosprawnościami oraz osób pełnosprawnych, które integrują się poprzez sztukę, uzupełniając się nawzajem, tworząc wspólną opowieść o odwadze, bliskości i zrozumieniu - mówił zapowiadając występ artystów występujący w roli konferansjera Marcin Twardocha. - To spektakl zrodzony z lat drogi, z ciszy, która powoli zmieniła się w głos, z historii osób, które przez długi czas nie mówiły, a dziś wyjdą na scenę i zaśpiewają. To opowieści, w których ciało zaczęło mówić wcześniej niż słowa, tańcem, ruchem, ekspresją, gdy słowa były jeszcze zbyt ciężkie. To także historie codziennej walki z własną chorobą, w której najpiękniejszym lekarstwem okazała się sztuka. Naszym marzeniem jest, aby dzisiejszego wieczora w państwa sercach i umysłach zagościły dobre emocje, bo kiedy jesteśmy naprawdę blisko, wszystko nabiera innego wymiaru, a wtedy jesteśmy w stanie pokonać wszystko.

I tych emocji nie brakowało, bo - jak się okazało - nie trzeba patetycznych słów, scen, czy gestów, by poruszyć serca do tego stopnia, że kręci się łezka w oku.

Obok spektaklu, który - jak powiedziała nam prezes stowarzyszenia Wioletta Piątkowska - będzie dorocznym wydarzeniem charytatywnym wspierającym działalność „Tęczy", odbył się też kiermasz bożonarodzeniowy, a także licytacja obrazu Marty Skalik. Cały dochód z wydarzenia zostanie przeznaczony na działalność stowarzyszenia.

Ci, którzy nie mogli przyjść, wciąż mogą wesprzeć stowarzyszenia i jego działalności. Sposobów jest kilka - przez portale takie jak FaniMani czy udział w „Tęczowym" bazarku pomocy - https://www.facebook.com/groups/688580921920480 - to miejsce w sieci, gdzie są licytowane nowe i używane rzeczy od darczyńców - w tym roku dołączyło wielu mniejszych lokalnych przedsiębiorców.

Najprostszą i najbardziej bezpośrednią formą wsparcia jest jednak darowizna, dlatego niedawno uruchomiono konto na Zrzutce.pl

(WK)


Miłość to też różne emocje


Na pewno się podobało

eprasa.pl f98f37aa7d

W świątecznej ATMOSFERZE z OUTW

18 grudnia, w Ośrodku Kultury odbył się kiermasz świąteczny Oławskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wydarzenie, zorganizowane przez Centrum Sztuki w Oławie, przyciągnęło mieszkańców, którzy szukali świątecznych inspiracji i chcieli poczuć atmosferę zbliżających się świąt Bożego Narodzenia

Podczas kiermaszu, który trwał od godziny 12.00 do 19.00, na odwiedzających czekały stoiska z bożonarodzeniowymi ozdobami wykonanymi przez słuchaczy Oławskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a także domowe wypieki. Nie zabrakło również świątecznych występów, które uzupełniły wydarzenie i stworzyły kameralny klimat.

Kiermasz był okazją nie tylko do zakupu unikatowych dekoracji czy słodkości, ale także do spotkań i rozmów. Dla Oławskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku to kolejna możliwość zaprezentowania swojej aktywności i zaangażowania w życie kulturalne miasta.

(KT)









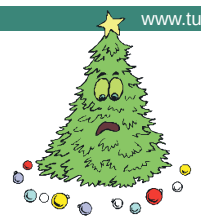


eprasa.pl f98f37aa7d

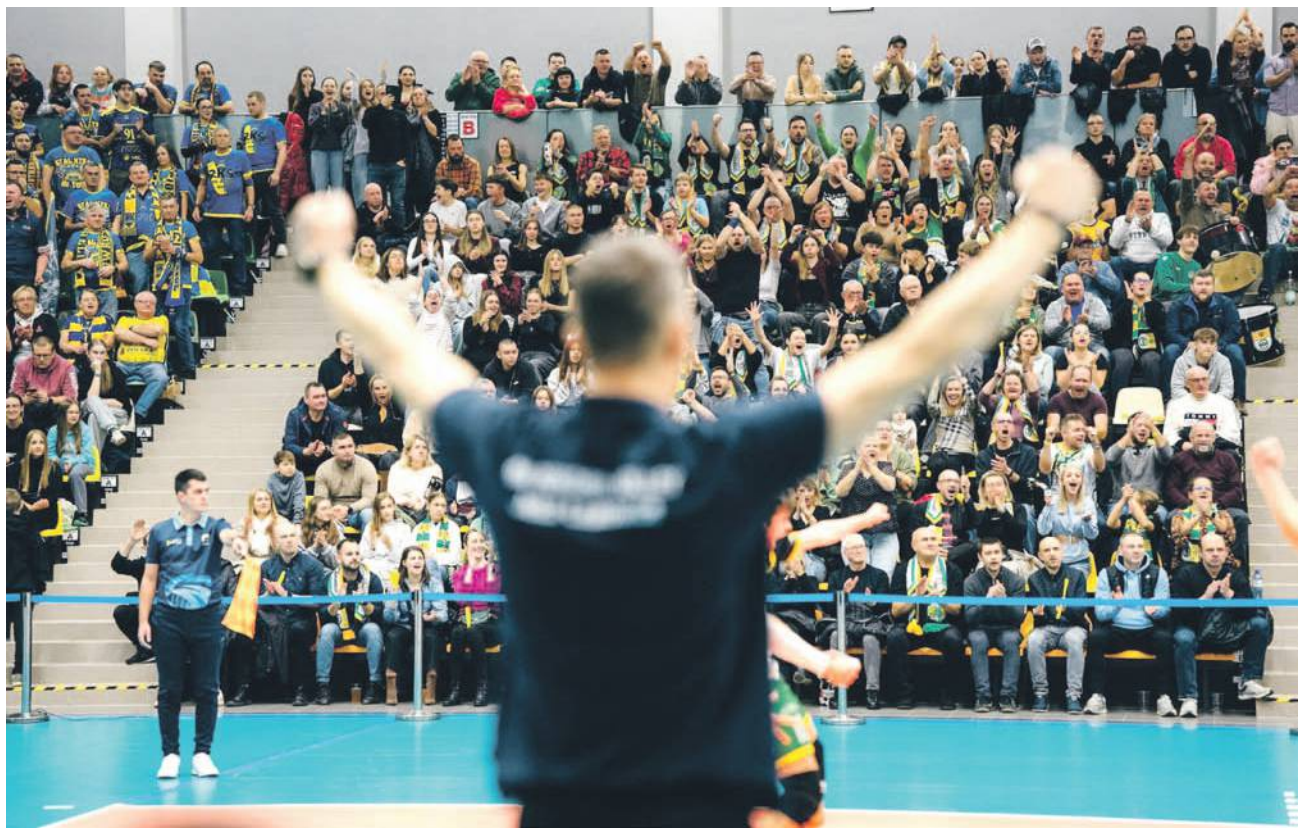
SIATKÓWKA

Puchar Polski

Koniec pięknej przygody



Hala pękająca w szwach, oprawa, której nie powstydziłby się klub z PlusLigi. IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice zakończył grę w Pucharze Polski, przegrywając ze Stalą Nysa 0:3, ale zapisał się w annałach siatkarskiego Pucharu Polski sezonu 2025/2026



Choć pokonanie pierwszoligowego rywala okazało się wyzwaniem zbyt trudnym, Jelczańskie Lwy mogły schodzić z parkietu z podniesionymi głowami. To był mecz dwóch świetnych drużyn, które zapewniły kibicom mnóstwo emocji. W środę wygrał faworyt z Nysy, ale „Volley" kolejny raz udowodnił, że w tym sezonie jest w stanie walczyć z każdym.

Ale od początku...

W październiku siatkarze IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice sprawili ogromną niespodziankę, pokonując na własnym parkiecie lidera Tauron 1. Ligi GKS Katowice - 3:2 (25:15, 15:25, 22:25, 25:23, 15:12) w meczu drugiej rundy z Puchar Polski. To wtedy po raz pierwszy o „Volley`u" usłyszało siatkarskie środowisko w całym kraju. Nieczęsto zdarza się bowiem, by drugoligowiec był w stanie pokonać przeciwnika z wyższej klasy rozgrywkowej i to jeszcze ówczesnego lidera, walczącego o awans do PlusLigi.

W III rundzie podopieczni Krzysztofa Janczaka i Krzysztofa Pilawy udali się na daleki wyjazd do Międzyrzeca Podlaskiego, gdzie po prawdziwym horrorze pokonali miejscowy MTS 3:2, zapewniając sobie awans do kolejnej fazy Pucharu Polski. MTS Międzyrzec Podlaski to zespół, który - podobnie jak „Volley" - rywalizuje na poziomie II ligi.

IV runda przyniosła kolejne starcie z wyżej notowanym przeciwnikiem. Do Jelcza-Laskowic przyjechały Anioły Toruń, które obecnie są wiceliderem Tauron I ligi. Kibice zastanawiali się, czy IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice będzie w stanie pokusić się o kolejną niespodziankę, a mecz zwracał uwagę siatkarskiego środowiska. Spotkanie z CUK Aniołami Toruń zapowiadało się na ekstremalnie trudną przeprawę, jednak gospodarze ponownie pokazali, że w Pucharze Polski potrafią grać z wyjątkową determinacją. Wygrana 3:1 dała im promocję do V rundy, w której zmierzyli się ze Stalą Nysa.

Stal to spadkowicz z PlusLigi, obecnie trzecia ekipa Tauron I ligi. Stawka tego pojedynku była ogromna, bo zwycięstwo gwarantowało awans do ćwierćfinału Pucharu Polski, czyli rywalizację z drużynami z najwyższej klasy rozgrywkowej w kraju, co tak naprawdę bardzo często oznacza - z jednymi z najlepszych siatkarzy na świecie. Po pokonaniu dwóch drużyn z I ligi, kibice w Jelczu-Laskowicach wierzyli, że „Volley" będzie w stanie sprawić kolejną niespodziankę. W samym klubie panował umiarkowany optymizm - działacze, trenerzy i zawodnicy wiedzieli, że o zwycięstwo będzie bardzo trudno, a żeby się to udało potrzebny jest perfekcyjny mecz i trochę szczęścia. Z drugiej strony dotarcie do tej fazy Pucharu Polski i tak było wynikiem ponad stan, więc jest ktoś coś w tym meczu musiał, to była to Stal Nysa.

Zainteresowanie spotkaniem było ogromne, więc po raz pierwszym w historii IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice wprowadził bilety. Jak się okazuje to był dobry ruch, ponieważ sprzedano wszystkie, a w hali CSiR zebrało się ponad 1000 osób! Jeśli chodzi o wydarzenia sportowe w CSiR, najprawdopodobniej był to rekord frekwencyjny. Bez względu na wynik, kibice bawili się świetnie. Klub z J-L przygotował oprawę, której nie powstydziłby się zespół z PlusLigi. Rozłożono teraflex (specjalistyczna wykładzina sportowa, którą każdy kibic siatkówki widział oglądając transmisję z wydarzeń ligowych lub międzynarodowych - przy. red.), spiker Mateusz Wróbel zadbał o podgrzewanie trybun, a zawodników przywitano ogniem (dosłownie!), który wybuchał przy odczytaniu każdego kolejnego nazwiska siatkarza wbiegającego na boisko. Ponadto transmisję LIVE z komentarzem na żywo przeprowadził Marcin Rakowski, więc komu nie udało się kupić wejściówki, ten mógł śledzić pojedynek w serwisie YouTube. Warto też dodać, że na mecz akredytowała się rekordowa liczba dziennikarzy, nie tylko z lokalnych mediów, co pokazuje, że pucharowe poczynania „Volley`a" zwróciły uwagę tych, którzy na co dzień zajmują się siatkówką z wyższych lig.

Od początku widać było ogromną determinację Jelczańskich Lwów. Mocna zagrywka, walka o każdą, nawet pozornie przegraną piłkę, wysoko skaczący blok i radość po każdym zdobytym punkcie. „Volley" wszedł w ten mecz naprawdę dobrze i długo prowadził w pierwszym secie. Nie była to bezpieczna przewaga, ale i tak wydawało się, że gospodarze będą się cieszyć ze zwycięstwa w partii otwierającej. Niestety w końcówce się wyrównało, była też sędziowska kontrowersja z decyzją na niekorzyść miejscowych i ostatecznie górą była Stal Nysa, wygrywając 27:25.

W drugiej części meczu rytm złapali goście, więc gospodarze praktycznie od samego początku musieli gonić wynik. To nie było łatwe zadanie, bo siatkarze Stali nakręcali się z każdą akcją, podbijali większość piłek i odrzucali od siatki dobrą zagrywką. Wygrali 25:22, więc w całym meczu prowadzili już 2:0.

„Volley", niesiony nieustającym wsparciem trybun, nie poddał się. Siatkówka jest dyscypliną, w której możesz grać świetnie przez godzinę, a potem przegrać mecz. Czasem kilka dobrych zagrań odmienia obraz gry, zawodnicy z Jelcza-Laskowic udowadniali już w tym sezonie, że potrafią odwracać losy spotkań. Trzecią partię rozpoczęli bardzo dobrze, jakby całkowicie zapomnieli o wcześniejszych niepowodzeniach. Wygrywali długie akcje, punktowali zagrywką, ustawiali mur w bloku. Przy 14:12 po raz kolejny w tym meczu sędzia podjął decyzję, która rozwścieczyła gospodarzy i miejscowych kibiców. Atak Stali został zablokowany, ale piłka zdaniem

>>







eprasa.pl f98f37aa7d

>>

sędziego wylądowała poza boiskiem. Punkt przyznano Nysie, a trenerzy „Volley`a" próbowali przekonać sędziów, że po tej „czapie" punkt należał się im. Po nerwowym zamieszaniu, w którym padło wiele ostrych słów, drugi trener Krzysztof Pilawa został ukarany czerwoną kartką. W siatkówce oznacza to utratę punktu na rzecz drużyny przeciwnej. Ta sytuacja wzmocniła przyjezdnych i nieco zdemotywowała miejscowych. Od tamtej pory Stal Nysa grała znacznie lepiej i punktowała seriami. Ostatecznie wygrała 25:18 i mogła się cieszyć z awansu do ćwierćfinału Pucharu Polski.

- Przyjechał klasowy zespół, zagrali lepiej w końcówkach, nam uciekła koncentracja, oni popełnili mniej błędów, więc wygrali - powiedział na gorąco po meczu przyjmujący IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice Janusz Górski, przepytywany przez Macieja Piaseckiego, dziennikarza Wprost, piszącego o siatkówce. - Podejmowaliśmy ryzyko, ono akurat dzisiaj się nie opłaciło, ale była bardzo fajna atmosfera, wszyscy czekaliśmy na ten mecz, zarówno my, zarząd, jak i kibice. Sprawiliśmy w tym sezonie kilka niespodzianek, cieszymy się z tego, gdzie zaszliśmy i doceniamy zaangażowanie kibiców, których było w hali mnóstwo. W Jelczu-Laskowicach takiego kotła jeszcze nie wiedziałem. Środa wieczór, sam środek tygodnia, a zebrało się koło 1000 osób. Coś pięknego! Klub się rozwija, to widać, mamy wielu młodych zawodników - oczywiście nie mówię tutaj o sobie - chłopaki naprawdę dają radę. Miło jest grać w takim zespole, który idzie do góry. Chłopaki nie pękają w ważnych meczach, warto to docenić. Myślę, że popełniliśmy po prostu więcej błędów...

W mediach społecznościowych głos na temat meczu zabrał także burmistrz Piotr Stajszczyk: - To był wyjątkowy, niezapomniany wieczór, który na długo pozostanie w naszej pamięci. Wieczór pełen emocji, wzruszeń i dumy. Pod względem sportowym - prawdziwa bitwa na miarę I ligi. Zacięta, wyrównana rywalizacja, walka o każdą piłkę, o każdy punkt, o każdy set. Pod względem organizacyjnym - perfekcja w każdym detalu. Ogromne słowa uznania i podziękowania należą się wszystkim, którzy dołożyli swoją cegiełkę do stworzenia tego niezwykłego widowiska - organizatorom, sponsorom i wszystkim osobom zaangażowanym w to wydarzenie. Największy szacunek i najgłośniejsze brawa należą się jednak naszym siatkarzom IM Rekord Volley J-L. Za charakter. Za serce. Za ambicję. Za walkę do ostatniego seta, bez kalkulacji, bez strachu, z dumą nosząc barwy klubowe. To Wy daliście nam emocje, które trudno opisać słowami. Choć dziś wynik nie był po naszej stronie, dla nas to Wy jesteście zwycięzcami. Bo zwycięstwo to nie tylko wynik - to postawa, determinacja i walka do końca. Wielki szacunek! Ogromne podziękowania kierujemy również do Was - kibiców. Czapki z głów za tak liczne przybycie, za pełne trybuny, za niesamowity doping, który niósł drużynę od pierwszej do ostatniej piłki. Wasza obecność, energia i wsparcie stworzyły atmosferę, jakiej nie powstydziłaby się żadna hala w I lidze. To dzięki Wam było tak głośno, tak dumnie i tak wyjątkowo. Jak widać – siatkówka żyje, siatkówka łączy i siatkówka ma tu swoje miejsce. Już w sobotę gramy kolejny mecz. Bądźmy znów razem. Wypełnijmy trybuny, pokażmy, że jesteśmy dumni z tej drużyny i że razem walczymy o jeden cel – awans do I ligi. Wasze wsparcie ma znaczenie. Każdy okrzyk, każda brawa, każda obecność. Dzięki trenerom, całemu sztabowi szkoleniowemu i zawodnikom stworzyliśmy coś wyjątkowego - prawdziwy zespół. Zespół oparty na zaufaniu, ambicji i wzajemnym wsparciu. Jedną silną drużynę – zarówno na boisku, jak i w szatni. A to fundament, którego nie da się przecenić. To drużyna, która zasługuje na I ligę. I która jeszcze nie powiedziała ostatniego słowa. Dziękujemy! Bo jest drużyna. Jest siła. Jest moc.

TEKST I FOT.: KAMIL TYSA
ktysa@gazeta.olawa.pl



Międzynarodowy turniej w Wierzbnie.

Tryumf gospodarzy i podsumowanie udanego sezonu



fot. arch. klubu

Uczestnicy turnieju

6 grudnia w hali im. Szymona Kołeckiego odbył się Międzynarodowy Turniej Podnoszenia Ciężarów o Puchar Wójta Gminy Domaniów. W zawodach rywalizowało 17 drużyn z pięciu krajów: Czech, Słowacji, Węgier, Holandii oraz Polski

Najlepiej zaprezentowała się pierwsza drużyna LKS Polwica Wierzbno, która zdecydowanie wygrała całe zawody. Zespół wystąpił w składzie: Maja Kraska, Julia Wójcik, Wiktoria Kasielska oraz Florian Dąbek, uznany najlepszym zawodnikiem turnieju.

Dużych emocji dostarczyła również druga ekipa z Wierzbna. Po trzech grupach zajmowała trzecie miejsce, tracąc wyraźnie do drugiej drużyny z Myśliborza. Ostatecznie losy rywalizacji odwrócił bardzo dobry start Tymoteusza Biadalskiego, który w podrzucie uzyskał 155 kg, ustanawiając nowy rekord życiowy. Ten wynik pozwolił drużynie awansować na drugie miejsce w klasyfikacji końcowej. W składzie zespołu znaleźli się: Tymoteusz Biadalski, Patryk Siatkowski, Wojciech Motała oraz Wiktor Kasielski.

W tym samym czasie Alicja Szaruga i Szymon Góralski reprezentowali Polskę w Pucharze Unii Europejskiej na Malcie. Wraz z pozostałymi członkami reprezentacji zajęli wysokie czwarte miejsce.

Zawody w Wierzbnie były ostatnimi startami zawodników LKS Polwica w 2025 roku. Klub podsumował sezon jako wyjątkowo udany. W ciągu roku zawodnicy wzięli udział w 41 startach, z których większość zakończyła się zwycięstwami. Efektem całorocznej pracy było 12 medali mistrzostw Polski we wszystkich kategoriach wiekowych: sześć złotych, pięć srebrnych i jeden brązowy. Dodatkowo grupa masters wywalczyła trzy złote medale mistrzostw kraju.

W minionym sezonie trzech zawodników klubu wystąpiło na mistrzostwach świata w Peru, a sześciu reprezentowało Polskę podczas mistrzostw Europy w Hiszpanii.

Przedstawiciele LKS Polwica Wierzbno podkreślają, że sukcesy nie byłyby możliwe bez wsparcia sponsorów oraz osób zaangażowanych w działalność klubu. Szczególne podziękowania skierowano do Gminy Domaniów, Ryszarda Gorczycy oraz Leszka Wasia, a także do zawodników, trenerów, rodziców i wszystkich sympatyków, którzy wspierali klub przez cały rok.

(KT)



fot. arch. klubu

Reprezentanci LKS Polwicy Wierzbno



eprasa.pl f98f37aa7d

BARAN

(21.03-20.04)

Będzie znacznie mniej pracy niż w zeszłym tygodniu. Wykorzystaj święta na wypoczynek, relaks, nabranie sił. Poświęć trochę czasu rodzinie, którą ostatnio mocno zaniedbałeś. W weekend mogą nadejść ważne wiadomości od kogoś spoza rodziny i bliskich przyjaciół.

BYK

(21.04-21.05)

Nie stawiaj wszystkiego na jedną kartę, postaraj się znaleźć kompromis, zwłaszcza w sprawach zawodowych i finansowych. Twój upór może stać się przyczyną niesnasek, a nawet kłótni. W uczuciach - zwiastuny nowych doznań i emocji.

BLIŹNIĘTA

(22.05-21.06)

W tym świątecznym tygodniu pochłoną cię sprawy rodzinne. Będzie wiele zamieszania, ale pozytywnego. Znowu poczujesz się potrzebny swoim bliskim i uświadomisz sobie, że mimo wszystko są dla ciebie oparciem. W sprawach finansowych postępuj ostrożnie, zdrowie będzie dopisywać.

RAK

(22.06-22.07)

Dobry tydzień na świąteczne odpuszczenie grzechów twojej drugiej połowie. Nie można płacić przez całe życie za jeden błąd. Zdobądź się na szczerość, póki masz okazję do rozmowy. Potem może minąć dużo czasu, zanim znów się spotkacie.

LEW

(23.07-22.08)

W pracy będzie wyjątkowo mało zajęć, w domu również nie wydarzy się nic niezwykłego. Nie narzekaj jednak na stagnację, bo wszystko wskazuje na to, że to cisza przed burzą. W święta odpocznij i nabierz sił. Zadbaj o relaks, może o niedaleką wyprawę, twoje finanse teraz na to pozwalają.

PANNA

(23.08-22.09)

Najtrudniejsze i najważniejsze sprawy zaczną przybierać właściwy obrót, głównie dzięki twoim bliskim, którzy we wszystkim cię wspierają. Odwdzięcz się im choćby dobrym słowem. Kolejne świąteczne dni przyniosą spokój. Trochę za bardzo zaszalałeś na ostatnich zakupach, teraz uważaj z wydatkami.

Twórzmy wspólnie FOTOGRAFICZNĄ historię Oławy (album 214)

Ocalić od zapomnienia

Zdjęcie nr 1 pochodzi z albumu Halinki Kluki - to fotografia zrobiona w Rynku, w kierunku ulicy wówczas Brzegowej, a dziś Brzeskiej, około 1953 roku. Na zdjęciu widzimy ciocię Genię Strojecką, Leszka Strojeckiego, Halinkę Mazurek i mamę Marię Mazurek.
Zdjęcie nr 2 jest z 1955, a pochodzi z kolekcji Izby Muzealnej Ziemi Oławskiej. Widzimy tu pierzeję zachodnią i część pierzei południowej Rynku - gruzy po zniszczonych przedwojennych budynkach już wywiezione, są puste place.
Zdjęcie nr 3 zrobione na początku lat sześćdziesiątych - pochodzi z kolekcji
Izby Muzealnej Ziemi Oławskiej. Na fotografii widzimy ulicę, wtedy jeszcze Brzegową, a dziś Brzeską. Po lewej nowo wybudowany budynek pod adresem Rynek 2. Nad sklepem Moda Damska neony i reklama malowana od strony zachodniej. Sklep ten prowadził PSS Społem do 1975, kiedy to była reforma handlu i sklepy przemysłowe przejął handel wrocławski. Widać też nowy budynek mieszkalny na ulicy Brzeskiej 4. Nie ma jeszcze budynku mieszkalnego ze sklepem meblowym na parterze, którego budowa ruszy w 1965 roku.
Zdjęcie 4 to przedwojenna widokówka z kolekcji Izby Muzealnej Ziemi Oławskiej, na której widzimy część strony południowej, a w środku jest ulica Brzeska. Wszystkie budynki po lewej i po prawej zostały zniszczone w czasie wojny.

LESŁAW MAZUR
autor albumu „Oława w latach 60. i 70. ubiegłego wieku na fotografiach Lesława Mazura"

1



2



3



4



O ciekawych zdjęciach, jakie macie w swoich albumach rodzinnych, a którymi chcielibyście się podzielić z czytelnikami, można zawiadomić redakcję, a my chętnie zgłosimy się po zdjęcie i informacje na jego temat.

WAGA

(23.09-23.10)

Mimo świąt nadchodzi trudny czas dla twojego związku. Będziecie musieli zadecydować, czy łatwiej jest wam razem, czy osobno. Nie będzie to łatwe, po raz pierwszy się przekonasz, jak wiele sprzecznych uczuć można żywić do jednej osoby.

SKORPION

(24.10-22.11)

Dopiero po długich przemyśleniach dostrzeżesz małe rzeczy, które wcześniej nie wzbudzały twoich podejrzeń. Jak zawsze, nie zawiodą Przyjaciele, okażą świąteczne wsparcie. Nie rozpamiętuj jednej porażki, idź dalej z podniesioną głową, a wszystko będzie dobrze.

STRZELEC

(23.11-21.12)

Pamiętaj jednak, że praca to nie wszystko, choć od pewnego czasu jest ona sensem twojego życia. Zauważ, chociaż w święta, że oprócz kariery można robić wiele innych rzeczy. Postaraj się znaleźć jakieś hobby i poznać nowych ludzi. To sprawi, że przypomnisz sobie, jak fascynujące może być życie.

KOZIOROŻEC

(22.12-20.01)

Bardzo aktywny rodzinnie tydzień, pełen niespodzianek. Twoje od dawna napięte stosunki z kimś nareszcie się ocieplą. Wzajemna uprzejmość uświadomi, że ty również ponosiłeś odpowiedzialność za wcześniejsze problemy. Zaplanuj odpoczynek i relaks w gronie przyjaciół.

WODNIK

(21.01-20.02)

Na początku tygodnia odczujesz duży spadek formy. Po weekendzie trudno będzie odnaleźć się w domu. Wciąż będziesz myśleć o pracy i ta zawodowa codzienność będzie przytłaczać. Postaraj się spędzać aktywniej świąteczne popołudnia, chwile na świeżym powietrzu na pewno poprawią nastrój.

RYBY

(21.02-20.03)

Po ciągu napięć przyjdzie spokojny świąteczny czas. Spojrzysz na świat z dużym optymizmem, dzięki temu twoje stosunki z ludźmi staną się bardziej serdeczne. Poczujesz się zwyczajnie szczęśliwy. Nie zaszkodzi, jeśli trochę powstrzymasz swoją skłonność kontrolowania wszystkiego.

eprasa.pl f98f37aa7d